ORATORIANA

nr 90 — czerwiec 2019

Federacja Kongregacji Oratorium św. Filipa Neri w Polsce

ORATORIANA

nr 90 — czerwiec 2019

Federacja Kongregacji Oratorium św. Filipa Neri w Polsce
26-600 Radom, ul. Grzybowska 22

ks. Adam Adamski COr
orat@amu.edu.pl

ks. Mirosław Prasek COr
prasek@filipini.pl

© 2019 Federacja Kongregacji Oratorium św. Filipa Neri w Polsce

ISSN-2080-105X

Grafiki na okładce: **Irma Eitner** i **ks. Michał Kulig**
Skład i łamanie: **Rafał Celej —** admin@filipini.pl
Druk i oprawa: «**ROMEL**», ul. 25-Czerwca 37, 26-600 Radom

Spis treści

Deklaracja przełożonych generalnych przed rzymskim spotkaniem na temat ochrony nieletnich 5

Iść dalej drogą oczyszczania.
Przesłanie papieża Franciszka na zakończenie spotkania w Watykanie nt. ochrony małoletnich w Kościele (24 lutego 2019 r.) 10

List apostolski Ojca Świętego Franciszka „Motu Proprio" *Vos estis lux mundi* „Wy jesteście światłem świata" (9 maja 2019 r.) 22

Z ŻYCIA KONFEDERACJI

Sprawozdanie ze spotkania Deputacji Parmanentnej
— ks. Mateusz Kiwior COr 34

Z ŻYCIA FEDERACJI

Kasata i powrót Filipinów na Świętą Górę (1876-1919)
— Ks. Henryk Brzozowski COr 37

Byłem w Panamie (ŚDM) i nie spotkałem filipina…
— Ks. Michał Kulig COr 76

Zaproszenie na PARADISO 2019
— Ks. Michał Kulig COr 78

OPRACOWANIA

Niespełnione obietnice (kazanie 13)
— *bł. Jan Henryk Newman* 80

Uczucia religijne (kazanie 14)
— *bł. Jan Henryk Newman* 89

tłum. Tomasz Szymczak OFMConv

Deklaracja przełożonych generalnych przed rzymskim spotkaniem na temat ochrony nieletnich

Na początku spotkania, które ma dotyczyć ochrony nieletnich, my, Przełożeni Wyżsi Zakonów i Kongregacji z całego świata, jednoczymy się w poparciu dla tej inicjatywy Papieża Franciszka. W naszej działalności napotykamy wiele sytuacji, w których dzieci są wykorzystywane, zaniedbywane, maltretowane i niechciane. Obserwujemy fenomen dzieci-żołnierzy, handel nieletnimi, wykorzystywanie seksualne nieletnich, przemoc fizyczną i emocjonalną w stosunku do nich. Ich krzyk wzywa nas do działania. Jako dorośli, jako chrześcijanie, jako zakonnicy i zakonnice chcemy zaangażować się w takie działania, które będą prowadzić do zmiany ich życia, do polepszenia sytuacji, w której żyją. Wspólnym mianownikiem dla wszystkich tych tematów jest podatność na zranienia. Dzieci są najbardziej bezbronnymi w naszych społeczeństwach. Dzieci biedne, niepełnosprawne, te, które żyją na marginesie, które należą do najniższych grup społecznych czy najniższych kast, są szczególnie podatne na zranienia. Często są uważane za przedmioty, do użycia i wykorzystania.

Wykorzystanie seksualne w Kościele

To spotkanie dotyczy sprzede wszystkim problemów wykorzystania seksualnego, nadużyć władzy i sumienia przez osoby sprawujące władzę w Kościele, zwłaszcza przez biskupów, księży i zakonników. To jest historia, która trwa od dziesięcioleci, historia, która ukrywa olbrzymi ból tych, którzy doświadczyli wykorzystania. Skłaniamy głowy ze wstydu na myśl, że takie nadużycia miały miejsce w naszych zgromadzeniach i zakonach oraz w naszym Kościele. Odkryliśmy, że ci, którzy wykorzystują nieletnich ukrywają swoje działania i manipulują innymi. Trudno było odkryć te nadużycia. Nasz wstyd rośnie również dlatego, że nie zdaliśmy sobie sprawy z tego, co się działo. Gdy patrzymy na prowincje naszych Zakonów

i Kongregacji na całym świecie, to nie możemy nie uznać, że odpowiedź tych, którzy mają władzę, nie była tym, czym być powinna. Przełożeni nie widzieli znaków ostrzegawczych lub nie wzięli ich poważnie.

Nasze nadzieje związane z tym spotkaniem

Mamy nadzieję, że to spotkanie będzie czasem, w którym Duch Święty będzie działał potężnie, podczas tych trzech dni. Trzydniowe spotkanie to krótki czas. Wierzymy jednak, że przy wietrze zmian, który zaczyna wiać w naszym Kościele i przy dobrej woli ze wszystkich stron, mogą zostać zainicjowane ważne procesy i mogą powstać nowe struktury odpowiedzialności, a te już istniejące mogą być wspierane. Można sobie wyobrazić, że zostaną podjęte nowe kroki, że podjęte zostaną nowe decyzje. Mamy nadzieję, że będzie możliwe szybkie wdrożenie tych postanowień, w całym Kościele i z należytym szacunkiem dla różnych kultur. Wykorzystanie dzieci jest złe zawsze i wszędzie: ten punkt nie podlega negocjacjom.

Ojciec Święty

Przywództwo Ojca Świętego jest kluczowe. Pokazał drogę w wielu z wyżej wspomnianych obszarów; uznał ból i poczucie winy; spotkał się z ofiarami wykorzystania; rozpoznał błędy i uznał potrzebę uczenia się od tych, którzy przeżyli wykorzystanie. Łączymy się z nim w jego misji pokornego uznania i wyznania krzywd, które zostały popełnione; w misji docierania do ofiar; w misji uczenia się, jak towarzyszyć tym, którzy byli wykorzystani i w jaki sposób pragną, żebyśmy usłyszeli ich historie. Z naszej strony zobowiązujemy się dołożyć wszelkich starań, aby lepiej słuchać ofiar, pokornie przyznając, że nie zawsze tak było. Wdrożymy wszystko to, co zostanie postanowione na tym spotkaniu, z odpowiedzialnością jaka jest wymagana od sprawujących władzę. Kultura ochrony

Potrzebujemy innej kultury w Kościele i w naszym społeczeństwie. Potrzebujemy takiej kultury, w której dzieci są cenione i gdzie promowane jest ich bezpieczeństwo.

Edukacja i opieka zdrowotna: poprzez szkoły i szpitale, które wielu z nas prowadzi, możemy coś zmienić. Te instytucje mają teraz zwiększoną świadomość problemu nadużyć i posiadają lepsze protokoły ochrony, a wyższe standardy bezpieczeństwa są już w tych miejscach stosowane. Dzieci w tych miejscach są bardziej bezpieczne niż kiedykolwiek wcześniej. Czasami, choć oczywiście nie we wszystkich przypadkach, nasze praktyki mogą być wzorem dla innych.

Formacja: włączymy temat ochrony nieletnich i wrażliwych dorosłych w nasze programy formacyjne, zapewniając, żeby na każdym etapie odpowiednie instrukcje i edukacja była udzielona zarówno formatorom, jak i tym, którzy są formowani. Założenia kulturowe muszą zostać zakwestionowane. Jak wspomniano wcześniej, musi być jasne, że niezależnie od kultury i okoliczności, nadużywanie dzieci nigdy nie jest dozwolone lub nie może być tolerowane.

Duchowość: poprosimy nasze centra duchowości, aby wypracowały specjalne programy towarzyszenia każdej osobie, która jest ofiarą nadużyć, a która pragnie znaleźć pomoc w zmaganiach z wiarą i sensem życia. Osobiste spotkanie z Jezusem może przynieść uzdrowienie każdej osobie. Rozumiemy też, że ci, którzy byli wykorzystywani przez księży lub zakonników, mogą chcieć pozostać daleko od Kościoła i od tych, którzy reprezentują Kościół. Wiemy, że niektórzy, którzy to przeżyli, chcą wyruszyć w tę drogę uzdrawiania, a my postaramy się, pokornie, udać się w tę podróż razem z nimi. Duchowość, która podkreśla osobisty wzrost i uzdrowienie, to dla wielu ocalałych specjalny dar i łaska. Szczególnej uwagi wymagają tradycyjne sposoby mówienia o grzechu. Ci, którzy byli wykorzystani, często noszą w sobie poczucie winy, wstydu, a nawet grzechu, choć w rzeczywistości to inni zgrzeszyli przeciwko nim.

Te i inne kroki są tymi sposobami, za pomocą których nasza praca jako zakonnic i zakonników, może pomóc w staraniach całego Kościoła.

Nawrócenie

Papież Franciszek słusznie atakuje kulturę klerykalizmu, która hamowała naszą walkę z nadużyciami i rzeczywiście jest jedną z głównych przyczyn nadużyć. Ponadto silne poczucie bycia jedną rodziną w naszych zakonach i zgromadzeniach — które zwykle jest czymś pozytywnym — może

utrudnić potępienie i zgłaszanie nadużyć. Spowodowało to niewłaściwą lojalność, błędy w ocenie, powolność działania, zaprzeczanie, a czasem maskowanie. Nadal potrzebujemy nawrócenia, chcemy się zmienić. Chcemy działać z pokorą. Chcemy przyjrzeć się martwym punktom naszych historii. Chcemy napiętnować każde nadużycie władzy. Zobowiązujemy się zaangażować się w te procesy wraz z tymi, którym służymy, postępując z przejrzystością i zaufaniem, uczciwością i szczerą pokutą.

Zasoby

Zasoby są zawsze problemem. Rzut oka na społeczeństwa, które wprowadziły praktyki ochrony dzieci pokazuje, że nawet rządowe służby zdrowia zmagają się z zapewnieniem odpowiedniego poziomu zasobów. Musimy współpracować ze sobą w tej dziedzinie, aby wykorzystać zasoby skuteczniej i wydajniej. UISG i USG będą działać w celu zapewnienia współpracy Zakonów i Zgromadzeń, aby dotrzeć w sposób najbardziej efektywny do osób, które przeżyły wykorzystanie i przeżywają proces uzdrowienia. Formacja początkowa i formacja ciągła są prawdopodobnie najlepszymi obszarami, w których możemy pracować razem. Dobór kandydatów, którzy chcą dołączyć do życia zakonnego, jest również czymś, w czym możemy współpracować, określając najlepsze praktyki przyjmowania kandydatów. Selekcja powinna być obowiązkowa i należy ją przeprowadzić z zachowaniem najwyższych standardów jakości.

Zaangażowanie rodziców i kobiet

Poprosimy rodziców o pomoc w walce z nadużyciami. Mają naturalny instynkt ochrony dzieci. Ich porady, wsparcie, doświadczenie i formułowanie wyzwań będzie dla nas szczególnie ważne. W szczególny sposób podkreślamy rolę matek. Można uczciwie powiedzieć, że gdyby kobiety zostały poproszone o radę i pomoc w sprawie oceny poszczególnych przypadków nadużyć, zostałyby podjęte mocniejsze, szybsze i bardziej skuteczne działania. Nasze sposoby rozpatrywania zarzutów byłyby odmienne, a ofiarom i ich rodzinom zostałoby oszczędzone wiele cierpienia.

Przesłanie do zranionych

Na sam koniec to co najważniejsze. Chcemy wysłać wiadomość bezpośrednio do tych, którzy zostali zranieni i do ich rodzin. Przyjmujemy do wiadomości, że nie podjęto wystarczających prób rozwiązania problemu nadużyć. Uznajemy w nas haniebny brak zdolności rozumienia twojego bólu. Zwracamy się z najszczerszymi przeprosinami i z naszym bólem. Prosimy Cię, abyś uwierzył w naszą dobrą wolę i w naszą szczerość. Zapraszamy do współpracy z nami w celu wprowadzenia nowych struktur, które zminimalizują ryzyko.

Spotkanie to skoncentruje się na ochronie nieletnich. Ostatnio uwaga mediów skupiła się również na nadużyciach i wykorzystywaniu sióstr zakonnych, seminarzystów i kandydatów w domach formacyjnych. Jest to kwestia, która wymaga szczególnej troski. Zobowiązujemy się zrobić wszystko, co w naszej mocy, aby znaleźć skuteczne odpowiedzi na te problemy. Chcemy zapewnić, że ci, którzy wspaniałomyślnie starają się o wstąpienie do zakonów lub ci, którzy są kształceni w seminariach, żyją w miejscach bezpiecznych, takich w których powołanie rośnie i się rozwija, i w których wzrasta pragnienie kochania Boga i innych. Ponieważ rozpoczyna się spotkanie w sprawie ochrony nieletnich, prosimy o przebaczenie wszystkich naszych błędów i powtarzamy, że stoimy w jednej linii z Ojcem Świętym. Zobowiązujemy się do współpracy z nim, aby cały Kościół mógł iść w spójny, wiarygodny i jednolity sposób, w sposób który przyniesie prawdziwe uzdrowienie, prawdziwie odnowienie, nowe oczy do patrzenia i nowe uszu do słuchania.

Papież Franciszek
Watykan, 24.02.2019 r

IŚĆ DALEJ DROGĄ OCZYSZCZENIA
Przesłanie papieża Franciszka na zakończenie spotkania w Watykanie nt. ochrony małoletnich w Kościele

Drodzy bracia i siostry,

Dziękując Panu, który nas wspierał w tych dniach, chciałbym podziękować wam wszystkim za ducha kościelnego i konkretne zaangażowanie, które okazaliście z taką szczodrością.

Nasza praca doprowadziła nas do uznania po raz kolejny, że powaga plagi nadużyć seksualnych wobec nieletnich jest niestety zjawiskiem rozpowszechnionym historycznie we wszystkich kulturach i społeczeństwach. Dopiero w okresie stosunkowo niedawnym stała się ona przedmiotem systematycznych badań, dzięki zmianie wrażliwości opinii publicznej odnośnie do problemu, w przeszłości uznawanego za tabu, to znaczy, że wszyscy wiedzieli o jego istnieniu, ale nikt o tym nie mówił. Przywodzi mi to na myśl także okrutną praktykę religijną, rozpowszechnioną w przeszłości w niektórych kulturach, by składać ludzi — często dzieci — jako ofiary w obrzędach pogańskich. Jednak także dzisiaj dostępne statystyki na temat nadużyć seksualnych wobec nieletnich, sporządzone przez różne organizacje i organy państwowe i międzynarodowe (WHO, UNICEF, Interpol, Europol i inne) nie ukazują prawdziwej skali zjawiska, często niedocenianego, głównie dlatego, że wiele przypadków wykorzystywania seksualnego małoletnich nie jest zgłaszanych[1], w szczególności tych bardzo licznych popełnionych w środowisku rodzinnym.

Rzadko bowiem ofiary zwierzają się i szukają pomocy[2]. Za tą niechęcią może kryć się wstyd, zakłopotanie, strach przed zemstą, poczucie winy, nieufność wobec instytucji, uwarunkowania kulturowe i społeczne, ale także brak informacji o służbach i strukturach, które mogą pomóc. Niestety, udręka prowadzi do goryczy, a nawet samobójstw, a czasem do ze-

msty, czyniąc to samo. Jedyna rzecz pewna, to fakt, że miliony dzieci na świecie są ofiarami wyzysku i wykorzystywania seksualnego.

Byłoby ważne, aby przytoczyć dane ogólne — moim zdaniem zawsze niepełne — na poziomie globalnym[3], a następnie europejskim, azjatyckim, amerykańskim, afrykańskim i Oceanii, aby ukazać powagę i głębię tej plagi w naszych społeczeństwach[4]. By uniknąć niepotrzebnych dyskusji, chciałbym przede wszystkim podkreślić, że wzmianka o niektórych krajach ma wyłącznie na celu przytoczenie danych statystycznych przedstawionych we wspomnianych raportach.

Pierwszą prawdą, która wyłania się z dostępnych danych jest to, że tymi, którzy *dopuszczają się wykorzystywania,* czyli przemocy (fizycznej, seksualnej lub emocjonalnej) są szczególnie *rodzice, krewni, mężowie małoletnich żon, trenerzy i wychowawcy*. Ponadto, według danych UNICEF z 2017 r. z 28 krajów świata, na 10 dziewcząt, które miały wymuszone stosunki seksualne, 9 ujawnia, że padły ofiarą osoby znanej lub bliskiej rodzinie.

Według oficjalnych danych rządu USA, w Stanach Zjednoczonych rocznie ponad 700 tys. dzieci pada ofiarą przemocy i molestowania, według Międzynarodowego Centrum Dzieci Zaginionych i Wykorzystywanych (ICMEC), jedno dziecko na dziesięć doznaje wykorzystywania seksualnego. W Europie 18 milionów dzieci jest ofiarami wykorzystywania seksualnego[5].

Jeśli weźmiemy przykład *Włoch*, raport „Telefono Azzurro" z 2016 r. ukazuje, że 68,9% przypadków wykorzystywania ma miejsce w domu osoby małoletniej[6].

Teatrem przemocy jest nie tylko środowisko domowe, ale także środowisko sąsiedzkie, szkoła, sport[7] i, niestety, także środowisko kościelne.

Z przeprowadzonych w ostatnich latach badań zjawiska nadużyć seksualnych wobec nieletnich wynika również, że rozwój sieci internetowej i mediów przyczynił się do znacznego zwiększenia liczby przypadków wykorzystywania i przemocy *online*. Upowszechnienie pornografii szybko rozprzestrzenia się na całym świecie za pośrednictwem internetu. Plaga pornografii przybrała rozmiary przerażające, ze szkodliwym wpływem na psychikę i na relacje między mężczyznami a kobietami, a także między nimi

a dziećmi. Zjawisko to ciągle narasta. Niestety przedmiotem bardzo znacznej części produkcji pornograficznej są małoletni, którzy są w ten sposób poważnie zranieni w swojej godności. Badania w tej dziedzinie udowadniają, że dzieje się to w sposób coraz bardziej potworny i okrutny. Dochodzimy do skrajnych aktów wykorzystywania małoletnich, zleconych i śledzonych na żywo przez internet[8].

Chciałbym w tym miejscu przypomnieć międzynarodowy kongres w Rzymie na temat godności dziecka w erze cyfrowej oraz pierwsze Forum Międzyreligijnego Przymierza na rzecz Bezpieczniejszych Wspólnot, które odbyło się w listopadzie ubiegłego roku w Abu Zabi na ten sam temat.

Inną plagą jest *turystyka seksualna*: według danych Światowej Organizacji Turystyki z 2017 r., co roku trzy miliony osób wyrusza w świat, by uprawiać seks z osobą małoletnią[9]. Znamienne jest to, że sprawcy tych przestępstw, w większości przypadków, nie uznają, że to, co popełniają, jest karalne.

W związku z tym, mamy do czynienia z problemem uniwersalnym, o charakterze przekrojowym, który niestety występuje niemal wszędzie. Trzeba powiedzieć jasno: powszechność tej plagi, potwierdzając jej powagę w naszych społeczeństwach[10], nie umniejsza jej potworności w obrębie Kościoła.

Nieludzkość tego zjawiska na poziomie światowym staje się jeszcze poważniejsza i bardziej skandaliczna w Kościele, ponieważ jest sprzeczna z jego autorytetem moralnym i wiarygodnością etyczną. Osoba konsekrowana, wybrana przez Boga, by prowadzić dusze do zbawienia, poddaje się swojej ludzkiej słabości, czy też chorobie, stając się w ten sposób narzędziem szatana. W wykorzystywaniu widzimy rękę zła, która nie oszczędza nawet niewinności dzieci. Nie ma wystarczających wyjaśnień dla tych nadużyć wobec dzieci. Pokornie i odważnie musimy uznać, że mamy do czynienia z tajemnicą zła, które zawzięcie atakuje najsłabszych, ponieważ są oni obrazem Jezusa. Dlatego właśnie wzrosła obecnie w Kościele świadomość, że trzeba nie tylko powstrzymać najpoważniejsze nadużycia środkami dyscyplinarnymi oraz procesami cywilnymi i kanonicznymi, ale także zdecydowanie zmierzyć się z tym zjawiskiem zarówno w Kościele, jak i poza nim. Czuje się on powołany do zwalczania tego zła, które dotyka

centrum jego misji: głoszenia Ewangelii maluczkim i ochrony ich przed żarłocznymi wilkami.

Chciałbym tutaj powtórzyć jednoznacznie: jeśli w Kościele wystąpiłby chociaż jeden przypadek wykorzystywania — który sam w sobie jest potwornością — to taki przypadek zostanie potraktowany z najwyższą powagą. Istotnie, w usprawiedliwionej złości ludzi Kościół widzi odzwierciedlenie gniewu Boga, zdradzonego i spoliczkowanego przez te nieuczciwe osoby konsekrowane. Echo cichego krzyku dzieci, które zamiast znaleźć w nich ojcostwo i przewodników duchowych znaleźli oprawców, wstrząśnie sercami znieczulonymi obłudą i władzą. Mamy obowiązek uważnie słuchać tego stłumionego milczącego krzyku.

Trudno zatem zrozumieć zjawisko wykorzystywania seksualnego małoletnich bez uwzględnienia władzy, ponieważ są one zawsze następstwem nadużycia władzy, wykorzystywania sytuacji niższości wykorzystanego bezbronnego, pozwalającej na manipulowanie jego sumieniem oraz kruchością psychologiczną i fizyczną. Nadużywanie władzy jest obecne także w innych formach wykorzystywania, których ofiarami jest niemal osiemdziesiąt pięć milionów dzieci, zapomnianych przez wszystkich: dzieci-żołnierzy, prostytuujących się małoletnich, dzieci niedożywionych, dzieci uprowadzonych i często padających ofiarą potwornego handlu narządami ludzkimi lub zamienionymi w niewolników, dzieci będących ofiarami wojen, dzieci uchodźców, dzieci — ofiar aborcji i tak dalej.

W obliczu takiego okrucieństwa, tak wielkiej bałwochwalczej ofiary z dzieci dla bożka władzy, pieniędzy, pychy, buty, nie wystarczają wyjaśnienia empiryczne. Nie mogą one uzmysłowić skali i głębi tego dramatu. Ponownie hermeneutyka pozytywistyczna ukazuje swoje ograniczenia. Daje nam prawdziwe *wyjaśnienie*, które pomoże nam podjąć niezbędne działania, ale nie jest w stanie określić *znaczenia*. A dzisiaj potrzebujemy *wyjaśnień* i *znaczeń*. Wyjaśnienia pomogą nam bardzo w obszarze działania, ale pozostawią nas w połowie drogi.

Jakie byłoby zatem egzystencjalne „znaczenie" tego przestępczego zjawiska? Biorąc pod uwagę jego skalę i ludzką głębię, dziś jest niczym innym jak aktualnym przejawem ducha zła. Bez uwzględnienia tego wymiaru pozostaniemy dalecy od prawdy i bez prawdziwych rozwiązań.

Bracia i siostry, dzisiaj stoimy w obliczu przejawu zła, bezczelnego, agresywnego i destrukcyjnego. Kryje się za tym i jest w tym duch zła, który w swojej bucie i pysze czuje się panem świata[11] i myśli, że wygrał. I chcę to wam powiedzieć z autorytetem brata i ojca, owszem małego, ale który jest pasterzem Kościoła, który przewodzi w miłości: w tych bolesnych przypadkach widzę rękę zła, które nie oszczędza nawet niewinności maluczkich. A to skłania mnie do pomyślenia o przykładzie Heroda, który, pobudzany strachem przed utratą swej władzy nakazał rzeź wszystkich dzieci w Betlejem[12].

Zatem musimy podjąć wszelkie środki praktyczne, które oferuje nam zdrowy rozsądek, nauka i społeczeństwo. Nie wolno nam zatem tracić z oczu tej rzeczywistości i powinniśmy podjąć środki duchowe, których uczy nas sam Pan: pokora, oskarżanie samych siebie, modlitwa, pokuta. Jest to jedyny sposób na pokonanie ducha zła. W ten sposób zwyciężył Jezus[13].

Celem Kościoła będzie zatem wysłuchanie, otoczenie opieką, chronienie i leczenie małoletnich wykorzystywanych, wyzyskiwanych i zapomnianych, gdziekolwiek się znajdują. Aby osiągnąć ten cel, Kościół musi wznieść się ponad wszelką polemikę ideologiczną i polityki medialne, które często wykorzystują dla różnych interesów dramaty, jakie przeżywają maluczcy.

Zatem nadszedł czas wspólnej pracy, by wykorzenić to okrucieństwo z ciała naszego człowieczeństwa, podejmując wszelkie niezbędne środki już obowiązujące na poziomie międzynarodowym i na poziomie kościelnym. Nadszedł czas, aby znaleźć właściwą równowagę wszystkich zagrożonych wartości i zapewnić jednolite wytyczne dla Kościoła, unikając dwóch skrajności *parodii sprawiedliwości*, spowodowanej poczuciem winy z powodu błędów przeszłości i presji świata mediów oraz swoistej *samoobrony*, która nie mierzy się z przyczynami i następstwami tych poważnych przestępstw.

W tym kontekście chciałbym wspomnieć o *„Best Practices"*, sformułowanych pod kierunkiem Międzynarodowej Organizacji Zdrowia[14] przez grupę dziesięciu międzynarodowych agencji, które opracowały i zatwierdziły pakiet środków zwanych *INSPIRE*, czyli *siedem strategii na rzecz położenia kresu przemocy wobec dzieci*[15].

Wykorzystując te wytyczne, Kościół w swojej drodze legislacyjnej, również dzięki pracy wykonanej w minionych latach przez Papieską Komisję ds. Ochrony Małoletnich oraz wkład naszego spotkania, będzie koncentrował się na następujących aspektach:

1. *Ochrona dzieci*: podstawowym celem każdego środka jest ochrona dzieci i zapobieganie, by nie padły ofiarą jakiegokolwiek wykorzystywania psychologicznego czy fizycznego. Konieczna jest zatem zmiana mentalności w celu zwalczania postawy obronno- reaktywnej dla chronienia instytucji, na rzecz szczerego i zdecydowanego poszukiwania dobra wspólnoty, dając pierwszeństwo ofiarom nadużyć w każdym znaczeniu. Musimy mieć zawsze przed oczyma niewinne twarze dzieci, pamiętając o słowach Nauczyciela: „Kto by się stał powodem grzechu dla jednego z tych małych, którzy wierzą we Mnie, temu byłoby lepiej kamień młyński zawiesić u szyi i utopić go w głębi morza. Biada światu z powodu zgorszeń! Muszą wprawdzie przyjść zgorszenia, lecz biada człowiekowi, przez którego dokonuje się zgorszenie" (*Mt* 18, 6-7).

2. *Nieskazitelna stanowczość*: chciałbym tutaj powtórzyć, że „Kościół nie będzie szczędził wszelkich niezbędnych wysiłków, aby powierzyć wymiarowi sprawiedliwości *każdego*, kto popełnił takie zbrodnie" (*Przemówienie do Kurii Rzymskiej*, 21 grudnia 2018 r.). Z powodu swego przekonania, iż „grzechy i przestępstwa osób konsekrowanych są zabarwione kolorami jeszcze ciemniejszymi niewierności, hańby, i deformują oblicze Kościoła, podkopując jego wiarygodność. W istocie Kościół wraz ze swymi wiernymi synami jest również ofiarą tych niewierności i tych prawdziwych *przestępstw sprzeniewierzenia*" (*tamże*).

3. *Prawdziwe oczyszczenie*: pomimo podjętych środków i postępów w dziedzinie zapobiegania wykorzystywaniu, trzeba położyć nacisk na odnowione i nieustanne dążenie do świętości pasterzy, których upodobnienie do Chrystusa Dobrego Pasterza jest prawem ludu Bożego. Trzeba zatem podkreślić: „stanowczą wolę, by z całą swą mocą iść dalej drogą oczyszczania, zastanawiając się, w jaki sposób chronić dzieci; jak uniknąć takich katastrof, jak leczyć i rehabilitować ofiary; jak umocnić formację w seminariach […] Zostaną pojęte starania, by przekształcić popełnione błędy w szanse wykorzenienia tej plagi nie tylko z ciała Kościoła, ale także społeczeństwa" (*tamże*). Święta bojaźń Boża prowadzi nas do oskarżania siebie — jako lu-

dzi i jako instytucję — oraz do naprawienia naszych braków. Oskarżenie samych siebie: to mądry początek, związany ze świętą bojaźnią Boga. Uczyć się oskarżania samych siebie, jako osoby, jako instytucje, jako społeczeństwa. Istotnie, nie możemy popaść w pułapkę oskarżania innych, co jest krokiem ku alibi, oddzielającym nas od rzeczywistości.

4. *Formacja*: czyli wymogi dotyczące doboru i formacji kandydatów do kapłaństwa z kryteriami nie tylko negatywnymi, ukierunkowanymi przede wszystkim na wykluczenie osobowości problematycznych, ale także pozytywnymi, by zaoferować odpowiednim kandydatom zrównoważony proces formacyjny, prowadzący do świętości i obejmujący cnotę czystości. Paweł VI w encyklice *Sacerdotalis caelibatus* napisał: „Do takiego bowiem życia, jakie ma wieść bezżenny kapłan, życia wewnętrznie i zewnętrznie intensywnie poświęconego sprawom Bożym, wymagającego wielkiej roztropności, bynajmniej nie nadaje się kandydat, który pod względem cielesnym, duchowym i moralnym nie jest wyposażony w konieczne przymioty; a nie należy się spodziewać, że w tej dziedzinie łaska Boża uzupełni to, czego zabrakło naturze" (nr 64).

5. *Wzmocnienie i weryfikacja wytycznych Konferencji Episkopatów*: to znaczy potwierdzenie potrzeby jedności biskupów w stosowaniu kryteriów, które mają wartość norm, a nie tylko wytycznych. Żadne wykorzystywanie nie może być kiedykolwiek ukrywane (jak to było zwyczajem w przeszłości) i lekceważone, ponieważ ukrywanie wykorzystywania sprzyja rozprzestrzenianiu się zła i dodaje dodatkowy poziom zgorszenia. W szczególności trzeba wypracować nowe, skuteczne podejście do zapobiegania we wszystkich instytucjach i środowiskach działalności kościelnej.

6. *Towarzyszenie osobom pokrzywdzonym*: zło, którego doświadczyli, pozostawia w nich nieusuwalne rany, które przejawiają się także w urazach i tendencjami do samozniszczenia. Kościół ma zatem obowiązek zaoferować im wszelkie niezbędne wsparcie, korzystając z pomocy ekspertów w tej dziedzinie. Trzeba słuchać, pozwalam sobie na słowo: „marnować czas" na wysłuchanie. Słuchanie leczy poranionego i leczy także nas samych z egoizmu, z dystansowania się, z „to mnie nie dotyczy", z postawy kapłana i lewity z przypowieści o Miłosiernym Samarytaninie.

7. *Świat cyfrowy*: ochrona małoletnich musi uwzględniać nowe formy wykorzystywania seksualnego oraz wszelkiego rodzaju nadużyć, zagrażających im w środowisku, w którym żyją, oraz poprzez nowe narzędzia, z których korzystają. Seminarzyści, księża, zakonnicy, zakonnice, pracownicy duszpasterscy i wszyscy muszą mieć świadomość, że świat cyfrowy i korzystanie z jego narzędzi często oddziałują głębiej niż myślimy. Należy zachęcać kraje i władze do stosowania wszelkich niezbędnych środków w celu ograniczenia stron internetowych, które zagrażają godności mężczyzny, kobiety, a zwłaszcza małoletnich: przestępstwo nie korzysta z prawa do wolności. Trzeba absolutnie jak najbardziej stanowczo przeciwstawić się tym obrzydliwościom, czuwać i walczyć, aby rozwój maluczkich nie był zakłócany lub deformowany poprzez ich niekontrolowany dostęp do pornografii, który pozostawi głębokie negatywne znaki na ich umyśle i duszy. Trzeba dążyć, aby młodzi mężczyźni i kobiety, zwłaszcza seminarzyści i duchowni, nie stali się niewolnikami zależności opartych na wyzysku i przestępczym wykorzystywaniu niewinnych oraz ich obrazów, i pogardy dla godności kobiety i osoby ludzkiej. Należy tu zwrócić uwagę na nowe przepisy dotyczące *„najpoważniejszych przestępstw"*, zatwierdzone przez papieża Benedykta XVI w 2010 r., gdzie zostało dodane jako nowy rodzaj przestępstwa „nabywanie, przechowywanie lub rozpowszechnianie" przez członka duchowieństwa „w jakikolwiek sposób i za pomocą jakiegokolwiek urządzenia, materiałów pornograficznych, które przedstawiają nieletnich". Mówiono wówczas o osobach poniżej czternastego roku życia. Obecnie uważamy, że musimy podnieść tę granicę wiekową, aby poszerzyć ochronę małoletnich i podkreślić powagę takich faktów.

8. *Turystyka seksualna*: zachowanie, spojrzenie, nastawienie uczniów i sług Jezusa muszą być zdolne do rozpoznania obrazu Boga w każdym człowieku, poczynając od najbardziej niewinnych. Jedynie czerpiąc z tego radykalnego poszanowania godności innej osoby będziemy mogli jej bronić od wszechobecnej władzy przemocy, wyzysku, wykorzystywania i zepsucia oraz służyć jej w sposób wiarygodny w jej integralnym rozwoju ludzkim i duchowym, w spotkaniu z innymi i z Bogiem. By zwalczyć turystykę seksualną, konieczne jest zastosowanie represji prawnych, a także wsparcie i projekty reintegracji ofiar tego zbrodniczego zjawiska. Wspólnoty kościelne są wezwane do wzmocnienia duszpasterstwa osób wykorzystywanych

przez turystykę seksualną. Wśród nich najbardziej narażone i potrzebujące szczególnej pomocy są z pewnością kobiety, małoletni i dzieci. Te ostatnie wymagają jednak szczególnej ochrony i uwagi. Władze rządowe niech stawiają na pierwszym miejscu i niezwłocznie podejmują działania, by zwalczać handel i wykorzystywanie ekonomiczne dzieci. W tym celu ważne jest koordynowanie wysiłków na wszystkich szczeblach społeczeństwa i ścisła współpraca z organizacjami międzynarodowymi w celu stworzenia ram prawnych chroniących dzieci przed wykorzystywaniem seksualnym w turystyce i umożliwiających ściganie przestępców na drodze prawnej[16]. Pozwólcie mi, bym serdecznie podziękował wszystkim kapłanom i osobom konsekrowanym, którzy służą Panu wiernie i bez reszty, i którzy czują się pozbawieni czci i zdyskredytowani haniebnymi postawami niektórych swoich współbraci. Wszyscy — Kościół, osoby konsekrowane, Lud Boży, a nawet sam Bóg — jesteśmy ich ofiarami. Dziękuję w imieniu całego Kościoła zdecydowanej większości księży, którzy są nie tylko wierni swemu celibatowi, ale poświęcają się w posłudze, która stała się dzisiaj jeszcze bardziej trudna przez skandale nielicznych (ale wciąż nazbyt wielu) ich współbraci. Dziękuję również wiernym, którzy dobrze znają swoich dobrych pasterzy i stale się za nich modlą i ich wspierają.

Na koniec chciałbym podkreślić wagę konieczności przekształcenia tego zła w szansę oczyszczenia. Spójrzmy na postać Edyty Stein — świętej Teresy Benedykty od Krzyża, z przekonaniem, że „w najciemniejszej nocy powstają najwięksi prorocy i święci. Jednak ożywiający nurt życia mistycznego pozostaje niewidzialny. Z pewnością decydujące wydarzenia w dziejach świata były zasadniczo spowodowane przez dusze, o których książki historyczne nic nie mówią. A to, jakim duszom powinniśmy dziękować za decydujące wydarzenia z naszego życia osobistego, to coś, co poznamy jedynie w dniu, w którym wszystko ukryte zostanie odkryte". Święty, wierny Lud Boży, w jego codziennym milczeniu, w wielu formach i na różne sposoby nieustannie ukazuje i zaświadcza z „upartą" nadzieją, że Pan nie opuszcza, że wspiera ustawiczne poświęcenie swoich dzieci, w wielu sytuacjach naznaczone cierpieniem. Święty i cierpliwy, wierny Lud Boży, podtrzymywany i ożywiany przez Ducha Świętego, jest najlepszą twarzą Kościoła prorockiego, który potrafi umieścić swego Pana w centrum codziennego dawa-

nia siebie. To właśnie ten święty Lud Boży uwolni nas od plagi klerykalizmu, który jest żyzną glebą dla tych wszystkich obrzydliwości.

Najlepszym osiągnięciem i najbardziej skutecznym rozwiązaniem, jakie możemy dać ofiarom, ludowi Świętej Matki Kościoła i całemu światu, jest dążenie do nawrócenia osobistego i wspólnotowego, pokora uczenia się, słuchania, pomagania i chronienia najbardziej bezbronnych.

Stanowczo apeluję o kompleksową walkę przeciwko wykorzystywaniu małoletnich, w dziedzinie seksualnej, a także w innych dziedzinach, ze strony wszystkich władz i poszczególnych osób, ponieważ mamy tu do czynienia z ohydnymi przestępstwami, które powinny być wymazane z powierzchni ziemi. Tego żąda wiele ofiar ukrytych w rodzinach i różnych środowiskach naszych społeczeństw.

---

[1] Por. MARÍA ISABEL MARTÍNEZ PEREZ, *Abusos sexuales en niños y adolscentes*, Ed. Criminología y Justicia, 2012: zgłaszanych jest tylko 2% przypadków, zwłaszcza gdy wykorzystanie ma miejsce w środowisku rodzinnym. Oblicza ona, że ofiary pedofilii stanowią 15% — 20% naszego społeczeństwa. Tylko 50% dzieci ujawnia doznane wykorzystywanie, a z tych przypadków tylko 15% zostało rzeczywiście zgłoszonych. Tylko 5% jest w ostateczności osądzonych.

[2] W jednym przypadku na trzy ofiara nie mówi o tym nikomu (Dane za 2017 r. zebrane przez organizację non-profit THORN).

[3] *Poziom globalny*: w 2017 r. WHO oszacowała, że do 1 miliarda osób w wieku od 2 do 17 lat doznało przemocy i zaniedbań fizycznych, emocjonalnych lub seksualnych. Według niektórych szacunków UNICEF z 2014 r., wykorzystywanie seksualne (od obmacywania do gwałtu) dotknęłoby ponad 120 milionów dziewcząt, wśród których odnotowano największą liczbę ofiar. W 2017 r. ta sama organizacja ONZ zgłosiła, że w 38 krajach świata o niskich i średnich dochodach prawie 17 milionów dorosłych kobiet przyznało się do przymusowych stosunków seksualnych w dzieciństwie.

Europa: W 2013 r. WHO oszacowało, że ponad 18 milionów dzieci było maltretowanych. Według UNICEF, w 28 krajach europejskich, około 2,5 miliona młodych kobiet poinformowało o doznaniu wykorzystywania seksualnego z kontaktem fizycznym lub bez kontaktu fizycznego przed ukończeniem 15 roku życia (dane opublikowane w 2017 r.). Ponadto 44 mln (22,9%) były ofiarami przemocy fizycznej, a 55 mln (29,6%), przemocy psychicznej. I nie tylko to: w 2017 r., raport Interpolu na temat wykorzystywania seksualnego nieletnich dzieci doprowadził do identyfikacji 14 289 ofiar w 54 krajach europejskich. W odniesieniu do Włoch w roku 2017, fundacja Cesvi oszacowała, że molestowano 6 milionów dzieci. Ponadto, jak wynika z danych zebranych przez Telefono Azzurro, w okresie od 1 stycznia do 31 grudnia 2017 r było 98 przypadków wykorzystywania seksualnego i pedofilii seksualnej, obsługiwanych przez numer 114 Pogotowia Dziecinnego. Stanowiło to około 7,5% całkowitej liczby spraw rozpatrywanych przez tę usługę. 65% małoletnich ubiegających się o pomoc to kobiety, a ponad 40% to osoby w wieku poniżej 11 lat.

Azja: W Indiach w ciągu dekady 2001-2011, Azjatyckie Centrum Praw Człowieka wykryło łącznie 48 338 przypadków gwałtów na małoletnich, ze wzrostem o 336%: od 2113 przypadków w roku 2001 do 7112 przypadków w 2011 roku.

Ameryka : w Stanach Zjednoczonych oficjalne dane rządowe wykazują, że co roku ponad 700 tysięcy dzieci jest ofiarami przemocy i wykorzystywania. Według Międzynarodowego Centrum Dzieci Zaginionych i Wykorzystywanych (ICMEC), jedno dziecko na dziesięć doznaje wykorzystywania seksualnego.

Afryka: w Republice Południowej Afryki wyniki badań przeprowadzonych przez Centrum Sprawiedliwości i Prewencji Przestępstw Uniwersytetu w Kapsztadzie ujawniły w 2016 r., że jedna osoba młoda na trzy, zarówno mężczyzn jak kobiet, jest zagrożona wykorzystywaniem przed ukończeniem 17 roku życia. Według badania, pierwszego w swoim rodzaju w skali ogólnokrajowej w Afryce Południowej, 784 967 młodych ludzi w wieku od 15 do 17 lat doświadczyło wykorzystywania seksualnego. Ofiarami w tym przypadku są głównie chłopcy. Mniej niż jedna trzecia zgłosiła akty przemocy władzom. W innych krajach afrykańskich wykorzystywanie seksualne nieletnich wpisują się w szerszy kontekst przemocy związanej z konfliktami, które wykrwawiają kontynent i które trudno oszacować. Zjawisko to jest również ściśle związane z praktyką wczesnych małżeństw rozpowszechnionych w różnych krajach afrykańskich, i nie tylko na tym kontynencie.

Oceania: w Australii, według danych opublikowanych przez Australijski Instytut Zdrowia i Opieki Społecznej (Aihw) w lutym 2018 r., a obejmujących lata 2015-2017, jedna kobieta na sześć (16% lub 1,5 miliona) zgłosiło, że doznało wykorzystywania fizycznego i / lub seksualnego przed ukończeniem 15. roku życia oraz jeden na dziewięciu mężczyzn (11% czyli 992 000) zgłosiło, iż doświadczyli tego wykorzystywania, gdy byli chłopcami. Ponadto w latach 2015-16 około 450 tysięcy dzieci zostało poddanych środkom ochrony dzieciństwa, a 55 600 osób zostało zabranych z domu w celu leczenia doznanego wykorzystania i zapobiegania kolejnym. Wreszcie, nie zapominajmy o niebezpieczeństwach grożących małoletnim, wywodzącym się z ludności rodzimej: według Aihw, w latach 2015-2016 dzieci z ludności rdzennej były siedmiokrotnie bardziej narażone na molestowanie lub porzucenie niż ich rówieśnicy z ludności nierodzimej (por. http://www.pbc2019.org/it/protezione-dei-minori/abuso-dei-minori-a-livello-globale).

[4] Przedstawione dane odnoszą się do krajów przodujących, wybranych w oparciu o wiarygodność dostępnych źródeł. Badania przeprowadzone przez UNICEF w 30 krajach potwierdzają ten fakt: niewielki odsetek ofiar stwierdziło, że poprosiło o pomoc.

[5] Por. *https: //www.repubblica.it/salute/prevenzione/2016/05/12/news/maltrattamenti_sui_minori_tutti_gli_abusi — 139630223*

[6] Konkretnie domniemany odpowiedzialny za cierpienie ponoszone przez małoletniego jest w 73,7% rodzicem (matka 44,2% i ojciec w 29,5%), krewnym w 3,3%, przyjacielem w 3,2%, znajomym w 3%, nauczycielem w 2,5%. Dane pokazują, że dorosły nieznajomy jest odpowiedzialny w niewielkim odsetku przypadków (2,2%) (por. tamże).

[7] Pewne badanie angielskie z 2011 r. przeprowadzone przez Narodowe Stowarzyszenie na Rzecz Zapobiegania Okrucieństwu wobec Dzieci wykazało, że 29% badanych respondentów mówiło o molestowaniu seksualnym (fizycznym i werbalnym) w ośrodkach, w których uprawiali sport.

[8] Według danych IWF 2017 (Internet Watch Foundation), co 7 minut strona internetowa wysyła zdjęcia dzieci wykorzystywanych seksualnie. W 2017 r. zidentyfikowano 78 589 adresów URL zawierających obrazy wykorzystywania seksualnego, skoncentrowanych w szczególności w Holandii, a następnie w Stanach Zjednoczonych, Kanadzie, Francji i Rosji. 55% ofiar ma mniej niż 10 lat, 86% to dziewczynki, 7% to chłopcy, a 5% to zarówno chłopcy jak i dziewczynki.

[9] Najpopularniejsze miejsca to Brazylia, Dominikana, Kolumbia, a także Tajlandia i Kambodża. Ostatnio dołączyły do nich niektóre kraje Afryki i Europy Wschodniej. Pierwsze sześć krajów pochodzenia tych, którzy dopuszczają się wykorzystywania to Francja, Niemcy, Wielka Brytania,

Chiny, Japonia i Włochy. Nie należy też lekceważyć rosnącej liczby kobiet podróżujących do krajów rozwijających się, szukających płatnego seksu z małoletnimi: w sumie stanowią one 10% turystów seksualnych na świecie. Ponadto, zgodnie z badaniem przeprowadzonym przez Ecpat International (*End Child Prostitution in Asian Tourism*) w latach 2015-2016, 35% pedofilnych turystów seksualnych stanowili klienci stali, podczas gdy 65% było klientami okazjonalnymi (por. https://www.osservatoriodiritti.it/2018/03/27/turismo-sessuale-minorile-nel-mondo-italia-ecpat).

[10] „Jeśli bowiem ta niezwykle poważna klęska dotknęła niektórych szafarzy wyświęconych, to można się zastanawiać: jakże bardzo może być ona głęboka w naszych społeczeństwach i w naszych rodzinach?" (*Przemówienie do Kurii Rzymskiej*, 21 grudnia 2018).

[11] Por. H. BENSON, *The Lord of the World*, Dodd, Mead and Company, London 1907.

[12] „Czemu więc trwożysz się, Herodzie, słysząc o narodzinach Króla? Nie przychodzi On, by cię pozbawić panowania, lecz by pokonać szatana. Ale tego nie rozumiesz, więc się lękasz i srożysz. Chcesz zgładzić Tego jednego, którego poszukujesz, i stajesz się okrutnym mordercą wielu dzieci [..] Zabijasz maleństwa, bo strach zabija twe serce (Św. KWODWULTDEUS, *Kazanie 2 o wyznaniu wiary: PL* 40, 655).

[13] „Ów smok, wąż starodawny, wsączył swoją truciznę w drzewo i nią skaził człowieka dawszy mu jej skosztować; teraz zaś zamyślał pożreć ciało Pana, lecz zaraził się zawartą w nim mocą Bóstwa i został zniweczony" (ŚW. MAKSYM WYZNAWCA, *Centuria*, 1, 8-13; w: Szczepan Pieszczoch, *Patrologia,* t. II*. Ojcowie mówią*, Gniezno 1994, s. 241.

[14] (CDC: United States Centers for Disease Control and Prevention; CRC: Convention on the Rights of the Child; End Violence Against Children: The Global Partnership; PAHO: Pan American Health Organization; PEPFAR: President's Emergency Program for AIDS Relief; TfG: Together for Girls; Unicef: United Nations Children's Fund; UNODC: United Nations Office on Drugs and Crime; USAID: United States Agency for International Development; WHO: World Health Organization).

[15] Każda litera słowa INSPIRE ukazuje jedną ze strategii, a większość z nich wykazała, że ma skutki profilaktyczne dla różnych rodzajów przemocy, a także korzyści w takich dziedzinach jak zdrowie psychiczne, edukacja i ograniczenie przestępczości. Siedem strategii to następująco: *Implementation and enforcement of laws*: wdrażanie i stosowanie ustaw (na przykład zakaz stosowania okrutnej dyscypliny i ograniczanie dostępu do alkoholu i broni palnej); *Norms and values*: normy i wartości, które trzeba zmienić (na przykład te, które wybaczają molestowanie seksualne dziewczynek lub agresywne zachowanie chłopców); *Safe environments*: bezpieczne środowisko (np. identyfikacja w dzielnicach „gorących punktów" ze względu na przemoc i stawienie czoła problemom lokalnym za pomocą polityki rozwiązującej problemy oraz inne interwencje); *Parent and caregiver support*: rodzice i wsparcie asystenta rodzinnego (na przykład poprzez zapewnianie formacji do rodzicielstwa dla młodzieży, dla nowych rodziców); *Income and economic strengthening*: dochody i wzmocnienie ekonomiczne (takie jak mikrokredyt i szkolenia w dziedzinie równouprawnienia płci); *Response and support services*: usługi w zakresie reagowania i wsparcia (np. zapewnienie, aby dzieci narażone na przemoc mogły uzyskać dostęp do skutecznej pomocy w nagłych wypadkach i otrzymać odpowiednie wsparcie psychospołeczne); *Education and life skills*:: wykształcenie i nabranie umiejętności niezbędnych do życia (np. zapewnienie, aby dzieci uczęszczały do szkoły i zapewnienie umiejętności społecznych).

[16] Por. *Documento Finale del VI Congresso Mondiale sulla Pastorale del Turismo*, 27 luglio 2004.

Franciscus PP.

List apostolski Ojca Świętego Franciszka „Motu Proprio" *Vos estis lux mundi*

„Wy jesteście światłem świata. Nie może się ukryć miasto położone na górze" (*Mt* 5, 14). Nasz Pan Jezus Chrystus wzywa każdego wiernego, aby był przejrzystym wzorem cnót, prawości i świętości. Wszyscy jesteśmy bowiem wezwani do dawania konkretnego świadectwa wiary w Chrystusa w naszym życiu, a zwłaszcza w naszych relacjach z bliźnimi.

Przestępstwa związane z wykorzystywaniem seksualnym obrażają naszego Pana, powodując u ofiar szkody fizyczne, psychiczne i duchowe oraz szkodzą wspólnocie wiernych. Aby takie zjawiska, w jakichkolwiek formach, nie miały więcej miejsca, potrzebne jest nieustanne i głębokie nawrócenie serc, potwierdzone konkretnymi i skutecznymi działaniami, które angażowałyby wszystkich w Kościele, tak aby osobista świętość i zaangażowanie moralne mogły przyczynić się do krzewienia pełnej wiarygodności przepowiadania ewangelicznego i skuteczności misji Kościoła. Staje się to możliwe tylko dzięki łasce Ducha Świętego rozlanej w sercach, ponieważ zawsze musimy pamiętać słowa Pana Jezusa, że *„beze Mnie nic nie możecie uczynić*" (*J* 15, 5). Chociaż wiele już uczyniono, musimy nadal uczyć się z gorzkich lekcji przeszłości, aby patrzeć z nadzieją w przyszłość.

Odpowiedzialność ta spoczywa przede wszystkim na następcach Apostołów, ustanowionych przez Boga do przewodzenia duszpasterskiego Ludowi chrześcijańskiemu, i wymaga ona od nich wysiłku, by uważnie podążać śladami Boskiego Mistrza. Ze względu na swoją posługę, kierują oni istotnie *„powierzonymi sobie Kościołami partykularnymi jako zastępcy i legaci Chrystusa, radami, zachętami i przykładem, ale także mocą swego autorytetu i świętej władzy, z której jednak korzystają tylko dla budowania swojej trzody w prawdzie i świętości, pamiętając o tym, że kto jest większy, ma być jak mniejszy, a przełożony jak sługa*" (Sobór Watykański II, *Lumen Gentium,* 27). To, co w sposób bardziej rygorystyczny dotyczy następców

Apostołów, odnosi się do wszystkich, którzy na różne sposoby podejmują posługę w Kościele, ślubują życie radami ewangelicznymi lub są powołani do służby ludowi chrześcijańskiemu. Dlatego dobrze, aby na poziomie powszechnym zostały przyjęte procedury mające na celu zapobieganie i zwalczanie tych przestępstw, będących zdradą zaufania wiernych.

Pragnę, aby te wysiłki były realizowane w sposób całkowicie eklezjalny, a zatem, by były wyrazem komunii, która utrzymuje nas w jedności, w słuchaniu wzajemnym i czyni otwartymi na wkład osób, którym ten proces nawrócenia leży na sercu.

Dlatego postanawiam:

TYTUŁ I
PRZEPISY OGÓLNE

Art. 1 - Zakres zastosowania

§1. Niniejsze przepisy stosuje się w przypadku zawiadomień odnoszących się do duchownych lub członków instytutów życia konsekrowanego czy stowarzyszeń życia apostolskiego dotyczących:

a) przestępstw przeciwko szóstemu przykazaniu Dekalogu, polegających na:

   i. zmuszaniu kogoś, stosując przemoc lub groźbę, czy też nadużycie władzy, do dokonywania lub poddawania się czynnościom seksualnym;
   ii. dopuszczaniu się czynności seksualnych z osobą małoletnią lub bezradną;
   iii. wytwarzaniu, prezentowaniu, przechowywaniu lub rozpowszechnianiu, także telematycznie, pornografii dziecięcej, oraz rekrutowaniu lub nakłanianiu osoby małoletniej czy bezradnej do udziału w prezentacjach pornograficznych;

b) czynów dokonanych przez podmioty, o których mowa w artykule 6, polegających na działaniach lub zaniechaniach, mających na celu zakłócanie lub uniknięcie dochodzeń cywilnych lub kanonicznych, administracyjnych lub karnych, przeciwko duchownemu lub zakonnikowi

w związku z przestępstwami, o których mowa w punkcie a) niniejszego paragrafu.

§2. W rozumieniu niniejszych przepisów:

a) *małoletni*: każda osoba poniżej osiemnastego roku życia lub zgodnie z prawem z nią zrównana;

b) *osoba bezradna*: każda osoba chora, z ułomnościami fizycznymi lub umysłowymi albo pozbawiona wolności osobistej, która faktycznie, nawet sporadycznie, ogranicza jej zdolność rozumienia lub chcenia, czy też w inny sposób przeciwstawienia się agresji;

c) *pornografia dziecięca*: jakiekolwiek przedstawianie osoby małoletniej, niezależnie od zastosowanych środków, zaangażowanej w jednoznaczne czynności seksualne, rzeczywiste lub symulowane, oraz jakiekolwiek przedstawianie narządów płciowych małoletnich w celach przede wszystkim seksualnych.

Art. 2 — Przyjmowanie zawiadomień i ochrona danych

§1. Uwzględniając wskazania przyjęte ewentualnie przez odpowiednie Konferencje Episkopatów, Synody Biskupów Kościołów patriarchalnych oraz Kościołów arcybiskupich większych lub Rady Hierarchów Kościołów Metropolitalnych *sui iuris*, diecezje lub eparchie, pojedynczo lub wspólnie, muszą ustanowić w ciągu roku od wejścia w życie tych przepisów, jeden lub więcej stabilnych systemów, łatwo dostępnych dla każdego w celu składania zawiadomień, także poprzez ustanowienie specjalnego urzędu (biura) kościelnego. Diecezje i eparchie informują przedstawiciela papieskiego o ustanowieniu tych systemów, o których mowa w tym paragrafie.

§2. Informacje, o których mowa w niniejszym artykule, są chronione i przetwarzane w sposób gwarantujący ich bezpieczeństwo, integralność i poufność zgodnie z kan. 471, 2° KPK i kan. 244 § 2, 2° KKKW.

§3. Z zachowaniem postanowienia artykułu 3 § 3, ordynariusz, który otrzymał zawiadomienie, przekaże je niezwłocznie ordynariuszowi miejsca, gdzie zaistniały zdarzenia, jak również ordynariuszowi własnemu, osoby, której dotyczy zgłoszenie, którzy postępują zgodnie z prawem, według tego, co przewidziano w danym przypadku.

§4. W rozumieniu niniejszego tytułu, z diecezjami zrównane są eparchie, a z ordynariuszem zrównany jest hierarcha.

Art. 3 - Zawiadomienie

§1. Z zachowaniem przypadków przewidzianych w kan. 1548 § 2 KPK i 1229 § 2 KKKW, ilekroć duchowny lub członek instytutu życia konsekrowanego lub stowarzyszenia życia apostolskiego otrzyma wiadomość lub ma uzasadnione powody, by sądzić, że mógł zostać popełniony jeden z czynów o którym mowa w art. 1, ma obowiązek niezwłocznego zgłoszenia tego czynu ordynariuszowi miejsca, w którym czyny miałyby miejsce, lub innemu ordynariuszowi spośród tych, o których mowa w kanonach 134 KPK i 984 KKKW, z wyjątkiem tego, o czym postanowiono w § 3 niniejszego artykułu.

§2. Każdy może złożyć zawiadomienie dotyczące zachowań, o których mowa w art. 1, przy użyciu procedur, o których mowa w poprzednim artykule lub w jakikolwiek inny odpowiedni sposób.

§3. Gdy zawiadomienie dotyczy jednej z osób wskazanych w art. 6, jest ono skierowane do władzy określonej na podstawie art. 8 i 9. Zawiadomienie może być zawsze skierowane do Stolicy Apostolskiej bezpośrednio lub za pośrednictwem przedstawiciela papieskiego.

§4. Zawiadomienie powinno zawierać jak najbardziej szczegółowe informacje, takie jak wskazanie czasu i miejsca faktów, osób zaangażowanych lub poinformowanych, a także wszelkie inne okoliczności, które mogą być przydatne w celu zapewnienia dokładnej oceny faktów.

§5. Informacje można również pozyskać *z urzędu*.

Art. 4 - Ochrona osoby składającej zawiadomienie

§1. Fakt sporządzenia zawiadomienia w myśl art. 3 nie stanowi naruszenia tajemnicy urzędowej.

§2. Z wyjątkiem tego, co przewiduje kan. 1390 KPK i kan. 1452 i 1454 KKKW, szkodzenie, represje lub dyskryminacja z powodu złożenia zawiadomienia jest zabronione i może stanowić czyn, o którym mowa w art. 1 § 1 pkt. b.

§3. Osobie składającej zawiadomienie nie można narzucać żadnego obowiązku milczenia w stosunku do treści tegoż zawiadomienia.

Art. 5 — Troska o osoby

§1. Władze kościelne są zobowiązane, aby ci, którzy twierdzą, że są poszkodowani, wraz ze swoimi rodzinami, byli traktowani z godnością i szacunkiem oraz zaoferują im w szczególności:

a) przyjęcie, wysłuchanie i wsparcie, również za pośrednictwem właściwych służb;

b) pomoc duchową;

c) pomoc medyczną, terapeutyczną i psychologiczną, w zależności od konkretnego przypadku.

§2. Należy chronić wizerunek i sferę prywatną zaangażowanych osób, jak również poufność danych osobowych.

TYTUŁ II
PRZEPISY DOTYCZĄCE BISKUPÓW I OSÓB Z NIMI ZRÓWNANYCH

Art. 6 — Zakres podmiotowy stosowania

Przepisy postępowania, o których mowa w niniejszym tytule, dotyczą zachowań, o których mowa w art. 1, popełnianych przez:

a) kardynałów, patriarchów, biskupów i legatów Biskupa Rzymskiego;

b) duchownych, którzy kierują lub kierowali jako pasterze Kościoła partykularnego lub jednostki z nim zrównanej, obrządku łacińskiego lub wschodniego, w tym Ordynariatów personalnych, za czyny popełnione *w trakcie sprawowania urzędu*;

c) duchownych, którzy kierują lub kierowali duszpasterstwem jakiejś prałatury personalnej, za czyny popełnione *w czasie sprawowania władzy;*

d) tych, którzy są lub byli najwyższymi przełożonymi instytutów życia konsekrowanego lub stowarzyszeń życia apostolskiego na prawie papieskim, a także klasztorów *sui iuris*, za czyny popełnione *w trakcie sprawowania urzędu*.

Art. 7 — Dykasteria kompetentna

§1. W rozumieniu tytułu, „dykasteria kompetentna" oznacza Kongregację Nauki Wiary, w odniesieniu do przestępstw zastrzeżonych dla niej przez obowiązujące prawo, a także we wszystkich innych przypadkach i w zakresie, w jakim dotyczy to ich właściwej jurysdykcji, zgodnie z prawem własnym Kurii Rzymskiej:

— Kongregację dla Kościołów Wschodnich;
— Kongregację ds. Biskupów;
— Kongregację ds. Ewangelizacji Narodów;
— Kongregację ds. Duchowieństwa;
— Kongregację ds. Instytutów Życia Konsekrowanego i Stowarzyszeń Życia Apostolskiego.

§2. W celu zapewnienia najlepszej koordynacji, dykasteria kompetentna informuje o zawiadomieniu oraz o wyniku dochodzenia Sekretariat Stanu i inne dykasterie bezpośrednio zainteresowane.

§3. Komunikacja, o której mowa w niniejszym tytule między metropolitą a Stolicą Apostolską, odbywa się za pośrednictwem Przedstawiciela Papieskiego.

Art. 8 — Postępowanie stosowane w przypadku zawiadomienia dotyczącego biskupa Kościoła łacińskiego

§1. Władza, która otrzymuje zawiadomienie, przekazuje je zarówno do Stolicy Apostolskiej, jak i do metropolity prowincji kościelnej, w której ma stałe zamieszkanie osoba, której dotyczy zawiadomienie.

§2. Jeżeli zawiadomienie dotyczy metropolity, lub stolica metropolitalna jest nieobsadzona, zawiadomienie zostaje przekazane do Stolicy Apostolskiej, jak również najstarszemu nominacją biskupowi sufraganowi, do którego w takim przypadku stosuje się następujące postanowienia dotyczące metropolity.

§3. W przypadku, gdy zawiadomienie dotyczy legata papieskiego, jest ono przekazywane bezpośrednio do Sekretariatu Stanu.

Art. 9 — Postępowanie stosowane wobec biskupów Kościołów wschodnich

§1. W przypadku zawiadomień w odniesieniu do biskupa Kościoła patriarchalnego, arcybiskupiego większego lub metropolitalnego *sui iuris*, przekazuje się je odpowiedniemu patriarsze, arcybiskupowi większemu lub metropolicie Kościoła *sui iuris*.

§2. Ilekroć zawiadomienie dotyczy metropolity Kościoła patriarchalnego lub arcybiskupiego większego, który sprawuje swój urząd na terytoriach tych Kościołów, przekazuje się je odpowiedniemu patriarsze lub arcybiskupowi większemu.

§3. W powyższych przypadkach urząd, który otrzymał zawiadomienie, przekazuje je również Stolicy Apostolskiej.

§4. Ilekroć wskazana osoba jest biskupem lub metropolitą poza terytorium Kościoła patriarchalnego, arcybiskupstwa większego lub metropolii *sui iuris*, zawiadomienie jest przekazywane do Stolicy Apostolskiej.

§5. Jeżeli zawiadomienie dotyczy patriarchy, arcybiskupa większego, metropolity Kościoła *sui iuris* lub biskupa innych Kościołów wschodnich *sui iuris*, przekazuje się je Stolicy Apostolskiej.

§6. Następujące postępowania dotyczące metropolity stosuje się do władzy kościelnej, której przekazano zawiadomienie na podstawie tego artykułu.

Art. 10 - Obowiązki wstępne metropolity

§1. Poza przypadkiem, kiedy zawiadomienie jest ewidentnie bezpodstawne, metropolita bezzwłocznie prosi kompetentną dykasterię o powierzenie mu zadania rozpoczęcia dochodzenia. Ilekroć metropolita uzna zawiadomienie za zdecydowanie bezpodstawne, informuje o tym przedstawiciela papieskiego.

§2. Dykasteria postępuje bezzwłocznie, a w każdym razie w ciągu trzydziestu dni od otrzymania pierwszego zawiadomienia ze strony przedstawiciela papieskiego lub wniosku o powierzenie zadania przez metropoli-

tę, dostarczając stosowne instrukcje dotyczące trybu postępowania w konkretnym przypadku.

Art. 11 - Powierzenie dochodzenia osobie innej niż metropolita

§1. Ilekroć dykasteria kompetentna uzna za stosowne powierzenie dochodzenia osobie innej niż metropolita, jest on o tym informowany. Metropolita dostarcza wszystkie istotne informacje i dokumenty osobie wyznaczonej przez dykasterię.

§2. W przypadku, o którym mowa w poprzednim paragrafie, następujące postanowienia dotyczące metropolity mają zastosowanie do osoby odpowiedzialnej za prowadzenie dochodzenia.

Art. 12 — Prowadzenie dochodzenia

§1. Metropolita, po otrzymaniu zadania przez dykasterię kompetentną i zgodnie z otrzymanymi instrukcjami, osobiście lub poprzez jedną lub więcej odpowiednich osób:

a) zbiera istotne informacje na temat faktów;

b) pozyskuje informacje i dokumenty, niezbędne w dochodzeniu, przechowywane w archiwach urzędów kościelnych;

c) współpracuje z innymi ordynariuszami lub hierarchami, tam, gdzie jest to konieczne;

d) zasięga informacji od osób i instytucji, w tym również cywilnych, które są w stanie dostarczyć użytecznych informacji dla dochodzenia.

§2. Ilekroć okaże się konieczne wysłuchanie osoby małoletniej lub bezradnej, metropolita podejmuje odpowiednie procedury uwzględniające ich stan.

§3. W przypadku, gdy istnieją uzasadnione podstawy, by sądzić, że informacje lub dokumenty dotyczące dochodzenia mogą zostać usunięte lub zniszczone, metropolita podejmie niezbędne środki w celu ich zabezpieczenia.

§4. Nawet korzystając z pomocy innych osób, metropolita pozostaje w każdym przypadku odpowiedzialny za kierunek i przebieg dochodzeń, a także za dokładne wykonanie instrukcji, o których mowa w art. 10 §2.

§5. Metropolita wspomagany jest przez notariusza, dowolnie wybranego, zgodnie z kan. 483 § 2 KPK i 253 § 2 KKKW.

§6. Metropolita jest zobowiązany działać bezstronnie i bez konfliktu interesów. Ilekroć uważa, że zachodzi konflikt interesów lub nie jest w stanie zachować niezbędnej bezstronności w celu zagwarantowania rzetelności dochodzenia, zobowiązany jest powstrzymać się od działania i zgłosić tę okoliczność do dykasterii kompetentnej.

§7. Uznaje się domniemanie niewinności osoby podejrzanej.

§8. Metropolita, ilekroć zażąda tego dykasteria kompetentna, informuje osobę o toczącym się przeciwko niej dochodzeniu, wysłuchuje jej wyjaśnień o faktach i zachęca ją do przedstawienia obrony. W takich przypadkach osoba podejrzana może skorzystać z pełnomocnika.

§9. Co trzydzieści dni metropolita przesyła dykasterii kompetentnej raport o stanie dochodzenia.

Art. 13 - Zaangażowanie osób wykwalifikowanych

§1. Zgodnie z ewentualnymi wytycznymi Konferencji Episkopatu, Synodu Biskupów lub Rady Hierarchów dotyczącymi pomocy metropolicie w dochodzeniach, biskupi danej prowincji, pojedynczo lub wspólnie, mogą ustalić listy osób wykwalifikowanych, spośród których metropolita może wybrać osoby najbardziej odpowiednie do pomocy w dochodzeniu, zgodnie z potrzebami danej sprawy, a w szczególności biorąc pod uwagę współpracę, jaką mogą zapewnić świeccy zgodnie z kanonami 228 KPK i 408 KKKW.

§2. Jednak metropolita ma swobodę wyboru innych, równie wykwalifikowanych osób.

§3. Każdy, kto pomaga metropolicie w dochodzeniu, zobowiązany jest działać bezstronnie i bez konfliktu interesów. Ilekroć uważa, że zachodzi konflikt interesów lub nie jest w stanie zachować niezbędnej bezstron-

ności, aby zapewnić rzetelność dochodzenia, zobowiązany jest powstrzymać się od działania i zgłosić tę okoliczność metropolicie.

§4. Osoby pomagające metropolicie składają przysięgę, że właściwie i wiernie wypełnią to zadanie.

Art. 14 - Czas trwania dochodzenia

§1. Dochodzenia powinny być zakończone w terminie dziewięćdziesięciu dni lub w terminie wskazanym w instrukcjach, o których mowa w art. 10 §2.

§2. Przedstawiając uzasadnione powody, metropolita może prosić kompetentną dykasterię o przedłużenie terminu.

Art. 15 - Środki zapobiegawcze

Ilekroć wymagają tego fakty lub okoliczności, metropolita proponuje kompetentnej dykasterii zastosowanie odpowiednich przedsięwzięć lub środków zapobiegawczych wobec podejrzanego.

Art. 16 - Ustanowienie funduszu

§1. Prowincje kościelne, Konferencje Episkopatów, Synody Biskupów i Rady Hierarchów mogą ustanowić fundusz przeznaczony na wsparcie kosztów dochodzeń, ustanowiony zgodnie z normami kan. 116 i 1303 §1, 1° KPK i kan. 1047 KKKW, i zarządzany zgodnie z normami prawa kanonicznego.

§2. Na wniosek wyznaczonego metropolity, administrator funduszu przekazuje do jego dyspozycji środki niezbędne do przeprowadzenia dochodzenia, z zachowaniem obowiązku przedstawienia mu sprawozdania po zakończeniu dochodzenia.

Art. 17 - Przekazywanie dokumentów i *votum*

§1. Po zakończeniu dochodzenia metropolita przekazuje dokumenty do dykasterii kompetentnej wraz ze swoim *votum,* dotyczącym wyników dochodzenia i w odpowiedzi na ewentualne kwestie zawarte w instrukcjach, o których mowa w art. 10 § 2.

§2. Oprócz kolejnych instrukcji dykasterii kompetentnej, uprawnienia metropolity ustają wraz z zakończeniem dochodzenia.

§3. Z zachowaniem instrukcji dykasterii kompetentnej, metropolita, na wniosek, informuje o wyniku dochodzenia osobę, która twierdzi, że została poszkodowana, lub jej prawnych przedstawicieli.

Art. 18 — Dalsze działania

Dykasteria kompetentna, o ile nie postanowi o przeprowadzeniu dochodzenia uzupełniającego, postępuje zgodnie z prawem według tego, co przewidziano w konkretnej sprawie.

Art. 19 — Przestrzeganie ustawodawstwa państwowego

Niniejsze przepisy stosuje się bez uszczerbku dla praw i obowiązków ustanowionych gdziekolwiek w ustawodawstwie państwowym, w szczególności dotyczących ewentualnych obowiązków zawiadomienia właściwych władz cywilnych.

Niniejsze przepisy są zatwierdzane ad experimentum *na okres trzech lat.*

Postanawiam, aby niniejszy List apostolski „Motu Proprio" został promulgowany poprzez publikację w „Osservatore Romano", wchodząc w życie dnia 1 czerwca 2019 r., a następnie był opublikowany w Acta Apostolicae Sedis.

W Rzymie, u Świętego Piotra, w dniu 9 maja 2019 r., w siódmym roku pontyfikatu.

Z ŻYCIA KONFEDERACJI

o. Ferran Colás Peiró, C.O.
Sekretarz Deputacji Permanentnej.

Sprawozdanie ze spotkania Deputacji Permanentnej 12-14 lutego 2019 roku.

Podczas spotkania Deputacji Permanentnej, w której uczestniczyli wszyscy sprawujący urząd ojcowie Deputaci, Wizytator o. Marco Guillen, Prokurator Generalny o. Michele Nicolis oraz Postulator o. Mauro De Gioia zajęto się niektórymi sprawami podjętymi na ostatnim Kongresie. Zdecydowano, że w przyszłości konferencje podczas Kongresu będą głoszone przez osoby ze świata oratoryjnego, natomiast circuli minores, będą odbywać zaraz po nich, tak aby umożliwić lepsze poznanie się Ojców Głosujących przed wyborami.

Ponadto zaleca się, aby te wykłady miały bardziej charakter i styl wynikający z formacji oratoryjnej niż posmak akademickich wywodów. Deputacja ma nadzieję, że następny Kongres dostarczy również więcej wspólnej przestrzeni dla wzmocnienia relacji pomiędzy ojcami i pozwoli im bardziej się poznać nawzajem.

O. George Bowen z Kongregacji w Londynie, w przeddzień ogłoszenia przez Ojca Świętego informacji o aprobacie cudu i bliskiej perspektywie kanonizacji, przedstawił Deputatom najnowsze informacje na temat sprawy kanonizacyjnej Błogosławionego Jana Henryka Newmana.

W związku z wygaśnięciem dotychczasowej Komisji prawnej, Deputaci ustanowili nową na okres sześciu lat 2018-2022, której zadaniem będzie przygotowanie projektu teologiczno-pastoralno-prawnego zgodnie ze wskazaniami zawartymi w pierwszym i drugim punkcie postanowień zatwierdzonych przez Kongres.

Komisja składa się z Sekretarza o. Bruno Goncalves, Notariusza o. Michaela Paluda oraz oo. Mauro De Gioia, Mateusza Kiwiora, Felixa Seldena, Gino Romana, Luisa Martin Cano. Komisja będzie ściśle współpracować z ojcami Deputatami w reprezentowanych przez nich obszarach geograficznych, co pozwoli dzielić doświadczenia ich własnych kongregacji.

Odnosząc się do drugiego postanowienia Kongresu, na temat powołania osoby, która byłaby prawnym konsultantem Delegata i Prokuratora, wyrażono opinię, że nie jest to konieczne, ponieważ taką pomoc może świadczyć nowo powołana Komisja prawna.

Przedstawiono nową stronę internetową oraz jej charakterystykę. Po raz kolejny powtórzono, że strona jest narzędziem służącym Konfederacji i oratorianom na całym świecie i dlatego zachęca się do umieszczania na niej informacji ważnych dla całej Konfederacji.

Omówiono zagadnienie dotyczące Kongregacji w Neapolu, która z prawnego punktu widzenia znajduje się w bardzo złożonej sytuacji względem państwa włoskiego, co zostało mocno podkreślone. Deputacja Permanentna wyraziła zaufanie wobec Wizytatora Apostolskiego w wyjaśnieniu wątpliwości, które mogą zadecydować o przyszłości tego domu.

Dokonano rewizji ksiąg finansowych Biura Prokuratora Generalnego za rok 2018, a sprawozdania finansowe zostało zatwierdzone przez rewizorów wybranych przez Deputację. Biorąc pod uwagę skromny stan finansów Procury oraz fakt, że składki pozostały niezmienione przez ostatnie 12 lat, zatwierdzono podwyżkę o 100 euro dla rocznej kontrybucji od każdego Domu. (uwaga: kontrybucja od członków pozostaje taka sama, zmienia się tylko kontrybucja od Domu).

Jeśli chodzi o kanonizację Johna Henry'ego Newmana, Deputacja zapoznała się z inicjatywami podmiotów zaangażowanych w sprawę. Na koniec dyskutowano na temat obchodów rocznicy kanonizacji św. Filipa. Deputacja popiera inicjatywy, które będą organizowane przez urząd Prokuratora i Kongregację Rzymską. Z racji na rocznicę śmierci św. Franciszka Salezego (28 grudnia 1622 r.) zachęca się do podjęcia pogłębionych studiów nad postacią tego świętego oraz studiów nad relacjami między nim, a św. Filipem.

Podjęto decyzję, że następne spotkanie Deputacji Permanentnej odbędzie się w Rzymie od 3 do 7 lutego 2020 roku.

Rzym, 15 lutego 2019 roku

tłum. ks. Mateusz Kiwior COr
Tarnów, Deputat dla Polski

Z ŻYCIA FEDERACJI

Ks. Henryk Brzozowski COr

KASATA I POWRÓT Filipinów na Świętą Górę 1876-1919[1]

Kongregacja Oratorium św. Filipa Neri założona na Świętej Górze w Gostyniu w 1668 roku przeżywała okresy rozkwitu i czasy trudne, a niekiedy wręcz tragiczne. Do takich przełomowych wydarzeń należy kasata Kongregacji przez zaborcze władze pruskie w 1876 roku. Wierni stróże świętogórskiego sanktuarium, którzy przez wieki strzegli świętości miejsca i przechowywanych w tutejszej świątyni cudownych wizerunków — obrazu Matki Boskiej Gostyńskiej, rzeźby Matki Boskiej Bolesnej tzw. Piety i figury Chrystusa Ukrzyżowanego, poszli na tułaczkę. Jednak po 43 latach wygnania powrócili do swojego dziedzictwa.

1. Kongregacja Gostyńska w zaborze pruskim

Po drugim rozbiorze Rzeczpospolitej w 1793 roku Wielkopolska znalazła się w granicach państwa pruskiego. Zaborcy od początku prowadzili działalność zmierzającą do germanizacji zagarniętych ziem, przejawiającej się w zacieraniu polskiej kultury, tradycji, więzi patriotycznych i przywiązania do religii katolickiej. Walka z polskością była jednocześnie walką z religią katolicką, która była ostatnim bastionem idei narodowo-patriotycznych. Oazami polskości był przede wszystkim kościół, a w szczególności wspólnoty zakonne od wieków zakorzenione w narodzie i pielęgnujące tradycje religijne oraz patriotyczne. Początkowa fala prześladowań uderzyła w pierwszym rzędzie w klasztory.

W początkach listopada 1793 roku nawiedziła klasztor świętogórski komisja klasyfikacyjna z ramienia rządu pruskiego dla zbadania majątków

[1] Fragmenty książki: Ks. Henryk Brzozowski COr, *KASATA I POWRÓT 1876-1919. Pamiątka na 100-lecie powrotu Filipinów na Świętą Górę,* Gostyń 2019.

Kongregacji i sporządzenia inwentarza[2]. Lustracja majątkowa skutkowała zwiększonymi podatkami gruntowymi i podymnymi, znacznie obciążającymi budżet klasztorny. **Poważnym zagrożeniem dla Kongregacji była ustawa z 28 lipca 1796 roku, wydana przez rząd pruski wymierzona przeciwko majątkom duchownym, a zmierzająca w dalszym etapie do skasowania wszystkich dóbr duchowieństwa katolickiego na rzecz skarbu państwa. W myśl tej ustawy planowano zabrać majątki filipińskie w Bodzewku, Drzęczewie i Błażejewie**. Landrat krobski baron von Grotthaus kilkakrotnie lustrował Kongregację, badając prawne zasady własnościowe wiosek klasztornych i sposób ich użytkowanie. Zawsze otrzymywał odpowiedź od administratorów, że Kongregacja nie jest właścicielem majątków, tylko wieczystym dzierżawcą na zasadzie zastawu. Kamera Poznańska nie dawała temu wiary i zawezwała przedstawicieli Kongregacji oraz fundatorów do złożenia wyjaśnień w dniu 26 stycznia 1797 roku. Stronę Kongregacji reprezentował superior ks. Jakub Ostrowski, a stronę fundatorów Wojciech Daszkowski, pełnomocnik Michała Mycielskiego z Chociszewic (Pępowo). Pomimo jednoznacznych wyjaśnień, komisja rządowa uznała wioski klasztorne za dobra duchowne.

W dniu 17 lipca 1797 roku nadeszło pismo informujące Kongregację o zabraniu jej wiosek i przekazaniu ich pod zarząd Intendentury Haugwitza, która będzie zaprowadzona i instalowana w Szczodruchowie[3]. Groźnie zabrzmiało również pismo nadesłane 14 sierpnia 1797 roku informujące o tym, że Intendentura już została założona i za kilka dni przystąpi do zajęcia wiosek pod swój zarząd. **Czynności administracyjne przeciągnęły się w czasie, bo kolejne pismo urzędowe wyznaczyło termin przejęcia majątków na dzień 11 marca 1798 roku.** Gdy Kongregacja zaoponowała, Kamera Poznańska zagroziła procesem fiskalnym i oświadczyła, że jej wioski choćby siłą zbrojną zostaną zabrane. Zapowiedziano także, że rodzina Mycielskich dopiero po udowodnieniu swoich praw, będzie mogła dobra wykupić i odebrać od fiskusa. Pomimo protestów Kongregacji i przedstawicieli rodzin fundatorskich, intendent królewski Hau-

[2] *Zbiór wiadomości o Świętej Górze pod Gostyniem osiadłej przez Kongregacją Oratorij Świętego Filippa Neriusza ukończony 21. Września 1836 Roku,* Kronika (XVI — XIX w.) pisana w latach 1827 — 1836, przez ks. Kaspra Dominikowskiego, AFG, A/11 (Archiwum Filipinów w Gostyniu), s. 492-493.

[3] Tamże, s. 520-521.

gwitz wyznaczył kolejny termin przejęcia majątków na dzień 30 maja 1798 roku. **Wskutek interwencji Jana Nepomucena Mycielskiego starosty ośnickiego i Michała Mycielskiego starosty konińskiego, zabór wiosek wstrzymano.** Przemówiły argumenty rodziny fundatorskiej dowodzące, że dobra filipińskie należą do dóbr szlacheckich i nie podpadają pod dobra duchowne. Kongregacja nie jest ich właścicielem, tylko wieczystym dzierżawcą. Kamera Poznańska w dniu 4 czerwca 1799 roku przysłała reskrypt wstrzymujący zajęcie majątków klasztornych. **Wszystkie inne klasztory na terenie zaboru pruskiego utraciły swoje posiadłości i jedynie Kongregacja obroniła swoje dziedzictwo.**

Rząd pruski w tym czasie odstąpił od zawłaszczenia majątków i innymi drogami próbował wpływać na życie wewnętrzne Kongregacji. Prusacy chcieli uzależnić przyjmowanie nowych członków wspólnoty od rządowego pozwolenia[4]. Królewska Kamera w Poznaniu dopytywała się w Konsystorzu Poznańskim o skład personalny klasztoru i sposób przyjmowania kandydatów. Zaniepokojenie władz zaborczych wzbudziło przyjęcie do Kongregacji w 1798 roku dwóch Ślązaków, Karola Sobe i Kaspra Grzempke. **Przywłaszczenie przez zaborców prawa sprzeciwu w przyjmowaniu kandydatów do zgromadzenia, doprowadziłoby Kongregację do powolnego wymarcia wspólnoty i zamknięcia klasztoru. Tylko dobre świadectwo Konsystorza Poznańskiego o pożytku filipinów dla diecezji, uchroniło klasztor od zastosowania zgubnego paragrafu.**

Czasy wojen napoleońskich niosły nadzieję na odzyskanie niepodległości. Po Kongresie Wiedeńskim w 1815 roku ziemia wielkopolska ponownie znalazła się pod panowaniem pruskim. Polityka zaborców względem kościoła katolickiego nie uległa zmianie. Królewska rejencja poznańska 8 lutego 1817 roku wydała rozporządzenie, nakazujące landratowi rawickiemu przeprowadzić spis inwentarza w klasztorze franciszkanów w Rawiczu i Goruszkach koło Miejskiej Górki. Na skutki spisów inwentaryzacyjnych nie trzeba było długo czekać. W 1818 roku prusacy skasowali franciszkanów rawickich zamieniając ich klasztor na dom karny, a kościół w kaplicę więzienną. Likwidacja klasztoru franciszkanów w Goruszkach nastąpiła w 1833 roku. Podobnie jak w przypadku filipinów gostyńskich, tylko że skutecznie, prusacy ograniczali samodzielność klasztoru benedyk-

[4] Tamże, s. 500-501, przyp. a; *Pamiątka jubileuszu..,* t. I, dz. cyt.., s. 273-275.

tynów w Lubiniu. Między innymi zakazali przyjmowania kandydatów do nowicjatu spoza granic państwa pruskiego, a od krajowych żądali zgody ze strony administracji rządowej. Za łamanie przepisów groziły wysokie kary pieniężne. W 1836 roku konwent benedyktynów lubińskich został ostatecznie zlikwidowany. **Wydane w 1819 roku rozporządzenie dotyczące spisu majątkowego objęło klasztor filipinów.** Pomimo protestów ze strony Kongregacji, inwentaryzacje podstępnie przeprowadzono w marcu 1820 roku[5]. Dyplomatyczne i zdecydowane zabiegi przełożonego ks. Kaspra Szpetkowskiego i rodziny fundatorskiej, uchroniły Kongregację od dalszych konsekwencji inwentaryzacji, która była w zamyśle rządu pruskiego wstępem do procesu kasacyjnego[6].

Władze pruskie dalej dopytywały o sprawy majątkowe i zasady funkcjonowania fundacji świętogórskiej. W grudniu 1832 roku Kongregacja otrzymała ministerialny reskrypt zawierający szereg pytań. Administracja pruska dowiadywała się czy filipini są zakonnikami i czy składają śluby zakonne, jaki jest nadzór nad klasztornymi folwarkami i z czego utrzymują się członkowie klasztoru[7]. Przełożony ks. Kasper Dominikowski w liście wysłanym 4 lipca 1834 roku wyjaśniał, że filipini nie są zakonnikami i nie składają żadnych ślubów zakonnych. Wyjaśniał też zasady działania fundacji świętogórskiej i użytkowania majątków na zasadzie wieczystej dzierżawy. Dowodził, że członkowie utrzymują się ze stypendiów i legatów mszalnych, a fundacja majątkowa zapewnia im tylko wyżywienie i zamieszkanie. Nadto Kongregacja utrzymuje z własnej kasy szpitalik, w którym przebywa obecnie 22 ludzi chorych i pozbawionych opieki.

Sprawę spisu majątkowego podjęto w 1834 roku za przełożeństwa ks. Kaspra Dominikowskiego. Ministrem Edukacji w rządzie pruskim był Karl vom Stein zum Altenstein, a Naczelnym Prezesem Wielkiego Księstwa Poznańskiego Edward Flottwell, prowadzący aktywną politykę germanizacyjną[8]. **Flottwell, 31 marca 1833 roku wydał dekret likwidujący wszystkie klasztory w Wielkim Księstwie Poznańskim z jednoczesną kasatą majątku w przeciągu trzech lat.** Filipini bronili się przed pruską inwen-

[5] Tamże, s. 590-591.

[6] *Pamiątka jubileuszu..,* dz. cyt., t. I, s. 324.

[7] J. Pięta, *Kasata Kongregacji..,* dz. cyt., s. 63.

[8] *Pamiątka jubileuszu..,* dz. cyt., t. I, s. 324-325.

taryzacją majątkową, przewidując, że jest ona wstępnym aktem do kasacji, jak w przypadku franciszkanów i benedyktynów. Dzięki wsparciu ks. abp. Marcina Dunina, filipini jeszcze raz obronili się przed zgubną interwencją władzy pruskiej, która twierdziła, że chodzi tylko o rozpoznanie majątku klasztornego, celem skuteczniejszego sprawowania nadzoru nad mieniem kościelnym.

Kolejne próby prowadzące do likwidacji klasztoru pojawiły się w okresie, gdy przełożonym był ks. Wawrzyniec Kuśniak. Przełożony świętogórskiej wspólnoty w liście z 16 marca 1848 roku prosił arcybiskupa poznańskiego o pomoc w sprawie spisów i prób przejmowania folwarków przez władze pruskie[9].

Najmocniejsza fala represji znana pod nazwą „kulturkampf" czyli walka kulturowa, nastąpiła w latach 1871-1878 wywołana z inicjatywy kanclerza Otto von Bismarcka. Kanclerz usiłował doprowadzić do zneutralizowania wpływów kościoła katolickiego w państwie. Tzw. „ustawy majowe" ogłoszone w 1873 roku ograniczały wolność duchowieństwa, zakazywały odwoływania się do Watykanu, poddawały duchowieństwo pod nadzór rządu, uzależniały obsadzanie stanowisk kościelnych, jak np. proboszczów i wikariuszy od zgody rządu. W następnym roku wprowadzono nadzór nad szkolnictwem, odbierając kościołowi prawo do kierowania szkołami publicznymi i prywatnymi. Duchowni nauczający religii, także zostali objęci nadzorem państwowym. W tym okresie kościół katolicki doznał bolesnych represji ze strony rządu pruskiego. Najdotkliwsze skutki dla klasztorów przyniosła ustawa z 31 maja 1875 roku, która znosiła wszystkie zakony, z wyjątkiem wspólnot zajmujących się opieką nad chorymi. Restrykcyjne wprowadzanie ustawy zagrażało wolności religijnej, tożsamości narodowej oraz polskiej kulturze.

Kongregacja Gostyńska z chwilą ogłoszenia ustaw majowych w 1873 roku brała pod uwagę to, że zaborcy zrobią wszystko, aby doprowadzić do likwidacji klasztoru. Dlatego podjęto czynności zmierzające do zabezpieczenia majątku klasztornego i zaopatrzenia każdego członka wspólnoty na trudne czasy. Przełożonym klasztoru był wspomniany już wielokrotnie, człowiek wszechstronnie wykształcony ks. Bernard Preibisz, świetny pragmatyk o artystycznej duszy. Za tymcza-

[9] J. Pięta, *Kasacja Kongregacji..,* dz. cyt., s. 64.

sowe miejsce lokaty majątkowej wybrano Galicję, gdzie polityka zaborców względem wspólnot religijnych i zakonów była bardziej tolerancyjna i panowały większe swobody religijne. **Na sesjach odbytych w dniach 16, 17 i 21 kwietnia 1875 roku podjęto uchwałę, aby zaoszczędzone środki pieniężne wywieźć do Krakowa i zdeponować u Ojców Jezuitów. Tego niebezpiecznego i niezgodnego z prawem pruskim zadania dokonali ks. Preibisz i ks. Sydow[10].**

Według zaufanych prawników, cały majątek klasztorny wraz z wioskami należało zapisać aktem notarialnym osobom trzecim, w tym przypadku hr. Mycielskiemu, aby uchronić przed zawłaszczeniem przez władze pruskie. **Na sesji w dniu 27 maja 1875 roku, podjęli filipini doniosłe postanowienie, że doprowadzą do koronacji cudownego obrazu Matki Boskiej, jeśli Opatrzność Boska przywróci im Kongregację na Świętej Górze. Na tej samej sesji postanowiono, aby w przypadku kasaty klasztoru, udać się do Galicji i tam prowadzić życie wspólne.**

2. Przebieg kasaty Kongregacji Gostyńskiej

Nieocenione informacje o początkach kasaty zawiera dotychczas niepublikowany rękopis anonimowego autora, który był naocznych świadkiem spisanych wydarzeń[11]. Autor tekstu podaje, że już 30 sierpnia 1875 roku przybył do klasztoru landrat powiatu krobskiego Otto Bernhard Schopis, aby wywiedzieć się o składzie personalnym i stanie majątkowym Kongregacji. Przełożonym wspólnoty był wspomniany wyżej ks. Bernard Preibisz[12]. To on uprzejmie odprawił landrata oświadczając, że prawo majowe o kasacie dotyczy zakonów, natomiast Kongregacja jest stowarzyszeniem księży świeckich. Prusacy nie dali za wygraną. Następna komisja, składająca się z radcy rejencyjnego Goebla, sekretarza o nazwisku Forwerk z Poznania i komisarza obwodowego z Gostynia, Rudolpha, zjawiła się **17 września1875 r. Radca Goebel oświadczył przełożonemu, aby ten zwołał do**

[10] *Kronika Kongregacyi..,* dz. cyt., AFG, s.12-13.

[11] *Sprawa Kassacyi Kongregacyi Gostyńskiej 1875,* AFG, A/51, rps 32 karty bez paginacji stron, charakter pisma wskazuje, że autorem był najprawdopodobniej ks. Bernard Preibisz.

[12] Postać ks. Preibisza omawia praca: A. Anioł, *Ks. Bernard Preibisz..,* dz. cyt.

refektarza wszystkich współbraci, ponieważ ma ważną rzecz do zakomunikowania. Na żądanie wyjaśnienia radca odparł, że Kongregacja podpada pod ustawę kasacyjną i zamierza obłożyć aresztem własność Kongregacji oraz wszystkie jej zastawy oraz wydalić jej członków do 1 października 1875 roku. **Przełożony nie wyraził zgody na zwołanie wspólnoty,** dlatego Goebel chodził po korytarzu i mieszkaniach księży, odczytując każdemu napotkanemu mieszkańcowi akt kasacyjny. **Na zakończenie obiadu Goebel, nie pytając nikogo, wszedł do refektarza i odczytał wyrok kasaty.** Członkowie komisji z mieszkania przełożonego zabrali dokumenty hipoteczne na legaty mszalne, obłożyli aresztem oraz zapieczętowali majątek, kosztowności kościelne a także piwnice z winem i niezamieszkałe pokoje. **W imieniu Kongregacji przełożony wyraził protest przeciwko postępowaniu komisji i kasacji, uważając ją za bezpodstawną. Sporządzony przez komisję protokół nie podpisał żaden filipin.**

Konfiskacie nie podlegały dobra prywatne. W jednym z pokoi klasztornych hrabia Mycielski wprowadził swoją administrację powierzając dokumenty i kasę panu Warchlińskiemu. Radca Goebel po południu tego samego dnia, wtargnął do pokoju zajmowanego przez administratora Mycielskich i zabrał kasę, w której było 500 talarów. **W następnym dniu tj. 18 września komisja udała się do Błażejewa, zabrawszy z sobą żandarma z Dolska, obłożyła aresztem majątek i oświadczyła urzędnikom, że odtąd są pod zarządem Rejencji**. **Tę samą procedurę urzędową zastosowano 19 września do majątku w Bodzewku i Drzęczewie oraz do lasów**, nad którymi nadzór miał nadleśniczy dóbr Chociszewskich, pan Michalski. Komisja kasacyjna 20 września zjawiła się w Godurowie u przyjaciela Kongregacji hr. Żółtowskiego. Pomimo nieobecności właściciela oraz protestów urzędników dworskich, obłożyła aresztem bibliotekę i kosztowności, które wcześniej filipini tam ukryli. Bibliotekę i drogocenne precjoza wywieźli z powrotem do klasztoru. Zabrane rzeczy umieszczono w klasztornej celi bibliotecznej, a w sąsiednim pomieszczeniu ulokowano żandarma do pilnowania.

Następnego dnia 21 września komisja w asyście żandarmów ponumerowała kredą pomieszczenia klasztorne i spisała wszystko, co tam się znajdowało. Mieszkania nieobecnych w tym czasie księży, Antoniego Brzezińskiego i Marcina Hübnera opieczętowano. Po przyjeździe księża wpierw

musieli udać się do komisarza obwodowego, aby ten otworzył ich pokoje i spisał rzeczy należące do Kongregacji. Zabierano nawet książki oznaczone pieczęcią biblioteczną. Z mieszkania ks. Preibisza zarekwirowano pięć obrazów, które on sam namalował i były jego własnością. Komisja stwierdziła, że obrazy wcześniej wisiały w refektarzy i zakrystii, a tym samym należały do majątku klasztornego. W godzinach popołudniowych komisja dokonała spisu nieruchomości zakrystii i kościoła. Przełożony ks. Preibisz, aby zapobiec profanacji sam otworzył tabernakulum. Następnego dnia zinwentaryzowano spiżarnię, refektarz, stajnię i inne pomieszczenia magazynowe. Braciom mającym pieczę nad spiżarnią i refektarzem zakazano wydawać posiłków dla obcych i polecono nakrywać do stołu tylko dla członków Kongregacji. **Osobom posługującym w klasztorze wypowiedziano pracę do 1 października 1875 roku.** Nie zrewidowano tylko budynku szpitalnego, gdzie Kongregacja utrzymywała kilkudziesięciu ludzi starszych, dawnych pracowników majątków klasztornych.

Przełożony ks. Preibisz wystosował pismo protestacyjne do ministra wyznań i spraw wewnętrznych Adalberta Falka w rządzie Otto von Bismarcka. W liście wyraził protest w imieniu Kongregacji i złożył obszernie wyjaśnienie tłumacząc, że filipini nie są zakonem ani zakonopodobną formacją. Minister Falk był jednym z twórców ustaw majowych oraz współodpowiedzialnym za wojnę kulturową i walkę z kościołem katolickim. Pismo odniosło tymczasowy skutek. W dniu 29 września 1875 roku przyszedł telegram od ministra, który nakazał do czasu rozpatrzenia petycji wstrzymać proces wydalenia Kongregacji ze Świętej Góry. **Państwo Mycielscy i Żółtowscy złożyli do sądu skargę o zagarnięcie własności prawnie nabytej od Kongregacji. Sprawa trafiła do Berlina.**

Nastał okres niepewnego wyczekiwania na ostateczną odpowiedź od ministra Falka. Mijały tygodnie, a odpowiedź nie nadchodziła. Areszt nałożony na majątki i ruchomości klasztorno-kościelne nie został cofnięty.

Wreszcie dnia 3 stycznia 1876 roku przybył do przełożonego klasztoru komisarz obwodowy Rudolph, przynosząc reskrypt rejencji poznańskiej z datą 27 grudnia 1875 roku, w którym donosi, że ministerstwo na posiedzeniu 16 grudnia podtrzymało decyzję kasacyjną. Argumentacja sprowadzała się do stwierdzenia, że chociaż Kongregacja nie ma ślubów i różni się od zakonów, to jednak prowadzi *vitam communem*

(życie wspólne) i jej członkowie podporządkowują swoją osobistą wolność wspólnocie. Zdaniem ministerstwa, Kongregacja podpada pod zakony a nie pod bractwa i stowarzyszenia. Komisarz Rudolph wręczył przełożonemu reskrypt od landrata powiatu informujący, że **Kongregacja musi do 17 stycznia 1876 roku, do godziny 8,00 rano opuścić mury klasztorne.** W przeciwnym razie będą użyte środki przymusowe. Ks. Preibisz w imieniu Kongregacji zwrócił się do wyższej instancji. W piśmie uzasadniał, że w Kongregacji nie istnieje *vita communis* w prawniczym znaczeniu i jej członkowie zachowują wolność osobistą. Kongregacja jest tylko stowarzyszeniem księży świeckich. **Aby ratować Kongregację, ks. Preibisz i ks. Antoni Brzeziński w dniu 7 stycznia wyjechali do Berlina, aby tam przedstawić osobiście swoje racje.**

Skutki wyjazdu do Berlina przedłużyły tylko termin kasaty klasztoru. Dnia 14 stycznia 1876 roku nadeszło rozporządzenie ministerstwa do rejencji poznańskiej, landrata i komisarza obwodowego, że filipini mogą tymczasowo pozostać na miejscu. Ministerstwo nadesłało pismo do przełożonego, że sprawa kasaty Kongregacji jeszcze raz szczegółowo zostanie przeanalizowana. Decyzja będzie zależała od werdyktu komisji rządowej która rozstrzygnie, czy Kongregacja jest zakonem czy stowarzyszeniem. Ze strony rządu była to tylko wyrachowana gra dyplomatyczna. Z przebiegu sprawy można wnioskować, że prawo kanoniczne i statuty kongregacji odgrywały tutaj rolę nieistotną.

Powtórne zagrożenie likwidacją wspólnoty świętogórskiej poruszyło okoliczną ludność. Przez całą zimę, pomimo mrozów i wielkich śniegów lud gromadził się w świątyni na modlitwę.

Nadeszła Wielkanoc 1876 roku. Ceremonie wielkotygodniowe filipini odprawiali w pożyczonych aparatach, ponieważ ich paramenty liturgiczne obłożono aresztem. W Wielki Czwartek zaniechano tradycyjnego „Bożego Obiadu" przyrządzanego w klasztorze dla około 1000 ubogich osób z okolicy i 12 ubogich podejmowanych w refektarzu. Dotychczas każdy z nich dostawał jedzenie i trochę pieniędzy. Tego roku proboszcz odprawił obrzęd wielkoczwartkowy tylko dla 12 ubogich, którym umył nogi i nakarmił. Był to ostatni, smutny „Boży Obiad". Uroczystość św. Filipa Neri 26 maja odprawiano jak najuroczyściej przeczuwając, że to ostatnie świętowanie patronalne na Świętej Górze. Wszystkie funkcje w kościele wyko-

nywali filipini osobiście. Na trzydniowy odpust Zielonych Świątek przybyło mnóstwo ludzi z okolicy i liczne pielgrzymki, jakby przeczuwając, że dom Matki Boskiej wkrótce zostanie zamknięty.

Niepewność oczekiwania dobiegała końca. Dnia 9 lipca 1876 roku nadeszła decyzja oznajmiająca, że ministerstwo w Berlinie po ponownym i wszechstronnym zbadaniu sprawy doszło do wniosku, że Kongregacja podpada pod prawo kasacji z 31 maja 1875 roku.

Przełożony ks. Preibisz natychmiast wystosował pismo do ministerstwa z wiadomością, że Kongregacja nie zgadza się z taką interpretacją i argumentami przedstawionymi w piśmie i zamierza w ciągu ośmiu dni wysłać rekurs do Króla Prus Wilhelma I. Księża Preibisz i Brzeziński ponownie pojechali do Berlina aby szukać sprawiedliwości. Księża powrócili z iskierką nadziei, która ostatecznie zgasła **22 lipca, gdy landrat przywiózł powiadomienie, że Kongregacja w dniu 25 sierpnia do godziny 6,00 wieczorem musi opuścić Świętą Górę.** Także na to pismo wysłano do Berlina odwołanie. Minister Falk odpowiedział, że pomimo dwóch podań skierowanych do króla Wilhelma, decyzja kasaty będzie podtrzymana[13].

Ostatnie pożegnanie ze Świętą Górą nastąpiło 25 sierpnia 1876 roku. Naoczny świadek ks. Antoni Brzeziński pisał: *Straszny to był dzień, jako dzień sądny, którego Kongregacja Świętogórska, po 200 latach przeszło cichego i błogosławionego żywota, została zniesiona. Od rana samego gromadził się lud pobożny z wszystkich stron na pożegnanie wspaniałej świątyni, obrazu w niej cudownego i Filipinów od wszystkich miłowanych. Z rodziny fundatorskiej przybyła hr. Maria Mycielska, hr. Józef Mycielski z Poznania, hr. Ignacy Mycielski ze Smogorzewa. Nabożeństwo odprawiono zwyczajnym porządkiem, ostatnia Msza święta była śpiewana o godz. 10 a po niej wszyscy Księża Filipini z Braćmi uklękli przed Cudownym Obrazem w Wielkim Ołtarzu. Ks. Szułczyński głosem donośnym, prawie krzykliwym odmówił zwykłą litanię do Wszystkich Świętych z modlitwami po nich, jak każdego wieczora się odmawiało, a po tem zaintonował Ave Maris Stella, której pieśni melodia z codziennego śpiewu była znana wiernym. Krzyk wielki, płacz wybuchnął w tej chwili w świątyni, a gdy celebrans przystąpił do lampy z ogniem wiecznym przed Najśw. Sakramentem, aby go zgasić, krzyk zamienił się w głosy jęku przeraźliwego i rozdzielającego serca. W czasie*

[13] H. Jaromin, *Zarys historii..,* dz. cyt., s. 45.

tej nawałnicy płaczu i krzyków widziałem, jak Panna Marja Mycielska, z całej rodziny fundatorskiej może najwięcej przywiązana do Kongregacji, stała prosto w ławce z głową wzniesioną nad rzeszą ze spokojną twarzą ale z wyrazem głębokiej boleści. Godna córka swego ojca Ludwika Mycielskiego, który w wojnie narodowej w r. 1831 zginął pod Grochowem śmiercią bohaterską. I ona w tej chwili dała obraz duszy bohaterskiej. Matki w tym czasie przynosiły na ręku niemowlęta i kładły je na Ołtarz Wielki pod Obraz cudowny Matki Boskiej. Łez wstrzymać nie mogę, gdy to piszę. XX Filipini odeszli z Braćmi od ołtarza, a lud rzucił się za nimi i na ganki, by na pożegnanie oblać łzami ich ręce. Ach trudno tem pismem opowiedzieć, co się widziało i czuło w tym ostatnim dniu żywota XX. Filipinów na Górze Świętej. A ten płacz i krzyk był pełen majestatu i raczej błagalny niż mściwy. W tak wzniosłej, a bolesnej chwili lud wierny nie podniesie ręki na przeciwnika. Nikt z rzeszy zgromadzonej nie wyszedł po nabożeństwie z kościoła, wszyscy w milczeniu i płaczu trwali w nim do końca. Około godz. 5 wieczorem przybył landrat z Rawicza z komisarzem miejscowym, aby kościół zamknąć. Ale lud nie chciał się ruszyć z kościoła i żadne prośby i nalegania landrata nie mogły go zeń wyprowadzić, - dopiero ustąpił i powoli z płaczem zaczął wychodzić z kościoła, gdy hr. Ignacy Mycielski słowem pociechy go uspokoił. Poczem landrat zamknął kościół. O godz. 6 wieczorem chodził żandarm od stancji do stancji, aby się przekonać, czy były opuszczone przez nas[14].

Zgasła wieczna lampka i nadzieja. Świątynia została zamknięta. Aby nie dać powodów do rozruchów, ks. Preibisz prosił wspólnotę o potajemnie opuszczenie klasztoru do wyznaczonej godziny. Zamknięcie kościoła i klasztoru filipinów zrelacjonował i podał do wiadomości publicznej „Kurier Poznański" z dnia 28 sierpnia 1876 roku.

3. Tułaczka i pobyt w Krakowie

Filipini świętogórscy poszli na wygnanie w niepewną przyszłość. Wspólnota filipińska składała się wówczas z następujących członków: ks. Bernard Preibisz, ks. Ignacy Stępiński, ks. Mateusz Pajzderski, ks. Ata-

[14] *Kronika Kongregacyi XX. Filipinów od r. 1866,* AFG, A/18, s. 21-22.

nazy Sułczyński, ks. Marcin Hübner, ks. Jan Sydow, ks. Leopold Fleischner, ks. Jan Dobrowolski, ks. Bogusław Królikowski, ks. Antoni Brzeziński oraz bracia Szczepan Kukla i Roman Podlaski. Księża rozjechali się do rodzin i okolicznych dworów. Ks. Sułczyński zamieszkał u sióstr szarytek w Gostyniu, ks. Preibisza przyjęła zaprzyjaźniona rodzina z Kunowa, ks. Sydow zamieszkał w rodzinnym Sypniewie a ks. Brzeziński pojechał do rodziny Czorbów z Krajewic. **Filipini nie zrezygnowali jednak ze wspólnego życia. Poszukiwali miejsca, gdzie mogliby osiąść i prowadzić dalej życie kongregacyjne.**

Na początku września księża Preibisz, Sydow i Brzeziński, wyjechali do Rzymu i tam spotkali się z kardynałem Mieczysławem Ledóchowskim, który znał los wygnańców, bowiem sam był przez zaborców zmuszony do opuszczenia kraju. Kardynał radził osiedlić się w Galicji i otwarcie występować jako Kongregacja Filipinów. Księża uzyskali audiencję u papieża Piusa IX, który dodał im nadziei w słowach: *Confidite in s. Patre vestro* (tłum. *złóżcie ufność w Ojcu waszym św. Filipie*) i zachęcał do dalszego życia oratoryjnego w zaborze austriackim[15]. Ks. Preibisz i ks. Sydow po powrocie z Rzymu zaczęli szukać miejsca tymczasowego pobytu w Galicji. **Księża wybrali Kraków i tam w październiku 1876 roku przenieśli się najpierw na ul. Mikołajską 440 pod Lipką, a po roku na ul. św. Gertrudy przy plantach**[16]. Do grona filipinów dołączyli bracia Kukla i Podlaski, pochodzący z Gostynia oraz ks. Brzeziński i kandydat ks. Stanisław Radziejewski. Msze święte odprawiali w kościele św. Barbary. Pracowali duszpastersko jako spowiednicy sióstr dominikanek, urszulanek, wizytek i karmelitanek oraz głosili tam konferencje. Dali się poznać jako gorliwi słudzy ambony i konfesjonału. Dużą życzliwość okazał filipinom administrator diecezji krakowskiej biskup Antoni Gałecki. Pobyt w Krakowie zapadł im mocno w pamięci i sercach. Ks. Brzeziński w swojej kronice wspomina: *tak więc od samego początku naszego zamieszkania w Krakowie, Bóg nas opatrzył pracą kapłańską i przyjaźnią ludzką. A pamiętam, co mi powiedział w Rzymie O. Friezzini, gdym mu wyraził swą obawę, że z rodzinnych stron, mamy się przenieść do Galicji — „Nie bój się miły Bracie, odpowiedział, bo wszędzie nas filipinów kochają". Doświadczyliśmy tego w Krakowie, a pożycie z OO. Jezuitami, którzy mieszkali przed ich rozwiązaniem w Śremie, o kilka mil od*

[15] H. Jaromin, *Zarys historii..,* dz. cyt., s. 100.

[16] *Kronika Kongregacyi..,* dz. cyt., AFG, s. 28.

Gostynia, jeszcze więcej nam uprzyjemnił pobyt w Krakowie. Ku końcowi tego roku przyszła do nas wieść z Gostynia o ukazującej się w klasztorze naszym filipińskim Pani w sukni niebieskiej, i że słychać ustawiczne płakanie"[17].

Filipini świętogórscy zamierzali zatrzymać się w Krakowie na dłużej, bowiem 11 stycznia 1877 roku przełożony ks. Preibisz przedstawił propozycję wydzierżawienia na sześć lat od dominikanów kościoła św. Idziego pod Wawelem. Wyremontowanie domu mieszkalnego usytuowanego przy kościele kosztowałoby 2000 reńskich, a dzierżawa roczna wynosiłaby 1000 reńskich. **Ponieważ w Krakowie było dużo kościołów i osób duchownych, dlatego od zamiaru odstąpiono i zaczęto szukać bardziej dogodnego miejsca. Odpowiednim miastem wydawał się Tarnów**. Księża Preibisz i Brzeziński udali się tam w poszukiwaniu miejsca. Na początku października złożyli wizytę biskupowi tarnowskiemu Józefowi Alojzemu Pukalskiemu, prosząc o pozwolenie osiedlenia się w mieście. Ku miłemu zaskoczeniu księży, biskup przyjął ich bardzo życzliwie i zaproponował wsparcie i pomoc.

Od początku roku 1878 filipini gostyńscy poszukiwali w Tarnowie odpowiedniej działki na budowę nowego kościoła i domu. W dniu 31 marca podpisano akt kupna realności na ul. Seminaryjnej od Maryi Reszawskiej za kwotę 15 tysięcy reńskich.

Po nabyciu realności filipini przystąpili do budowy domu i kościoła. Za radą wicerektora seminarium tarnowskiego ks. Franciszka Szurmiaka, pracę zlecono miejscowemu budowniczemu inż. Karolowi Polityńskiemu. Budowniczy przyjechał do Krakowa z planami i kosztorysem na sumę 52 tysiące reńskich. Kontrakt spisano 21 maja 1878 roku w Krakowie przed notariuszem p. Brzeskim. Do głównego budowniczego dołączył inż. Łupkiewicz z Krakowa. **Kamień węgielny pod nowy kościół poświęcono 24 maja. Na dokumencie przydanym do kamienia podpisali się aktualni członkowie wspólnoty filipińskiej: przełożony ks. Bernard Preibisz, senior ks. Atanazy Szułczyński, ks. Jan Sydow, ks. Antoni Brzeziński, ks. Stanisław Radziejowski oraz bracia Szczepan Kukla i Roman Podlaski.** W tym czasie upłynęło trzechlecie pełnionego urzędu przełożonego przez ks. Preibisza. Dnia 15 lipca 1878 roku wspólnota filipińska wybrała nowego przełożonego, którym został ks. Atanazy Szułczyński. Na wybory

[17] *Kronika Kongregacyi..,* dz. cyt., AFG, s. 30.

przybyli filipini przebywający dotychczas w Wielkopolsce: ks. Pajzderski i ks. Królikowski. Nie dojechali ks. Hübner i ks. Dobrowolski.

4. Pobyt w Tarnowie i próby powrotu do Gostynia

Wspólnota filipinów przeniosła się na stałe do Tarnowa 4 października 1878 roku. Kongregacja składała się wtedy z siedmiu kapłanów i dwóch braci: ks. Szułczyński, ks. Sydow, ks. Brzeziński, ks. Radziejowski, ks. Pajzderski, ks. Hübner i ks. Preibisz oraz bracia Kukla i Podlaski. Do wspólnoty dołączył w 1880 roku ks. Królikowski, zamieszkały po kasacie w Kosowie u państwa Potworowskich.

Data osiedlenia się w Tarnowie wydawała się dziwnym zbiegiem okoliczności. Bowiem 210 lat wcześniej, 4 października 1668 roku powstała pierwsza w Polsce Kongregacja Filipinów w Gostyniu. Nowy dom kongregacyjny nie nadawał się jeszcze do użytku, dlatego członkowie wspólnoty zamieszkali w różnych miejscach. Ks. Preibisz zatrzymał się w gmachu seminaryjnym, a ks. Brzeziński w domu książąt Sanguszków w Gumniskach pod Tarnowem[18]. Filipini cieszyli się dobrą opinią, bo już w listopadzie ks. Brzeziński wygłaszał rekolekcje dla kleryków tarnowskich.

Prace przy kościele i domu filipinów postępowały szybko. Dnia 25 maja 1879 roku biskup tarnowski Józef Pukalski poświęcił kościół. Podczas kazania kanclerz ks. Stanisław Walczyński powiedział; ***Mamy w mieście naszym nowy kościół, a nikt z nas ani centa na budowanie jego nie dał[19].***

W Tarnowie filipini prowadzili duszpasterstwo więźniów na prośbę prezesa sądu pana Zawadzkiego oraz na zaproszenie dyrektora gimnazjum podjęli katechizację dziewcząt służebnych.

W swoim kościele filipini urządzali regularnie nabożeństwa. Codziennie odprawiano pierwszą mszę św. w okresie letnim o godzinie szóstej, w okresie zimowym pół godziny później, a ostatnią mszę o godzinie dziewiątej. W niedzielę po pierwszej mszy i nieszporach wygłaszano nauki. Oratorianie zasłynęli jako gorliwi spowiednicy. Księża byli również stałymi spowiednikami tarnowskich sióstr urszulanek, boromeuszek i felicjanek, a także krakowskich sióstr wizytek i karmelitanek zamieszkałych na ulicy Wesołej. Wygłaszali nauki i prowadzili rekolekcji dla sióstr zakonnych i kleryków. Kościół otrzymał od Stolicy Apostolskiej przywilej odpustu zupełnego w dzień Znalezienia Krzyża Świętego i Przemienienia Pańskiego[20].

Pobyt w Tarnowie filipini uważali tylko za przejściowy. Nie mieli zamiaru na stałe osiedlać się w mieście, dlatego odrzucili propozycję nabycia większej działki pod budowę pokaźniejszego kościoła. **W Tarnowie występowali pod nazwą Kongregacja Gostyńska. Filipini nie zaniedbali żadnej okazji interwencji w sprawie powrotu do Gostynia.** Nawiązali

[18] H. Jaronim, *Zarys historii..,* dz. cyt., s. 102.

[19] *Kronika Kongregacyi..,* dz. cyt., AFG, s. 43.

[20] H. Jaromin, *Zarys historii..,* dz. cyt., s. 103.

kontakty z ks. dr. Ludwikiem Jażdżewskim proboszczem w Zdunach i posłem do pruskiej Izby Deputowanych w latach 1874-1911. Ksiądz Jażdżewski słynął z przekonań patriotycznych i wolnościowych. On to wniósł na sejmie pruskim 7 lutego 1880 roku kwestię nieprawnie zniesionego Zgromadzenia Filipinów z Gostynia.

Minister Puttkamer 31 lipca 1880 roku wystosował odpowiedź na wystąpienie ks. Jażdżewskiego. W piśmie stwierdził, że Kongregacja nie może być przywrócona, ponieważ jest podobna do zakonów i żadnemu filipinowi nie wolno odprawiać nabożeństw w gostyńskim kościele. Zaznaczył również, że administracja rządowa dba o porządek w kościele i w budynkach klasztornych, a pensje dla członków skasowanego zgromadzenia będą podwyższone.

1 maja 1888 roku za staraniem ks. abp. Juliusa Dindera, władze pozwoliły na otwarcie kościoła na Świętej Górze. „Kurier Poznański" z radością donosił o otwarciu kościoła pofilipińskiego i tym, że jego kapelanem został ks. Antoni Kurowski, a wkrótce miał do niego dołączć drugi kapłan. Z kościoła farnego w uroczystej procesji szły na Świętą Górę wszystkie stany, które łzami i gorącą modlitwą świadczyły o swoim przywiązaniu do Świętogórskiej Pani. W zakończeniu autor relacji pisze: ***Daj Boże, aby niebawem i czcigodni księża Filipini do swej własności powrócili!***[21].

Jednak żaden z wygnańców nie doczekał się czasów odzyskania niepodległości w 1918 roku. W Kongregacji pojawiło się nowe pokolenie, które nie pamiętało tragicznych czasów kasaty. **Ostatni filipin wygnany z Gostynia, ks. Bogusław Królikowski zmarł w 1912 roku**. **Nowe pokolenie duchowych synów św. Filipa stanęło przed poważnym dylematem - odzyskać utracone dziedzictwo czy pozostać na stałe w Tarnowie.**

5. Powrót Kongregacji na Świętą Górę

Po odzyskaniu przez Polskę niepodległości w 1918 roku droga powrotu do Gostynia stała otworem. **Wiadomości o możliwości powrotu, członkowie domu tarnowskiego nie przyjęli z entuzjazmem**. **Żaden wygnaniec gostyński już nie doczekał tej chwili, a członkowie wspólno-**

[21] *Kurier Poznański,* R: XVII, 6 maja 1888, nr 108.

ty filipińskiej pochodzili z Galicji. **Wielkopolska była dla nich ziemią nieznaną i obcą.** Ks. Franciszek Mróz, ks. Władysław Muchowicz i ks. Jan Tabor byli wprost przeciwni, aby objąć gostyński klasztor. **Przełożony wspólnoty tarnowskiej ks. Józef Witek oświadczył, że jest zdecydowany powrócić do Gostynia**. Ks. Witka wspierał tylko senior ks. Mateusz Muchowicz. W lutym 1919 roku ks. Witek wysłał pismo do arcybiskupa gnieźnieńskiego i poznańskiego, Prymasa Edmunda Dalbora, deklarując gotowość objęcia klasztoru i kościoła na Świętej Górze[22]. Do wyjazdu zachęcał go biskup tarnowski Leon Wałęga, który na zjeździe Episkopatu w Warszawie rozmawiał z abp. Dalborem o filipińskiej sprawie. Arcybiskup przychylnie odniósł się do powrotu filipinów. **Na sesji domowej 17 marca postanowiono, że ks. Witek i senior ks. Muchowicz wyjadą do Poznania oraz Gostynia, a także do posiadłości familii Mycielskich w Gałowie koło Szamotuł**. Jak trudne było opuszczenie Tarnowa i osiedlenie się w Gostyniu, świadczą trzykrotne próby przejęcia gostyńskiej fundacji.

[22] H. Jaromin, *Zarys historii..,* dz. cyt., s. 117.

Pierwszy wyjazd doszedł do skutku 25 marca 1919 roku. Emisariusze tarnowscy dotarli do Częstochowy, gdzie nawiedzili cudowny obraz jasnogórski i przenocowali. Na drugi dzień z dłuższymi przystankami w Koluszkach, Łodzi i Kaliszu dotarli do Poznania i zamieszkali w hotelu Reichshof, naprzeciw zamku cesarskiego. Nazajutrz 28 marca spotkali się z abp. Dalborem, który przyjął ich bardzo serdecznie i zapewniał wszelką pomoc[23]. Od arcybiskupa dowiedzieli się, że w klasztorze za jego pozwoleniem, tymczasowo stacjonuje wojsko polskie i mieszka kapelan ks. Franciszek Olejniczak. Na drugi dzień złożyli też wizytę hr. Ludwikowi Mycielskiemu w Gałowie. Po południu 30 marca wyjechali pociągiem przez Jarocin do Gostynia. Do klasztoru przybyli już o zmroku, gdzie czekał na nich ks. Olejniczak i proboszcz gostyński ks. Stanisław Grzęda. **Po 43 latach nieobecności filipini po raz pierwszy zamieszkali w celach klasztornych.** Następnego dnia zwiedzili kościół, klasztor, bibliotekę i złożyli wizytę w mieście księdzu proboszczowi i siostrom szarytkom. Ks. Olejniczak obiecał natychmiast powiadomić Tarnów, gdy tylko wojsko opuści mury klasztorne, aby filipini mogli przybyć już na stałe. **Na sesji kongregacyjnej 22 kwietnia 1919 roku wysłannicy zdali sprawozdanie ze spełnionej misji do Wielkopolski. Postanowiono czynić dalsze starania o odzyskanie klasztoru gostyńskiego, ale do wyjazdu nie było chętnych.** Dom tarnowski składał się z pięciu księży: przełożony ks. Józef Witek, ks. Franciszek Mróz, bracia ks. Mateusz Muchowicz i ks. Władysław Muchowicz oraz ks. Jan Tabor. Biskup Wałęga zaproponował filipinom, aby w Tarnowie pozostał tylko ks. Mróz, ale ten nie zgodził się pozostać sam. **Gdy nadeszła wiadomość od ks. Olejniczka, że można wracać do Gostynia, wyjechał tylko ks. Witek. Senior ks. Muchowicz obiecał dołączyć do niego 10 czerwca**[24].

Drugi wyjazd na Święta Górę nastąpił zaraz po święcie patronalnym św. Filipa. **Ks. Witek spakował najkonieczniejsze rzeczy i wyruszył 27 maja go Gostynia**. Przez nikogo nie oczekiwany i nie witany, zamieszkał w klasztorze i zaczął nawiązywać kontakty z miejscowymi księżmi, starostą i inteligencją. Na Świętej Górze dnia 8 czerwca przypadał odpust Zesłania Ducha Świętego, obchodzony od stuleci. Ks. Witek wspomina: *Zbliżała się uroczystość Zielonych Świąt — największy odpust na św. Górze. Miał*

[23] AFG, A/75, *Pro memoria* s. 2. Dokument napisany przez ks. J. Witka (msp stron 8).

[24] H. Jaromin, *Zarys historii..,* dz. cyt., s. 118.

to być pierwszy urzędowy występ Filipinów po ½ wiekowym wygnaniu. Tak rozumiała w dalekim promieniu cała okolica. Przygotowałem się też z odpowiednim kazaniem. Przyszedł wreszcie 8 czerwca ten szczęśliwy dzień. Wszystko się jak najlepiej składało. Pogoda, słońce ciepło dopisało zwłaszcza po zimnej deszczowej wiośnie tem więcej się serce radowało. Czułem, że od pierwszego występu wiele zależy — dlatego wszystkie zewnętrzne sprawy sobie zarezerwowałem. Od rana przyjmowałem pielgrzymki, po każdą wychodziłem, do każdej przemawiałem a było tych pielgrzymek 16 ście. Księży zjechało się ze 20 stu z dziekanem na czele. W kazaniu zacząłem, że po 45 ciu latach znowu przemawia z tej ambony filipin — po dziś dzień ludzie pamiętają to kazanie. Po uroczystym nabożeństwie obiad, gdzie po raz pierwsze poznałem i przedstawiłem się okolicznym kapłanom, wznosząc na ich cześć toast, a oni mnie serdecznie witali. Potem wszystkim nie wiedziałem, jak dziękować Najśw. Matuchnie, że pierwszy występ się udał przy odpowiedniej energii i zdrowiu[25]. **Ten pamiętny odpust Zielonych Świąt w pamięci okolicznej ludności zapisał się jako uroczyste wprowadzenie Księży Filipinów na Świętą Górę.**

Prymas Dalbor darzył dużym zaufaniem ks. Witka, bowiem w drugiej połowie czerwca przysłał do klasztoru pod jego opiekę dwóch niemieckich kanoników kapituły poznańskiej, Karola Józefa Klinkego i Józefa Peacha skazanych przez rząd polski na odosobnienie. Kanonicy okazali się nie tylko dobrymi kapłanami, ale stali się wkrótce przyjaciółmi i wsparciem w trudnych chwilach dla przybysza z Galicji. W czasie pobytu na Świętej Górze ks. Witek słał listy do Tarnowa prosząc o personalne wsparcie. **Dopiero 10 lipca przyjechał senior ks. Muchowicz ale opanowany nostalgią nie był w stanie znieść rozłąki i za radą przełożonego powrócił do Tarnowa. Ks. Witek pozostał sam. W tydzień po wyjeździe księdza seniora, po nieprzespanych nocach i rozterkach co dalej począć, sam wyruszył do Tarnowa.** We wspomnieniach ks. Witek napisał: ***Wyjeżdżając z Gostynia może po raz pierwszy w życiu w pociągu płakałem****, że muszę opuszczać może na zawsze ten piękny nasz posterunek. Po przyjeździe do Tarnowa znalazłem wśród Braci dziwny spokój jakby cisza po burzy. Zwołałem sesję — jednogłośnie [współbracia] wyrzekli się Gostynia — a Młodszy X. [Władysław] Muchowicz, żeby mnie uleczyć z szaleństwa, dał mi do czy-*

[25] AFG, A/75, dz. cyt., s. 3.

tania odpowiednią ascetyczną broszurę — książkę przeglądałem, ale jej nie czytałem wiedząc, że innego potrzeba lekarstwa na moją chorobę[26]. **Na tej sesji domowej, która odbyła się 21 lipca, zredagowano list do Prymasa powiadamiając go o rezygnacji z Gostynia.**

Po dwóch dniach duchowych zmagań nastąpił przełom, przyszły odnowiciel Świętej Góry już wiedział co należy czynić. **Dnia 24 lipca napisał list do urszulanki w Poznaniu matki Róży Jackowskiej, prosząc aby udała się do Prymasa Dalbora i oznajmiła jego gotowość do powrotu**[27]. Prymas wezwał ks. Witka do natychmiastowego objęcia klasztoru gostyńskiego. W międzyczasie ks. Fr. Mróz wrócił z Tuchowa, sanktuarium maryjnego prowadzonego przez Ojców Redemptorystów i oznajmił współbraciom, że klasztor gostyński przejmują redemptoryści. Po takiej wiadomości przełożony tarnowski natychmiast zwołał sesję 19 sierpnia powiadamiając wspólnotę o treści listu od m. Jackowskiej i zarazem oświadczył, że pomimo wszystko, pragnie objąć Gostyń. Kongregację prosił tylko, aby mógł zabrać ze sobą posługującego w klasztorze p. Stanisława Rygielskiego, cieszącego się nieposzlakowaną opinią i szlachetnym charakterem. Wkrótce p. Stanisław wstąpił w szeregi synów św. Filipa jako brat. Ks. Witek wiedział, że kto obejmie Gostyń, ten będzie decydował o dalszych losach filipinów tarnowskich. Dom tarnowski utrzymywał się z finansów wypłacanych z majątków gostyńskich i dalsze jego istnienie bez materialnego wsparcia będzie poważnie zagrożone. **Uzyskawszy zgodę wspólnoty 21 sierpnia 1919 roku przybyli do Gostynia ks. Witek i br. Rygielski. Był to trzeci i ostateczny przyjazd do Gostynia**. Małą wspólnotę filipińską czekała ciężka praca. Budynki klasztorne były znacznie zdewastowane i wymagały natychmiastowego remontu. W klasztorze mieszkał nadleśniczy Stahl zajmując ogród i budynki gospodarcze oraz dotychczasowy kapelan ks. Olejniczak wraz z kucharką i pensjonatem liczącym kilku chłopców. Taka sytuacja utrudniała jakiekolwiek prace gospodarcze.

We wrześniu dołączył do nowej wspólnoty świętogórskiej ks. Mateusz Muchowicz, przywożąc siostry służebniczki dębickie[28]**.** Wkrótce przystąpił do nich były kapelan wojskowy ks. Dominik Chwojka. **Ażeby**

[26] Tamże, s. 4.

[27] H. Jaromin, *Zarys historii..,* dz. cyt., s. 119.

[28] AFG, A/75, dz. cyt., s. 4,

nostalgia seniorowi nie powróciła i aby łagodniej przystosować się do nowego miejsca, ks. Witek zadbał o galicyjski stół, sprowadzając z Tarnowa dobrą kucharkę. W końcu września wyprowadził się nadleśniczy Stahl, a ks. Olejniczak wraz z pensjonariuszami opuścili klasztor w końcu grudnia. Przełożony mógł już napisać: *„jesteśmy panami niepodzielnymi kościoła, klasztoru i ogrodu"*[29].

6. Odzyskanie majątku kongregacyjnego

Wszystkie wydatki związane w utrzymaniem i urządzaniem się w nowym miejscu ks. Witek pokrywał z prywatnych oszczędności. **Podczas drugiej wizyty na Świętej Górze w czerwcu 1919 roku poczynił pierwsze kroki zmierzające do odzyskania majątku**. Klasztor był zaniedbany i wymagał gruntownych prac konserwatorsko-restauratorskich i adaptacyjnych. Trudności finansowe zmobilizowały ks. Witka do niezwłocznego starania się o odebranie majątków. Ich odzyskiwanie szło bardzo opornie. I znowu przypadek sprawił, że kwestia odebrania dóbr zakończyła się nadzwyczaj szybko. W styczniu 1920 roku nadszedł list od kanonika kapituły poznańskiej ks. prałata Władysława Jana Hozakowskiego. Zamierzał on wstąpić do Kongregacji i prosił o przesłanie szerszych informacji. Przełożony ks. Witek osobiście pojechał do niego aby przedstawić statuty i warunki wstąpienie do rodziny filipińskiej. W rozmowie napomknął na odchodnym o tym, że natrafia na olbrzymie trudności w odzyskaniu majątków. Ks. prałat zaoferował swoją pomoc. To jego uczeń ks. dr Jan Noryśkiewicz został mianowany szefem do spraw Wyznań w Ministerstwie[30]. Odtąd sprawy potoczyły się błyskawicznie.

W dniu 6 marca 1920 roku odbyło się posiedzenie Sekcji Wyznań Religijnych w Departamencie Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego w celu rozpatrzenia sprawy dóbr pofilipińskich. Obecni byli: hr. Ludwik Mycielski z Gałowa jako przedstawiciel rodziny fundatorskiej, ks. J. Witek przełożony Kongregacji Gostyńskiej, Radca

[29] Tamże.

[30] H. Jaromin, *Zarys historii..,* dz. cyt., s. 119.

St. Sczaniecki z Województwa Poznańskiego i ks. prof. dr J. Noryśkiewicz z Ministerstwa byłej Dzielnicy Pruskiej. Zwrot majątków uzależniono od spełnienia czterech warunków[31]: jeżeli Filipini w Tarnowie są uprawnionymi następcami Kongregacji Filipinów w Gostyniu; jeżeli posiadają prawa korporacyjne; jeżeli uprawnieni członkowie rodziny Mycielskich zgadzają się na wydanie wyżej wzmiankowanych dóbr; jeżeli Księża Filipini zrzekną się wszelkich pretensji do państwa polskiego, wynikłych ewentualnie z administracji państwowej nad majątkami klasztornymi, w szczególności zaś, zrzekną się ewentualnych pretensji co do zwrotu przyjętego przez rząd pruski inwentarza.

Przełożony ks. Witek omawiając pierwszy warunek udowadniał, że Kongregacja Gostyńska została bezprawnie skasowana przez zaborcę pruskiego i tymczasowo osiadła w Tarnowie, czekając sposobnej chwili na powrót. A zatem Księża Filipini z Tarnowa są pełnoprawnymi następcami Kongregacji Gostyńskiej. Nigdy nie powstała Kongregacja Tarnowska i nigdy nie starano się o jej założenie. Przy tym powołał się na **pismo Prymasa wystosowane do Naczelnego Prezydium w Poznaniu z 25 sierpnia 1919 roku, w którym stwierdza, że Księża Filipini przybyli z Tarnowa, są prawowitymi następcami Zgromadzenia Księży Filipinów, skasowanego przez pruski rząd.**

Na drugi warunek odpowiadał radca St. Sczaniecki, powołując się na obowiązujące od 1564 roku prawo w Rzeczpospolitej, które przyznało osobowość prawną zakonom i zgromadzeniom zakonnym. Na podstawie akt prawnych stwierdził, że Kongregacja posiadała i posiada w Wielkopolsce prawo korporacji. Ks. J. Noryśkiewicz dodał, że nawet prusacy to prawo korporacyjne uznawali.

W sprawie członków rodziny Mycielskich i ich zgody na wydanie wyżej wzmiankowanych dóbr, wypowiadał się hr. L. Mycielski. Przedłożył dokument z 1752 roku nadający Kongregacji Gostyńskiej prawa własności, podpisane przez fundatorkę Weronikę Mycielską z Konarzewskich i Księży Filipinów. Dokument ten definitywnie uregulował donację dóbr filipińskich. Przedstawiciel rodziny Mycielskich uznał, że jego obowiązkiem jest spełnić wolę fundatorów i przekazać dobra Kongregacji.

[31] AFG, A/74.

Do ostatniego warunku ustosunkował się ks. Witek oznajmiając, że Kongregacja zgadza się na przejęcie majątków w takim stanie, w jakim aktualnie się znajdują i nie rości pretensji do inwentarza. Zapewnił, że Kongregacja w przyszłości żadnych roszczeń do Rządu Polskiego czynić nie będzie. Na końcu podziękował rodzinie Mycielskich za zaufanie i szczerą wole przywrócenia dóbr.

Hrabia Ludwik Mycielski podziękował przedstawicielom Rządu Polskiego za skuteczne zajęcie się sprawą filipińską i zakomunikował, że fundusze przeznaczone na kształcenie młodzieży w Rzymie, będą przekazane na rzecz gimnazjum w Gostyniu.

Pod koniec sesji na żądanie przewodniczącego, prepozyt Kongregacji Gostyńskiej ks. Witek przyrzekł w swoim imieniu oraz swoich następców, że bez pozwolenia Konserwatora Arcybiskupiego oraz reprezentanta familii Mycielskich, nie zaprowadzi żadnych zmian architektonicznych w kościele i klasztorze. Po spełnieniu wszystkich warunków, majątek oficjalnie przekazano Kongregacji Gostyńskiej. Niewątpliwie był to ogromny sukces zabiegów ks. Witka i nie tylko. W gąszczu różnych trudności i problemów urzędowych, nagle wszystko potoczyło się błyskawicznie. Trudno w tym nie dostrzec pomocy Boskiej Opatrzności i opieki Pani Świętogórskiej.

7. Początki wspólnoty filipińskiej w Gostyniu

Wskrzeszona Kongregacja Gostyńska w 1919 roku składała się z trzech członków: ks. Józefa Witka, brata Stanisława Rygielskiego i przybyłego po miesiącu seniora ks. Mateusza Muchwicza. Początkowo przebywał w klasztorze b. kapelan wojskowy ks. Dominik Chwojka, który niebawem przeniósł się na inną placówkę. Wkrótce wspólnota gostyńska zaczęła się powiększać. Do Kongregacji w 1920 roku wstąpili księża pochodzący z diecezji tarnowskiej: w maju ks. Michał Krawczyk z Kamionki Małej i w październiku ks. Jan Pabis z Ryglic. W 1921 roku dołączył do nich ks. Józef Smoliński z miejscowości Skrzyszów k. Tarnowa. Po odbyciu przez nich rocznego nowicjatu sesja generalna w Tarnowie 19 października 1921 roku przyznała im prawo „trzechlecia" a po kilku tygodniach prawo

„dziesięciolecia" pobytu w Kongregacji. Według dawnych statutów członek wspólnoty po upływie trzech lat otrzymywał prawa niepełne, a po dziesięciu latach prawa pełne i wtedy mógł czynnie uczestniczyć w sesjach kongregacyjnych. W Gostyniu za zgodą wspólnoty można było udzielić dyspensy i skrócić czas pobytu w Kongregacji przewidywany prawem. Kongregacja Gostyńska dotychczas nie miała prawa zwoływania sesji, ponieważ brakowało jej minimalnej liczby pełnoprawnych członków. Od chwili przyznania pełnych praw trzem księżom, dom gostyński mógł na miejscu zwoływać sesje domowe. Odtąd oddzielne odbywały się sesje w domu tarnowskim, którym przewodniczył ks. Franciszek Mróz, jako zastępca przełożonego ks. Witka. Do Kongregacji Gostyńskiej wstąpił jeszcze w 1921 roku kanonik diecezji włocławskiej ks. Wojciech Helbich. Następnego roku wspólnotę świętogórską zasilili ks. Stefan Tabor z miejscowości Suszec na Górnym Śląsku i ks. Władysław Służałek urodzony w Częstochowie z diecezji włocławskiej. Kongregacja w 1922 roku składała się z ośmiu księży: ks. J. Witek — przełożony, ks. M. Muchowicz, ks. M. Krawczyk, ks. J. Pabis, ks. Smoliński, ks. W. Helbich, ks. St. Tabor i ks. Wł. Służałek oraz dwóch braci: St. Rygielski i Józef Marciniak[32]. Kongregacja miała także dwóch kleryków, Stanisława Szczerbińskiego i Tadeusza Kozerowskiego. St. Szczerbiński wstąpił do wspólnoty 12 kwietnia 1921 roku. Studia teologiczne dokończył w seminarium poznańskim, a święcenia kapłańskie przyjął 17 grudnia 1922 roku w Gnieźnie[33]. T. Kozerowski odbywał studia teologiczne we Włocławku, zakończone święceniami 14 czerwca 1925 roku. Do Kongregacji zgłaszała się spora liczba kandydatów na braci, z których ostali się tylko nieliczni.

Pierwsza sesja generalna Kongregacji w Gostyniu odbyła się 30 października 1922 roku z udziałem ks. Witka, ks. Muchowicza, ks. Krawczyka i ks. Smolińskiego. W sesji nie brał udziału ks. J. Pabis, który wkrótce przeniósł się do domu tarnowskiego. Prokuratorem majątku w Drzęczewie został ks. Smoliński, a dyrektorem konwiktu ks. Służałek. Bibliotekę, ogród i księgi rachunkowe powierzono ks. Pabisowi. Po jego odejściu ogród objął w opiekę ks. Smoliński, a bibliotekę i księgi rachunkowe przydzielono ks. Helbichowi. Ks. Krawczyka obrano sekretarzem. Można sądzić, że współpraca z ks. Krawczykiem układała się nie najlepiej, ponieważ na sesji z dnia 17 maja 1923 roku zrzekł się obowiązków dyrektora

[32] AFG, A/43A, dz. cyt., s.1; K. Górski, *Ks. Józef Witek..,* dz. cyt., s. 50.

[33] AFG, A/1, *Liber Defunctorum.*

chóru i organisty oraz udziału z sesjach kongregacyjnych[34]. Kongregacja zadbała o należyte przygotowanie księży do prowadzenia konwiktu i pracy wśród młodzieży. Do Belgi wysłano na studia ks. Szczerbińskiego aby doskonalił język francuski. Ks. Krawczyk został skierowany na studia muzyczne do Poznania, a ks. Tabor tamże na filologię.

Pierwsze wybory w Kongregacji Gostyńskiej odbyły się 21 października 1924 roku. Przełożonym domu gostyńskiego i tarnowskiego został nadal ks. Witek. Starania o erekcję Kongregacji Tarnowskiej były już daleko posunięte, dlatego przy wyborze podkreślono, że ks. Witek będzie tam przełożonym do czasu usamodzielnienia się wspólnoty. Deputatami zostali z domu gostyńskiego ks. Smoliński i ks. Służałek, a z domu tarnowskiego ks. Władysław Muchowicz i ks. Jan Tabor.

Sytuacja prawno-administracyjna dojrzewała do tego, aby dom filipiński w Tarnowie uzyskał samodzielność. **Dotychczas była to nadal Kongregacja Gostyńska z siedzibą w Tarnowie. Z chwilą wskrzeszenia Gostynia taka sytuacja prawna nie miała racji bytu.** Przełożony gostyński wystosował pismo do Rzymu za pośrednictwem ordynariusza tarnowskiego bp. Leona Wałęgi, prosząc o erekcję Kongregacji Tarnowskiej. Stolica Apostolska przesłała akt erekcyjny wydany 21 listopada 1924 roku na ręce bp. L. Wałęgi. Biskup tarnowski upoważnił ks. Witka do wydania dokumentu erekcyjnego.

Kongregacja Tarnowska nie miała zabezpieczenia majątkowego, dlatego mogła powstać pod warunkiem, że Gostyń zabezpieczy stronę materialną. Kongregacja Gostyńska przyrzekła wypłacić Kongregacji Tarnowskiej ze swoich dochodów, gdy tylko stan majątków na to pozwoli, podstawowy fundusz w wysokości 200 tysięcy złotych polskich oraz oddać zastawne listy Galicyjskiego Towarzystwa Ziemskiego. Do czasu całkowitej spłaty, filipini gostyńscy przyrzekli utrzymywać dotychczasowy status materialnego wsparcia — 1000 złotych polskich wypłacanych każdego miesiąca. **Ks. Witek 16 lutego 1925 roku wystawił dokument erekcyjny dla Kongregacji w Tarnowie, który aprobował bp. L. Wałęga 21 lutego 1925 roku**. Nowo powstała wspólnota tarnowska na pierwszej sesji wybor-

[34] Tamże, s. 20.

czej 3 marca 1925 roku potwierdziła wybory wcześniejsze. Przełożonym został ks. Franciszek Mróz[35].

Kongregacja Gostyńska od początku rozwijała się według tradycyjnych form. W przeciwieństwie do starszego pokolenia księży, młodsi członkowie wspólnoty odczuwali potrzebę pewnych przemian. Pierwszym sygnałem była propozycja ks. Służałka, aby wprowadzić zmiany w Kongregacji pod względem organizacyjnym, religijnym i naukowym[36]. Propozycja spotkała się z biernym uznaniem, a obecni na sesji księża odpowiedzieli *że w miarę możności projekt ten zostanie wprowadzony w życie*[37]. **Młodsze pokolenie księży nawiązało kontakty z oratorianami zagranicznymi. Z Belgii i Francji powrócił w 1927 roku ks. Szczerbiński urzeczony funkcjonowaniem klasztorów w innych krajach.** Młodzi księża próbowali reorganizować życie wspólne w klasztorze na wzór oratoriów francuskich. W relacjach między członkami wspólnoty dochodziło do pewnych nieporozumień. Coraz częściej pojawiały się konflikty między pokoleniem młodych, zdolnych i pełnych energii księży, którzy mieli inną wizję prowadzenia Kongregacji, a pokoleniem kapłanów starszych. Rozbieżność poglądów spowodowała, że młodzi księża wystosowali pismo do przełożonego, prosząc go o ustąpienie z urzędu. Konflikty zaczęły narastać. Z Kongregacji odszedł uzdolniony muzyk ks. Krawczyk, a ks. Służałek, ks. Szczerbiński i ks. Tabor znaleźli się w sytuacji co najmniej problematycznej. Ks. Witek wspomina: *„Miałem przed sobą dylemat, albo wszystkich 3 wyrzucić z Kongregacji albo im oddać rządy. Pierwszego uczynić nie chciałem mimo, że to radzili zrobić kapłani postronni, którzy wszystkiego się domyślali. Nie zrobiłem tego gdyż bałem się sensacji i znałem skądinąd wartość tych kapłanów. (...) Nie tylko ustąpiłem z przełożeństwa, ale pomogłem do wyboru na superiora X. Służałka"*[38].

Ks. Witek na sesji 29 sierpnia 1927 roku złożył urząd przełożonego na ręce seniora ks. Muchowicza[39]. Dotychczasowy superior nie chcąc gasić młodzieńczego zapału kapłanów, a doceniając ich gorliwość, usunął

[35] *Kronika Kongregacji X.X. Filipinów w Tarnowie. Od r. 1925 z uwzględnieniem wypadków zaszłych od 1920,* AFT, s. 3 nn.

[36] AFG, A/43A, dz. cyt., s. 43-44.

[37] Tamże.

[38] AFG, A/75, dz. cyt., s. 7.

[39] AFG, A/43A, dz. cyt., s. 77.

się w cień. Aby nie przeszkadzać młodym filipinom, za zgodą wspólnoty udał się na dwumiesięczny urlop dla podratowania zdrowia. Pewien czas przebywał na kapelanii w pobliskim Drobninie. Tymczasowym superiorem został ks. Służałek.

Na sesji wyborczej 14 października 1927 roku przełożonym został ks. Służałek. Domowe urzędy przydzielono następującym członkom: ks. Witek - sekretarz (zastąpił go ks. Służałek); ks. Smoliński — spowiednik, budowniczy i ogrodnik; ks. Muchowicz — korektor; ks. Tabor — minister domu, kustosz kościoła, opiekun braci i bibliotekarz; ks. Szczerbiński — kierownik konwiktu; ks. Helbich — receptor i piwniczny; ks. Służałek — magister nowicjatu; ks. Kozerowski — aptekarz[40].

W klasztorze dało się odczuć powiew nowego ducha. Zarząd sprawę rozwoju sanktuarium świętogórskiego uważał za priorytetową. Pierwszym punktem na następnej sesji domowej z 5 września było podjęcie starań o doprowadzenie do koronacji cudownego obrazu Matki Boskiej koronami papieskimi[41]. Kongregacja powoli zaczęła się powiększać. Spośród wielu zgłaszających się kandydatów warto wymienić dwóch, którzy wpisali się w historię Zgromadzenia. Jednym z nich był Augustyn Zgama, kleryk trzeciego roku teologii Uniwersytetu Jagiellońskiego. Wcześniej przebywał w zakonie cystersów. Uzyskawszy dyspensę z prostych ślubów zgłosił się do Kongregacji. Po nadesłaniu od cystersów z Mogiły bardzo dobrej opinii, przyjęto go do Zgromadzenia 29 października 1927 roku[42]. Drugiego kandydata Ludwika Muchę, przyjęto do klasztoru gostyńskiego na sesji 14 maja 1928 roku. Przed zgłoszeniem się do Kongregacji należał do zakonu pijarów, dlatego postanowiono zwrócić się o dyspensę do Rzymu. Obydwóch kandydatów decyzją sesji odbytej 9 i 10 września 1928 roku wysłano na studia teologiczne do oratorianów francuskich w Montsoult[43].

[40] Tamże, s. 78-79.

[41] Tamże, s. 77.

[42] Tamże, s. 81-82.

[43] Tamże, s. 103.

8. Działalność filipinów po powrocie do Gostynia

Odzyskane obiekty wymagały pilnych prac remontowo-adaptacyjnych. Kościół znajdował się w dość dobrym stanie, ale klasztor był zaniedbany. Kolejnym zadaniem wymagającym szczególnej troski i długotrwałego procesu działania było ożywienie sanktuarium, wprowadzenie nabożeństw i liturgicznej oprawy, a zwłaszcza wykorzystanie dużego obiektu klasztornego na oratoryjne duszpasterstwo.

Księża filipini dbali przede wszystkim o duszpasterstwo w sanktuarium i należytą oprawę liturgiczną. **Na sesji 6 lutego 1923 roku uchwalono, aby dalej utrzymywać chór kościelny złożony z mieszkańców Gostynia** oraz przeznaczyć 50 tys. marek polskich na związane z nim wydatki. Dyrektorem chóru był muzyk i kompozytor ks. M. Krawczyk. Dla podkreślenia ważnego aktu liturgicznego uchwalono, aby urządzać uroczyste odsłanianie cudownego obrazu Matki Boskiej. Ponieważ nie było jeszcze klasztornej orkiestry, dlatego śpiewano *„Ave Maris Stella"*. Tworzyła się powoli orkiestra klasztorna.

Na sesji 16 lutego 1928 r. powzięto myśl, aby w roku szkolnym 1928/1929 otworzyć własne gimnazjum i w związku z tym zaciągnąć pożyczkę i rozpocząć budowę nowego gmachu[44]. W tym czasie gimnazjum gostyńskie zmagało się z problemami finansowymi. Miasto nie było w stanie utrzymać szkoły. Dlatego w **kwietniu 1928 roku prezes Rady Miejskiej R. Sura i radny J. Woziwodzki zwrócili się do Kongregacji z prośbą o przejęcie gimnazjum gostyńskiego[45]**. Ta propozycja nie była jeszcze przyczyną zaniechania budowy własnego gimnazjum. Myśl o filipińskim gimnazjum wygasła dopiero w sierpniu, gdy przygotowywano się do nowego roku szkolnego 1928/1929. Nie znaleziono profesora do nauki przyrody i zgłosiła się zbyt mała liczba kandydatów na uczniów.

[44] Tamże, s. 89-90.

[45] Tamże, s. 96.

Wspomniana wyżej **propozycja przejęcia gimnazjum gostyńskiego doszła do skutku 11 sierpnia 1933 roku**[46]. Problemy finansowe zmusiły Radę Miejską do przekazania Księżom Filipinom pod zarząd na okres trzech lat uczelnię miejską[47]. Filipini zobowiązali się wraz z powiatem utrzymywać gimnazjum oraz przyznali 12 bezpłatnych miejsc dla pilnych uczniów pochodzących z rodzin niezamożnych (4 dla uczniów powiatu, 4 dla uczniów miasta i 4 dla dzieci urzędników). Miejscowa praca donosiła: *I tak sprawa Gimnazjum, która od dłuższego czasu niepokoiła ogół mieszkańców została ostatecznie załatwiona. Zacznie się nowa era w historii*

[46] A. Starosta, *Działalność dydaktyczno-wychowawcza Gimnazjum w Gostyniu w latach 1885-1945,* praca mgr. napisana w Zakładzie Historii Wychowania i Organizacji Szkolnictwa Instytutu Pedagogiki UAM pod kierunkiem doc. dr. hab. Jana Hellwiga.

[47] *Orędownik Urzędowy powiatu gostyńskiego,* R: 15, 12 sierpnia1933, nr 64.

naszego Gimnazjum, które pod nowym zarządem stanie niewątpliwie na wysokości zadania[48].

9. Konwikt na Świętej Górze i działalność pedagogiczna

Przed powrotem filipinów do Gostynia w klasztorze mieszkał ks. Franciszek Olejniczak z kilkoma młodzieńcami pobierającymi nauki w Wyższej Szkole Miejskiej w Gostyniu (od 1921 roku Gimnazjum Miejskie). Po opuszczeniu przez nich klasztoru wyłonił się problem z zagospodarowaniem pozostawionych pomieszczeń. Można sądzić, że ks. Witek podjął myśl ks. Olejniczaka, aby urządzić w klasztorze internat dla uczniów gostyńskiej szkoły. Idea pracy wśród młodzieży znakomicie korespondowała z założeniami oratoryjnego duszpasterstwa, nakreślonego przez św. Filipa Neri i rozwijanego w macierzystym oratorium rzymskim. **Zakład wychowawczy dla młodzieży męskiej tzw. konwikt[49], powstał na Świętej Górze w 1920 roku[50].**

Ks. Witek wspomina trudne początki: *Główny nacisk położyłem na przygotowanie pokoi na konwikt dla uczniów gimn.[azjum], który otwarliśmy w r. 1920. Chłopców było na razie 20 stu codziennie odwożono ich tak zwanym tramwajem [konnym]. W następnych latach konwikt rozrósł się do 45 ciu*[51]. Przygotowanie pomieszczeń dla wychowanków wymagało sporych nakładów finansowych. Pomieszczeń nie przybywało, ale pomnażała się liczba młodzieńców, dlatego rozważano budowę nowego domu. Na sesji w dniu 28 lutego 1923 roku rozpatrywano pomysł budowy z drugiej, północnej strony kościoła, analogicznego do klasztoru budynku na planie czworoboku z wirydarzem pośrodku[52]. Z uwagi na ogromne koszty i konieczność przesunięcia drogi, postanowiono przełożyć budowę na następny rok, a tymczasem gromadzić materiał budowlany. Jednak na sesji 4 kwietnia tego samego roku, postanowiono inwestycję wstrzymać ze względów finan-

[48] Tamże.

[49] Nazwa wywodzi się do łacińskiego słowa convivere — żyć wspólnie, razem.

[50] K. Górski, *Ks. Józef Witek..,* dz. cyt., s. 62.

[51] AFG, A/75, dz. cyt., s. 6.

[52] AFG, A/43/A, dz. cyt., s. 15.

sowych i społecznych, ponieważ w Gostyniu budowa gimnazjum dobiegała końca[53]. Oratorianie spodziewali się, że obejmą prowadzenie Gimnazjum

Miejskiego. Przewidywania sprawdziły się w parę lat później. Rozważano nawet projekt budowy nowego domu dla konwiktorów w samym mieście.

Pierwszym odnotowanym w archiwaliach dyrektorem konwiktu był ks. Służałek.

Na podstawie wykazów z lat 1924-1939 można stwierdzić, że liczba wychowanków wahała się od 34 do 43. Kongregacja pokrywała całkowicie koszty utrzymania każdego roku od 6 do 15 wychowanków. Pozostali uczniowie korzystali z ulg płatnych w zależności od zamożności, sprawowania i postępów w nauce. Cyfry jednoznacznie świadczą, jak hojną ręką filipini dopomagali zdolnej młodzieży ukończyć szkołę w imię idei „Bogu i Ojczyźnie Odrodzonej".

[53] Tamże, s. 16.

Zaszczytne świadectwo konwiktowi wystawił dziennikarz, literat i redaktor „Kuriera Poznańskiego" Czesław Kędzierski. Zwiedzając Świętą Górę przed koronacją cudownego obrazu Matki Boskiej w czerwcu 1928 roku wspomina: *Dzięki uprzejmości proboszcza Kongregacji Świętogórskiej ks. magistra teol. Wł. Służałka zwiedzam klasztor, stojący obok kościoła. Mieszka w nim kilku księży Filipinów, przybyłych tutaj w r. 1919 z Tarnowa, i przeszło 30 wychowanków konwiktu, który choć niedawno założony, zyskał sobie już dobrą sławę w całej Polsce. Oglądam salę naukową, sypialnię, łazienki, muzeum, dobrze przechowaną, starożytną bibliotekę, złożoną z 8000 dzieł, a zawierającą, zwłaszcza w zakresie dzieł teologicznych, białe kruki nieocenionej wartości. Konwikt XX. Filipinów, zamierzony na szeroką skalę, ma wszelkie warunki, by zajął jedno z pierwszych miejsc w kraju, dając młodzieży wygodny, zdrowy pobyt na wsi, naukę na razie w pobliskim gimnazjum w Gostyniu, niezadługo jednak już w samym klasztorze, kierunek wychowania szczerze narodowy i religijny pod czujnym okiem i serdeczną opieką rozumnych i zacnych przełożonych*[54].

Konwikt wiernie spełniał zadania wychowawcze według zasad nauki chrześcijańskiej do wybuchu II wojny światowej. W czasie wojny klasztor zajęli Niemcy. Tutaj uczynili punkt zborny dla miejscowej ludności wywożonej na roboty w głąb Rzeszy, trzymali jeńców francuskich, a później założyli jednostkę straży pożarnej. Po zakończeniu działań wojennych zmieniły się warunki ustrojowo-polityczne i ideologiczne. W Polsce władze komunistyczne początkowo pozwalały na funkcjonowanie konwiktu, do czasu całkowitej likwidacji i przejęciu wychowania młodzieży w duchu ideologii ateistycznej. W 1945 roku filipini wznowili działanie konwiktu.

Na zebraniu wspólnoty dnia 27 kwietnia 1948 roku rozważano pismo, które wpłynęło od dyrektora gimnazjum gostyńskiego, stwierdzające konieczność oddania konwiktu w zarząd dyrekcji gimnazjum. Kongregacja zdawało sobie sprawę, że trzeba będzie konwikt rozwiązać[55]. **Wobec stawianych przez kuratorium warunków nie do przyjęcia, na sesji 12 maja 1948 roku podjęto decyzję o likwidacji konwiktu i przeznaczeniem**

[54] Cz. Kędzierski, *Na Świętej Górze,* [w:] Kurier Poznański, R. XXIII, 23 czerwca 1928, nr 284, s. 19.

[55] *Księga sesji Kongregacji Gostyńskiej 1947-1999,* s. 000073, AFG.

opuszczonych miejsc w klasztorze na Małe Seminarium i Dom Rekolekcyjny[56].

10. Koronacja cudownego obrazu Matki Boskiej

Jednym z najważniejszych zadań odrodzonej Kongregacji Gostyńskiej było doprowadzenie do uroczystej koronacji cudownego obrazu Matki Boskiej na prawach papieskich. Myśl o koronacji cudownego obrazu dojrzewała w sercach kustoszy sanktuarium świętogórskiego od dawna. Staraniom o koronacje stanęły na przeszkodzie epidemie w okolicy, wojna północna i siedmioletnia, pożar klasztoru, wojny i niepokoje wewnątrz kraju, tragiczny okres rozbiorów Rzeczpospolitej i czasy zaboru pruskiego,

[56] Tamże, s. 000074.

które wręcz uniemożliwiały jakiekolwiek publiczne manifestacje wiary katolickiej. Dlatego **filipini przeczuwając kasatę klasztoru, na sesji 27 maja 1875 roku ślubowali doprowadzić do koronacji cudownego obrazu, jeśli powrócą na Świętą Górę**[57]**.** Filipini powrócili i podjęli ślubowanie swoich przodków.

Na sesji 17 października 1927 roku postanowiono, aby przełożony ks. Wł. Służałek pojechał do ks. Prymasa Augusta Hlonda na rozmowę w sprawie koronacji. Prymas nie tylko przychylnie odniósł się do koronacji, a wręcz zachęcał do dalszych starań i obiecał osobiście w tej sprawie napisać list protekcyjny do Rzymu[58]. Zabiegi kustoszy sanktuarium poparte życzliwością ks. Prymasa zostały zwieńczone powodzeniem. **Stolica Apostolska wysłała dekret pozwalający cudowny wizerunek Matki Boskiej uhonorować koronacją na prawie papieskim. Dekret wystawiony 11 marca 1928 roku zlecił ks. Prymasowi Hlondowi przeprowadzić koronację obrazu** i dobrać według swego uznania, innych współkoronatorów. W marcu sekretariat Prymasa powiadomił Kongregację o terminie ko-

[57] *Kronika Kongregacyi..,* dz. cyt., AFG, A/18, s. 14.

[58] AFG, A/43A, dz. cyt., s. 80, 82-83.

ronacji cudownego obrazu, który wyznaczono na **dzień 24 czerwca 1928 roku podczas uroczystej mszy świętej na placu przed kościołem**.

Do programu przygotowawczego przed koronacją wchodziło odnowienie zewnętrzne kościoła i klasztoru oraz odmalowanie wnętrza. Na tę okazję zamówiono upamiętniające medale i medaliki u wybitnego medaliera poznańskiego Jana Wysockiego. Wydrukowano także obrazki z widokiem na klasztor i wizerunkiem Matki Boskiej Gostyńskiej. Prace konserwatorskie przy cudownym obrazie Matki Boskiej przeprowadził sprowadzony z Warszawy prof. Jan Rutkowski, który konserwował m. in. obraz Madonny Częstochowskiej i Ostrobramskiej.

Uroczystość koronacji poprzedziły publikacje o historii Świętej Góry i cudownego wizerunku. Na sesji 14 maja 1928 roku zadecydowano wydać w ilości 1000 egzemplarzy pracę filipina ks. Stefana Tabora o sanktuarium świętogórskim[59]. Publikacja oprócz materiału tekstowego, zawiera nieocenione dla dzisiejszych badaczy unikalne fotografie samego obiektu oraz przykłady dawnego wyposażenia w paramenty liturgiczne takie jak złotnictwo i hafciarstwo[60]. Aby dotrzeć do szerokiego kręgu wiernych ks. Tabor zamieścił artykuł w „Przewodniku Katolickim" o cudownym obrazie Matki Boskiej, jego znaczeniu dla dziejów Polski oraz związane z koronacją zobowiązania religijno-ojczyźniane[61].

Koronacja obrazu została włączona w szeroki program IX Zjazdu Katolickiego w Gostyniu, zaplanowanego na 23 i 24 czerwca 1928 roku. Zjazdy Katolickie organizowane były przez Ligę Katolicką, powołaną do szerzenia i pogłębiania wiary, angażowania apostolatu świeckiego do czynnego udziału w życiu publicznym oraz rozwiązywaniu problemów społecznych w duchu nauki kościoła.

Dla prowincjalnego miasta liczącego wówczas ok. 5500 mieszkańców, zjazd stanowił wezwanie ogromnej wagi i wymagał zaangażowania wszystkich sił i warstw społecznych. Należało przygotować miasto do przyjęcia

[59] Tamże, s. 98.

[60] St. Tabor, *Kościół OO. Oratorianów w Gostyniu. Na pamiątkę koronacji cudownego obrazu Matki Boskiej,* Gostyń 1928.

[61] St. Tabor, *Cudowny obraz Matki Boskiej w kościele OO. Oratorianów na Św. Górze*, [w:] Przewodnik Katolicki, R: XXXIV, 17 czerwca 1928, nr 25, s. 8.

rzeszy pielgrzymów, udekorować ulice, rozmieścić punkty konferencyjne, medyczne, noclegowe, sanitarne i inne.

Koronacja obrazu Matki Boskiej Gostyńskiej była pierwszą w Wielkopolsce i na terenie Archidiecezji Poznańskiej i Gnieźnieńskiej, koronacją na prawach papieskich. Czasopisma regionalne, wojewódzkie i kościelne informowały i zachęcały do udziału w tych niezwykłych uroczystościach.

23 czerwca 1928 roku całe miasto i okolica czekały na Prymasa Polski kard. Augusta Hlonda i Nuncjusza Apostolskiego bp. Francesco Marmagginiego. Oczekiwani goście wyjechali z Poznania samochodem, pozdrawiani owacyjnie po drodze przez mieszkańców wsi i miasteczek. Na granicy miasta powitani przez przedstawicieli władz z starostą gostyńskim Dabińskim na czele[62], przesiedli się do powozu konnego szambelana Edwarda Potworowskiego z Goli. Powóz zaprzężony w czwórkę siwków i gniadoszów, eskortowała banderia włościańska w ludowych strojach w liczbie 150 koni[63].

Przodem jechała orkiestra 17 pułku ułanów z Leszna. Mijając po drodze siedem bram tryumfalnych, goście dojechali do rynku gostyńskiego około godz. 15.00 oczekiwani i witani przez ks. bp. Karola Radońskiego, ks. kan. Henryka Zborowskiego, ks. prał. Józefa Prądzyńskiego, radę miejską, delegacje miejscowe, szkolną młodzież i licznie przybyłych wiernych. Następnie wszyscy udali się kościoła farnego powitani u progu przez chór pieśnią *Ecce sacerdos*. Przemówienie powitalne wygłosił ks. dziekan Kazimierz Szreybrowski, prosząc na koniec nuncjusza o błogosławieństwo.

Zjazd Ligi Katolickiej uroczyście rozpoczęto o godz. 17.30 w auli Feliksa Marczyńskiego przy ul. Leszczyńskiej (Bomboniera) i otwarto I Zebranie Plenarne, na którym uczczono pamięć Ojca św. Piusa IX w 50 rocznicę jego śmierci.

Następnie ks. Prymas odczytał list sekretarza stanu Stolicy Apostolskiej kardynała Pietro Gaparriniego, w którym wyrażał uznanie Ojca św.

[62] Urząd burmistrza po rezygnacji Edmunda Sławińskiego 25 lutego 1928 roku wakował. Funkcję burmistrza objął 30 czerwca 1928 roku Karol Krawczyk.

[63] *Orędownik Urzędowy powiatu gostyńskiego*, R: 10, 27 czerwca 1928, nr 50.

Piusa XI za zwołanie Kongresu Marjańskiego i koronację cudownego obrazu Matki Boskiej na Świętej Górze[64]:

Rankiem 24 czerwca o godz. 7.00 na gostyńskim rynku zbierały się rzesze wiernych z bliższych i dalszych okolic Wielkopolski. Olbrzymi pochód ze sztandarami i orkiestrą 17. pułku ułanów leszczyńskich wyruszył w uroczystym pochodzie na Świętą Górę. Na placu przed kościołem świętogórskim zbudowano okazałą trybunę z ołtarzem i dwoma tronami dla Prymasa i Nuncjusza oraz krytą eksedrę dla chórów kościelnych. Pośrodku znajdował się ołtarz z pustą ramą pośrodku, przeznaczoną

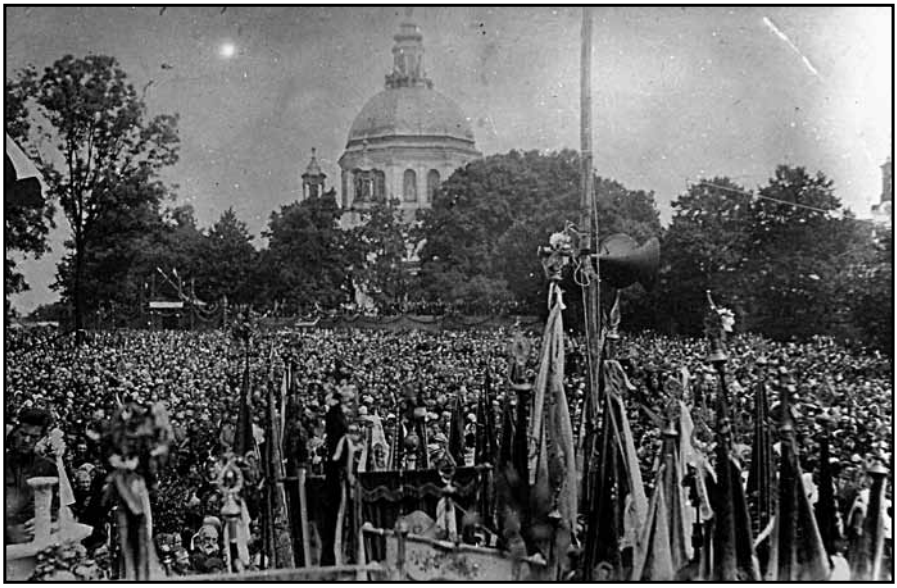

na cudowny obraz Matki Boskiej. Obok ołtarza stała kazalnica z mikrofonem. Jak okiem sięgnąć, niezliczone mnóstwo ludzi oblegało trybunę, którego liczbę szacowano od 50 do 80 tysięcy.

O godz. 10.00 wyruszyła uroczysta procesja z kościoła z cudownym obrazem, który nieśli przybrani w złotolite dalmatyki filipini: ks. Franciszek Mróz, ks. Tadeusz Kozerowski, ks. Stanisław Szczerbiński i kleryk Augu-

[64] List przepisany z: *Rycerz Niepokalanej,* R: VII, sierpień 1928, nr 8 (80), s. 230-232.

styn Zgama[65]. Mszę św. celebrował ks. Prymas Hlond w asyście licznego duchowieństwa przybranego w złociste ornaty z szefem kancelarii Prymasa ks. kan. Henrykiem Zborowskim na czele. Chór farny i klasztorny uświetniał nabożeństwo pieśniami, a zwłaszcza specjalnie na tę uroczystość skomponowaną przez ks. dr Antoniego Chlondowskiego kantatą[66]. Kazanie wygłosił ks. bp. Karol Radoński mówiąc o czasach niewoli, kiedy nie można było nawet myśleć o nałożeniu koron na skroń Matki Najświętszej, a dziś Wielkopolska spłaca swój dług wdzięczności.

Obrzęd koronacyjny rozpoczęto po pontyfikalnej mszy świętej. Ks. Prymas Hlond przy dźwiękach fanfar zwieńczył złotymi koronami najpierw skroń Dzieciątka Jezus a następnie Matki Boskiej.

Po uroczystościach koronacyjnych nastąpiła dalsza część Zjazdu Katolickiego. Zjazd Katolicki zakończył się dziękczynnym *Te Deus Laudamus* w kościele farnym.

Ślubowania podjęte przez filipinów sprzed 53 laty zostały wypełnione. Na skroniach Matki Boskiej i Dzieciątka spoczęły złote korony, które do dzisiaj nie tylko zdobią cudowny wizerunek, ale są złotym symbolem wierności i miłości ludu wielkopolskiego do swojej Pani i Królowej oraz do swojej Ojczyzny.

Zakończenie

Dużo wysiłku wymagało przywrócenie życia wspólnotowego w odzyskanym klasztorze i wznowienie działalności duszpasterskiej w zaniedbanym sanktuarium świętogórskim. Pomimo początkowych braków personalnych, już wkrótce powstała silna grupa księży i braci zdolna podjąć wezwania, jakie stawiała przed nimi odrodzona Ojczyzna i Kościół. Cierpliwa praca zaczęła przynosić plony.

Od chwili wskrzeszenia Kongregacji Gostyńskiej upłynęło już 100 lat. Literat i działacz narodowy Józef Chociszewski w 1882 roku zwiedza-

[65] *Kronika konwiktu 1926-1928,* dz. cyt. s. 32. Z kroniki dowiadujemy się, że w klasztorze mieszkał ks. Nuncjusz Marmaggini z kapelanem i ks. bp. Karol Radoński.

[66] Ks. A. Chlondowski salezjanin, brat ks. Prymasa Hlonda, zmienił nazwisko aby nie kojarzono go z bratem. Wybitny muzyk i kompozytor, pozostawił po sobie ok. 4000 utworów.

jąc Świętą Górę pisał: *W kilka lat skutkiem znanych praw majowych musieli [filipini]ustąpić z Góry świętej i rozejść się jako wygnańcy po świecie szerokim. Miejmy nadzieję, że ta święta Góra, z której tyle łask zlewała się na Wielkopolskę, znowu niedługo zajaśnieje dawną chwałą*[67]. Słowa pisane przed wielu laty spełniły się. Święta Góra jaśnieje na całą Wielkopolskę odnowioną szatą zewnętrzną, malachitowo spatynowanymi dachami i czerwienią dachówek, ugrowo-białymi tynkami malowanymi na wzór dawnej kolorystyki, otoczonej soczystą zielenią trawników, drzew i krzewów ze śpiewającymi ptakami. Największym skarbem Świętej Góry jest jej blask wewnętrzny — filipińska wspólnota liczna i duchowo mocna. Niech Matka Najświętsza nie pozwoli im obniżać lotu, ale dopomoże wzbijać się coraz wyżej. Praca duszpasterska dzisiaj obejmuje nie tylko sanktuarium, ale prowadzony jest również dom rekolekcyjny, liczne grupy oratoryjne, duszpasterstwo pielgrzymkowe, katechetyczne i rekolekcyjno-misyjne w zakresie zewnętrznym. U początku tych przemian stoi postać ks. Józefa Witka z Borzęcina. To on nie zawahał się zostawić ustabilizowany świat tarnowski i pójść w niepewną przyszłość…

Ks. Józef Witek, Filipin

[67] J. Chociszewski, *Pielgrzymka do ważniejszych miejsc w ziemiach polskich wsławionych cudownymi obrazami N. Maryi Panny,* Poznań 1882, s. 308.

ks. Michał Kulig COr

Byłem w Panamie (ŚDM) i nie spotkałem filipina…

Światowe Dni Młodzieży były pierwszym międzynarodowym wydarzeniem w historii Panamy.

Panama jest małym krajem w Ameryce Środkowej. Blisko 4 milionowy naród żyje w centrum tropików. Tubylcy mówili, że 9 miesięcy jest ciepło, a 3 miesiące gorąco! Panamę otacza z jednej strony Ocean Spokojny, a z drugiej Morze Karaibskie. Większość mieszkańców, ponad 1,2 mln mieszka w stolicy Panama City, pozostali są rozproszeni na terenach wiejskich w małych miejscowościach i dzikiej puszczy.

W styczniu tego roku, jako pielgrzymi przyjechaliśmy do tego kraju, w którym spędziliśmy 17 dni. Nasza grupa liczyła 103 osoby związanych z Duszpasterstwem Archidiecezji Poznańskiej „Jordan", z którymi organizujemy Dni Młodzieży Paradiso na Świętej Górze.

Przez te kilkanaście dni odkrywaliśmy jedność Kościoła powszechnego, którą doświadczaliśmy w różnorodności młodych ludzi. Oni ujęli nas wielką radością i entuzjazmem wyznawanej wiary. Zaraziła nas ich spontaniczność, taniec, śpiew i modlitwa.

Pierwsza część ŚDM to dni w parafiach i diecezjach Panamy. Przez pierwsze dni zostaliśmy ugoszczeni przez rodziny w miejscowości La Chorrera. W bardzo prostych i skromnych warunkach mogliśmy poznawać ich kulturę i kraj. W kolejnych dniach po krótkim odpoczynku nad piękną plażą w Selinie Venao udaliśmy się już w kierunku Bocas del Toro, naszego miejsca „Dni w Diecezjach". Po przejeździe autokarem i przeprawie łódkami dotarliśmy do malowniczego, przepięknego archipelagu, gdzie znów przyjęci przez rodziny mogliśmy spędzać czas z młodymi panamczykami, a także z młodzieżą z różnych krajów. Nawiedziliśmy grotę Matki Bożej, przedstawiliśmy naszą kulturę i poznaliśmy inne, zachwycaliśmy się plażami Playa Boca del Drago czy też Playa Estrella, a to wszystko przy codziennej wspólnej modlitwie, Eucharystii i skromnych posiłkach.

Po Dniach w Diecezji przyszedł czas na centralne wydarzenia już w stolicy Panama. Ku naszej radości po raz trzeci zostaliśmy przyjęci przez rodziny. Jako grupa Jordan — Paradiso mieliśmy przyjemność prowadzenia katechez dla Polaków w jednym z wyznaczonych miejsc. Przez trzy dni wsłuchiwaliśmy się w słowa biskupów: Marka Jędraszewskiego, Marka Mendyka oraz bp Piotra Turzyńskiego. Każdego dnia braliśmy udział w wydarzeniach z młodzieżą całego świata najpierw słuchając słów arcybiskupa Panamy podczas Mszy Świętej otwarcia. Nastały więc kolejne dni z udziałem papieża Franciszka, słuchaliśmy jego słów przy powitaniu, na Drodze Krzyżowej, na czuwaniu oraz na Mszy Świętej posłania.

Papież Franciszek pozostawił nas z wieloma myślami. Ja chciałby zwrócić uwagę na dwa cytaty:

Powiedzenie Panu „tak" to odwaga, by przyjąć życie takim, jakim jest, wraz z całą jego kruchością i małością, a często nawet ze wszystkimi jego sprzecznościami i brakiem sensu.

Oraz drugi:

Pewien święty pochodzący z tych krajów [mowa jest o św. Oskarze Romero] lubił mówić: „Chrześcijaństwo nie jest zespołem prawd, w które należy wierzyć, prawami, które należy przestrzegać lub zakazami. Postrzegane w ten sposób jest odpychające. Chrześcijaństwo to osoba, która mnie bardzo umiłowała, która pragnie i prosi o moją miłość. Chrześcijaństwo to Chrystus"; to rozwijanie marzenia, za które oddał On życie: miłować z tą samą miłością, z jaką On nas umiłował.

ŚDM w Panamie mamy już za sobą, ale już dziś myślimy o wyjeździe na kolejne do Portugalii!

ks. Michał Kulig COr

Zaproszenie na PARADISO 2019

Zapraszam Serdecznie księży filipinów na Dni Młodzieży Paradiso, które odbędą się w naszym klasztorze na Świętej Górze w dniach 25-29 czerwca 2019 roku.

Paradiso to spotkanie dla ludzi młodych w wieku 14-30 lat i ich opiekunów, katechetów, kleryków, księży, sióstr zakonnych, zakonników, wolontariuszy oraz wszystkich chcących doświadczyć wspólnoty i Bożej radości w duchu św. Filipa Neri.

W tym roku młodzież spotka się z abp Stanisławem Gądeckim, abp Markiem Jędraszewskim, abp Zbigniewem Stankiewiczem oraz bp. Edwardem Dajczakiem.

Uczestnicy Paradiso wezmą udział w warsztatach, konferencjach, świadectwach, grupach dyskusyjnych, modlitwie, wielbieniu przed Najświętszym Sakramentem, koncertach, animacjach i wielu innych.

Działania mają na celu m.in. integrację oraz poszerzanie horyzontów. Ogromną wartością jest możliwość spotkania niezwykłych ludzi.

Dodatkowymi atrakcjami jest piękno zespołu klasztornego na Świętej Górze, które dobrze znacie, a na czas wydarzenia będzie jeszcze piękniejsze, ponadto pyszne jedzenie i spotkania z księżmi filipinami z całej Polski!

Rejestracja oraz wszystkie informacje na stronie internetowej:

paradiso2019.pl

Dołączcie do nas, razem twórzmy to wspaniałe filipińskie dzieło!

OPRACOWANIA

bł. Jan Henryk Newman

Kazanie 13.

Niespełnione obietnice

„Co myślicie? Pewien człowiek miał dwóch synów. Zwrócił się do pierwszego i rzekł: «Dziecko, idź dzisiaj i pracuj w winnicy!» Ten odpowiedział: «Idę, panie! », lecz nie poszedł. Zwrócił się do drugiego i to samo powiedział. Ten odparł: «Nie chcę». Później jednak opamiętał się i poszedł." (Mt 21, 28-30)

Nasze pobożne wyznawanie wiary jest dużo bardziej odległe od czynów z niej wypływających niż nam się wydaje. Zasadniczo wiemy, że naszym obowiązkiem jest służyć Bogu, więc postanawiamy, że będziemy to wiernie czynić. Jesteśmy szczerzy w tym, by w gruncie rzeczy pragnąć i zamierzać być posłusznym, i myślimy o tym na poważnie. Jednakże, odchodzimy i potem, bez żadnych zmagań w myślach albo otwartej zmiany celu, prawie bez świadomości tego, co czynimy, postępujemy przeciwnie do postanowienia, które wyraziliśmy wcześniej. Ta niekonsekwencja zostaje naświetlona przez naszego Błogosławionego Pana w drugiej części przypowieści, którą wziąłem na dzisiejsze czytanie. Zauważcie, że w przypadku pierwszego syna, który powiedział, że nie pójdzie pracować, a jednak poszedł, powiedziane jest: „później jednak się opamiętał". Przeszedł on pozytywną przemianę swojego zamiaru. Jednak w przypadku drugiego jest jedynie powiedziane: „Ten odpowiedział: «Idę, panie!», lecz nie poszedł", bo tutaj nie było *żadnej* rewolucji decyzji, żadnego świadomego wyboru. Działał on jedynie zgodnie z swoim zwyczajowym nastawieniem umysłu — *nie* poszedł do pracy, bo było to wbrew jego charakterowi. Tylko, że on o tym nie wiedział. Powiedział: „Idę, panie!" ze szczerego serca, w porywie uczucia, pod wpływem chwili, ale gdy tylko słowa zostały przez niego wypowiedziane, zaraz o nich zapomniał. Jest to jakby wiatr wiejący na strumień wody, który pod jego wpływem przez chwilę zdaje się zmieniać swój bieg, ale tak naprawdę płynie on dalej tak jak wcześniej.

Na ten właśnie problem chcę zwrócić waszą uwagę, tak jak pokazuje go druga część przypowieści. Pomijam przypadek żałującego syna, który

może stanowić osobny temat. „Ten odpowiedział: «Idę, panie!», lecz nie poszedł." Obiecujemy służyć Bogu, ale tego nie czynimy. Nie dzieje się tak z powodu umyślnej niewiary w tym konkretnym przypadku, ale ponieważ taka jest nasza natura, nasza *kondycja*, by *nie* być posłusznym, zaś *my* nie jesteśmy tego świadomi. Nie znamy siebie, ani nie rozumiemy tego, co obiecujemy. Podam kilka przykładów takiej słabości.

1. Na przykład wtedy, gdy mylimy pozytywne uczucia z religijnymi nakazami. Zauważcie, jak często ma to miejsce. Jest to z konieczności przypadek ludzi młodych, którzy nie byli wystawieni na pokusę. Zostali oni (jak możemy powiedzieć) wychowani w sposób religijny i pragną być pobożni, tak więc stanowią przedmiot naszej miłości i zainteresowania. Mają się oni jednak za dużo bardziej religijnych niż to jest w rzeczywistości. Uważają, że nienawidzą grzechu i że rozumieją Prawdę, że mogą oprzeć się światu, podczas gdy ledwie rozumieją znaczenie słów, których używają. Poza tym, jakże często okoliczności pobudzają człowieka do wypowiedzenia szlachetnego pragnienia, albo do zaproponowania szczodrego i odważnego uczynku, albo być może przyklaskuje on sam sobie z powodu swojego dobrego samopoczucia, nie mając nawet cienia podejrzeń, że nie jest w stanie nim się kierować w działaniu! Tak naprawdę nie rozumie on gdzie leży prawdziwa trudność związana z jego zadaniem. Sądzi on, że cechą człowieka pobożnego jest posiadanie właściwych poglądów. Umyka mu, że istnieje wielka przepaść pomiędzy uczuciami a działaniem. Przyjmuje za rzecz oczywistą, że może uczynić to, czego zapragnie. Myśli, że jest wolnym podmiotem, który zasadniczo może czynić to, co chce. Nie jest jednak świadomy ciężaru zepsutej natury i grzesznych przyzwyczajeń, które obciążają jego wolę, blokując ją w każdym jednym przypadku używania jej. Znosił on ten stan rzeczy na tyle długo, że stał się niewrażliwy na jego istnienie. Wie on, iż w małych rzeczach, w których namiętność i upodobanie zostają wykluczone, jest w stanie zadziałać zaraz, gdy tylko coś postanowi. Jeśli na swej drodze napotka rozwidlenie — skręt w prawo lub w lewo, od razu i bez problemu wybiera ten kierunek, który chce. Wyobraża sobie też, że posłuszeństwo wobec Boga nie jest dużo trudniejsze aniżeli skręcenie w prawo zamiast w lewo.

2. Specjalny przypadek takiego samooszukiwania się można dostrzec w zwlekaniu z żalem za grzechy. Człowiek mówi sobie: „Oczywiście, je-

śli w najgorszym przypadku ma przyjść choroba albo starość, mogę pokutować". Nie mówię tu o strasznej arogancji obecnej w takim sposobie uciszania sumienia (choć wielu ludzi naprawdę stosuje go, nie wypowiadając słów głośno, ani nie mając świadomości, że według niego postępują), ale jedynie o ignorancji, jakiej dowodzi w odniesieniu do naszej kondycji moralnej i zdolności do pragnienia i działania. Jeśli ludzie żałują za grzechy, dlaczego nie robią tego od razu? Odpowiadają oni, że „zamierzają uczynić to w przyszłości", to znaczy, *nie* okazują skruchy dlatego, że *mogą sobie na to pozwolić*. Oto ich argumentacja. Tymczasem to, że tego nie robią teraz powinno sprawić, że zaczną się domyślać, iż istnieje dużo większy rozdźwięk pomiędzy zamiarem a czynem niż ten, którego są świadomi.

Tak bardzo trudne jest posłuszeństwo, z takim wielkim trudem stawia się każdy krok na naszej chrześcijańskiej drodze, tak ociężała i zepsuta jest nasza natura, że człowiek straciłby wiarę gdyby miał zrobić o jedną jotę lub kreskę więcej ponad to, czego dokonuje. Lepiej więc, żeby powstrzymał się od pożyczania czegokolwiek, patrząc z nadzieją w przyszłość, bez względu na to jak bezpieczne musi się to mu teraz wydawać[1]. Niech też nigdy nie traktuje swoich dobrych uczuć i pragnień jako gwarancji wypełnienia choćby jednego niewypróbowanego uczynku. Nic innego, jak tylko *przeszłe* uczynki dają gwarancję *przyszłości*. Ofiary z przeszłości, wysiłki, zwycięstwa nad samym sobą — oto, moi bracia, są dowody na to, że mamy zapas takich rzeczy, a nie ulega wątpliwości, że i większych. Albowiem ścieżka sprawiedliwego jest jak światło, które wschodzi i wzrasta (Prz 4, 18). Nie ufajcie jednak niczemu innemu. „Uczynki, nie słowa i pragnienia" — oto winno być hasło przewodnie Twojej walki i podstawa poczucia pewności. Jeśli jednak nie uczyniłeś nic stanowczego i męskiego do tej pory, jeśli jesteś ciągle tchórzliwym niewolnikiem Szatana, biednym stworzeniem uzależnionym od pożądań i namiętności, nie spodziewaj się, że pewnego dnia dasz radę podnieść się ze swojego lenistwa. Niestety! Istnieją ludzie, którzy zmierzają drogą wiodącą do piekła, cały czas oglądając się za siebie i patrząc na niebo, z drżeniem idąc naprzód na miejsce swojego potępienia. Spieszą oni, jakby ktoś ich zaczarował, ale próbują uniknąć konsekwencji swoich dobrowolnych czynów. Taki był Balaam. Jak wiele dałby za to, by słowa i uczucia mogły zamienić się w czyny! Spójrzcie, jakim był

[1] Zob. Wj 22, 13 (przyp. tłum.).

pobożnym człowiekiem, jeśli chodzi o wyznawanie wiary! Jakże czcił Boga słowami! Jak pobożnie wyraził pragnienie, by umrzeć śmiercią sprawiedliwego! A jednak zginął w bitwie, zaliczony do *wrogów* Boga — nie nagle ulegając pokusie, ale przeciwnie, nie zwracając się prędko do Boga w swoich dobrych myślach i uczciwych zamiarach.[2] W tej kwestii jednak siła grzechu różni się od jakiegoś dosłownego zafascynowania lub zauroczenia tym, że ostatecznie stajemy się jego dobrowolnymi niewolnikami i musimy wziąć odpowiedzialność za podążanie w jego kierunku. Jeśli nawet „nasze winy poniosły nas jak wicher" (Iz 64, 5), to pomimo tego nadal jesteśmy w stanie temu zaradzić.

Nie tylko początkujący na drodze religijnego posłuszeństwa doświadczają ogromu przepaści pomiędzy obietnicami a działaniem. Nigdy nie będziemy w stanie odpowiedzieć na pytanie jak postąpimy w nowych okolicznościach życia. Trochę wiedzy na temat życia i naszego własnego serca może nas tego nauczyć. Ludzie, których spotykamy w świecie, w wyniku prób, jakie przechodzą, okazują się być tak bardzo różni od tego, co ich wcześniejsze zachowanie obiecywało. Postrzegają oni sprawy tak bardzo inaczej *przed* doświadczeniem pokusy i *po* nim, że my, którzy to widzimy i temu się dziwimy, mamy aż nadto powodów, by zwrócić się do samych siebie i przestać być „wspaniałomyślnymi", ale zacząć „się lękać". Nawet najbardziej dojrzali święci, ci, którzy w największym stopniu chłonęli moc i pełnię Ducha Chrystusowego, działając sprawiedliwie i gorliwie w swoich czasach, jeśli tylko człowiek potrafiłby prześwietlić ich dokładnie, ujawniliby (jestem o tym przekonany) taką niekonsekwencję, iż zaskoczyliby i wywołali zdziwienie u swoich najbardziej oddanych uczniów. Ostatecznie, jeden dobry uczynek rzadko jest gwarancją następnego, chociaż dopiero co przed chwilą mówiłem, że tak może być. Najlepsi ludzie są niepewni — są wielcy, a potem znowu mali, stoją pewnie, a później upadają. Taka jest ludzka cnota — przypomina nam ona, by nikogo na ziemi nie nazywać mistrzem,[3] ale spoglądać w górę ku naszemu bezgrzesznemu i doskonałemu Panu. Przypomina ona także, byśmy uniżali samych siebie, rozważając, jakimi musimy wydawać się wobec Boga, skoro nawet przed samymi sobą i przed innymi okazujemy się być tak niegodziwi i bezwartościowi. I poka-

[2] Zob. Lb 22-24; 31 (przyp. tłum.).

[3] Zob. Mt 23, 10 (przyp. tłum.).

zuje nam jasno, że wszyscy zbawieni, nawet ci najmniej konsekwentni spośród nas, mogą dostąpić zbawienia tylko przez wiarę, a nie przez uczynki.

3. W tym miejscu przypomina mi się inna możliwa postać tego samego błędu. Jest to błąd odnoszący się do rozumienia tego, co to znaczy wierzyć. Wiemy, iż Pismo Święte mówi nam, że Bóg przyjmuje tych, którzy w Niego wierzą.[4] Kwestia teraz jest taka, czym *jest* wiara i jak człowiek może poznać, że *ma* wiarę? Niektórzy ludzie odpowiedzą od razu, bez wahania, że „mieć wiarę to znaczy czuć, że jest się niczym, podczas gdy Bóg jest wszystkim, to być przekonanym o grzechu, być świadomym tego, że człowiek sam siebie nie może zbawić i pragnąć zostać zbawionym przez Chrystusa, naszego Pana, oraz że oznacza to ponadto, że ma się Jego miłość, która rozpala serce, że człowiek cieszy się w Nim, pragnie Jego chwały i postanawia żyć dla Niego, a nie dla świata". Ja jednak odpowiem, z całą należytą powagą, jako że temat, o którym mówimy, jest poważny, iż to *nie* jest wiara. Nie, żeby było to coś nieważnego (jest to coś bardzo ważnego), by być przekonanym, że ciąży na nas niemoc grzechu i pozbawieni jesteśmy wewnętrznego zdrowia, i by wyglądać zbawienia jedynie poprzez błogosławioną ofiarę Chrystusa na krzyżu. Jeśli tak myślimy to również możemy być wdzięczni. Chodzi o to, że człowiek może bardzo żywo odczuwać wszystko tak, jak to opisałem, a jednak ciągle nie posiadać nawet cząstki prawdziwej wiary. Dlaczego? Ponieważ istnieje niedający się zmierzyć dystans pomiędzy poczuciem tego, co dobre, a czynieniem dobra. Człowiek może nosić w sobie wszystkie te dobre myśli i uczucia, a jednak (jeśli jeszcze nie podjął ryzyka sprawdzenia ich w praktyce) nie jest w stanie przekonać siebie, że ma jakąkolwiek solidną i trwałą wewnętrzną pewność co do swojego dobrego postępowania. Jeśli jeszcze nie stały się one motywacją do działania, nie mamy żadnych podstaw do tego, by jedynie w *oparciu* o nie wierzyć, że są czymś więcej aniżeli tylko słowami. Chociaż człowiek przemawiałby jak anioł, nie dałbym mu wiary na podstawie samych jego słów. Ba, dopóki nie zacznie postępować zgodnie z nimi, nawet samemu sobie nie może udowodnić, że ma prawdziwą, żywą wiarę. Martwa wiara (jak mówi św. Jakub) nie przynosi korzyści żadnemu człowiekowi.[5] Oczywiście, mają ją diabły. Czym, z drugiej strony, jest *żywa* wiara? Czy żarliwe myśli sprawiają, że wiara jest *żywa*? Św. Jakub mówi nam coś innego. Poucza nas,

[4] Zob. np. J 6, 40 (przyp. tłum.).

[5] Zob. Jk 2, 14-26 (przyp. tłum.).

że *uczynki*, akty posłuszeństwa stanowią o życiu wiarą. „Tak jak ciało bez ducha jest martwe, tak też jest martwa wiara bez uczynków" (Jk 2, 26). Zatem ci, którzy myślą, że naprawdę wierzą, bo w słowie i myśli poddali się Bogu, są zbyt pochopni w swoim sądzie. Dokonali oni czegoś, ale wcale nie jest to owa najtrudniejsza część ich zadania, którym jest poddanie się Bogu w czynie i działaniu. Póki co, nie uczynili oni nic, co wykluczyłoby, że po słowach „Idę, panie!" nie nadejdzie moment „nie poszedł", nic, co wskazywałoby, że nie odegrają roli samooszukującego się ucznia, który powiedział: „Choćby mi przyszło umrzeć z Tobą, nie wyprę się Ciebie",[6] a jednak zaraz potem poszedł i trzy razy zaparł się Chrystusa.[7] Na tyle, na ile wiemy cokolwiek na ten temat, wiara dająca usprawiedliwienie nie istnieje niezależnie od poszczególnych określonych jej aktów. Można ją opisać jako usposobienie, w którym ludzie okazują posłuszeństwo, jako pokorne i szczere pragnienie sprawienia radości Chrystusowi, które prowadzi do zajęcia się konkretnymi posługami. Ten, kto wykonuje jeden mały akt posłuszeństwa, czy to odmawia sobie jakiejś wygody po to, by przynieść ulgę chorym i potrzebującym, czy pohamowuje swój temperament, czy wybacza wrogowi, czy prosi o przebaczenie za popełnione przez siebie wykroczenie, czy opiera się wrzaskowi bądź szyderstwom świata — taki ktoś (na ile możemy to osądzić) okazuje więcej prawdziwej wiary niż można pokazać poprzez najbardziej biegłą rozmowę na tematy religijne, najbardziej wnikliwą znajomość nauk Pisma Świętego, lub też największe poruszenie i przemianę uczuć religijnych. A jednak, jak wielu jest takich, którzy wciąż siedzą z założonymi rękoma, marząc, nic nie robiąc, sądząc, że zrobili wszystko, albo, że nie muszą nic robić, gdy tymczasem jedynie mają dobre *myśli*, które nikomu nie przyniosą zbawienia!

Moim celem było, na tyle, na ile można to uczynić w kilku słowach, doprowadzić was do prawdziwego poznania głębi i kłamliwości serca, których tak do końca nie rozumiemy. Łatwo jest mówić ogólnikowo o naturze ludzkiej jako zepsutej, uznawać to ogólnikowo, a potem porzucić temat, tak jakby po jednorazowym przyznaniu racji tej nauce nie było już nic więcej do zrobienia w tym temacie. Tak naprawdę jednak nie rozumiemy nauki o naszym zepsuciu, dopóki nie dokonamy przeglądu struktur naszego umysłu fragment po fragmencie, dopóki nie będziemy zgłębiać i wyciągać na

[6] Zob. Mk 14, 31 (przyp. tłum.).

[7] Zob. Mk 14, 66-72 (przyp. tłum.).

światło dzienne oznak naszej słabości, niekonsekwencji i bezbożności, które wyglądają tak, jakby powstały w wyniku jakiejś obcej, pierwotnej wady w naszej moralności.

1. Otóż, dobrze będzie, jeśli takie samobadanie, które zasugerowałem, doprowadzi nas do zwyczaju ciągłej zależności od Niewidzialnego Boga, w którym „żyjemy, poruszamy się i jesteśmy”.[8] Tkwimy w ciemności, jeśli chodzi o poznanie samych siebie. Kiedy działamy, idziemy po omacku i w każdej chwili może nam się przydarzyć upadek. Gdzieniegdzie być może dane nam jest co nieco zobaczyć. By wpłynąć i poruszyć nasze umysły, w naszych wysiłkach dokonujemy jakby eksperymentów na swego rodzaju delikatnym i niebezpiecznym instrumencie, nie wiedząc jak on działa, mogąc doprowadzić do niespodziewanych i katastrofalnych skutków. Kierownictwo naszego serca znajduje się raczej ponad nami. W takich okolicznościach spoglądanie w górę ku Bogu staje się naszą pociechą. „Ty, Boże, mnie widzisz!” Takie było pocieszenie dane opuszczonej Hagar na pustyni.[9] On wie, z czego zostaliśmy utworzeni i On sam może nas podtrzymać.[10] On widzi z najbardziej przerażającą wyrazistością wszystkie nasze grzechy, wszystkie meandry i zakamarki zła w naszym wnętrzu. Jednakże, cała nasza pociecha w tym, że mamy tego świadomość i w zaufaniu Jemu, że pomoże nam w walce przeciwko samym sobie. W sercach tych, którzy mają prawidłowe pojęcie co do swojej słabości, myśl o Wszechmocnym Uświęcicielu i Przewodniku jest stale obecna. Wierzą oni w potrzebę duchowego wpływu na swoją przemianę i umocnienie, nie w abstrakcyjną jedynie naukę, ale w praktyczną i najbardziej pocieszającą prawdę, dziennie wypełnianą walką przeciwko grzechowi i Szatanowi.

2. To przekonanie o naszej wielkiej słabości musi w następstwie prowadzić nas do próbowania siebie w małych rzeczach, aby udowodnić sobie szczerość, zawsze pozostając podejrzliwym wobec samych siebie, nie tylko powstrzymując się od składania wielkich obietnic, ale w zasadzie sprawdzając siebie tak, aby podtrzymywać czujność. Trzeźwy umysł nigdy nie cieszy się Bożym błogosławieństwem w całej pełni, ale wycofuje się i odmawia sobie jego części, aby pokazać, że panuje nad sobą. Zapiera

[8] Zob. Dz 17, 28 (przyp. tłum.).

[9] Zob. Rdz 29, 1-21 (przyp. tłum.).

[10] Zob. Ps 103, 14 (przyp. tłum.).

się siebie w trywialnych okolicznościach, nawet wtedy, gdy niczego innego nie zyskuje przez samozaparcie, jak tylko dowód swojej własnej szczerości. Z wyznawania wiary czyni próbę, a jeśli uległ pokusie, by powiedzieć coś szlachetnego lub wielkiego, albo, by obwiniać innych o lenistwo lub tchórzostwo, przyłapuje sam siebie na swoim słowie i postanawia dokonać ofiary (o ile to możliwe) z małych rzeczy, jako zapłatę za pobłażanie sobie poprzez używanie wyszukanych słów, albo jako karę za swoje krytykanctwo. Wiele można zyskać jeśli zastosujemy tę zasadę nawet w wyznawaniu przyjaźni i w deklaracjach służby innym, nigdy nie mówiąc rzeczy, których nie jesteśmy skłonni wykonać.

Istnieje tylko jedno miejsce, gdzie chrześcijanin może sobie pozwolić na otwarte wyznawanie wiary, a jest nim Kościół. Tutaj, pod przewodnictwem apostołów i proroków odważnie mówi się wiele rzeczy, powtarzając za nimi i przed Tym, który bada nerki.[11] Nie ma żadnej szkody w wyznawaniu wiary bezpośrednio przed Bogiem, ponieważ *kiedy* mówimy, wiemy, że On przenika nasze wyznanie wiary i traktuje je jako to, czym tak naprawdę jest — jako *modlitwę*. Jak wiele wyznajemy wypowiadając, dla przykładu, Credo! Zaś w kolekcie angażujemy się cali jako chrześcijanie. Pragniemy poszukiwać najlepszych darów i deklarujemy nasze mocne postanowienie służenia Bogu całym sercem. Robiąc tak, przypominamy sobie o naszym obowiązku, a ponadto uniżamy się w z powodu uszczypliwego charakteru (tak to nazwijmy) nakładania na nasze pokurczone i pozbawione zdrowia ciała owego obszernego i cudownego stroju, który przystoi rzetelnemu, dojrzałemu wyznawcy wiary.

Na koniec, widzimy w przypowieści jaki jest kierunek i charakter posłuszeństwa człowieka jako takiego. Ma ono jednak dwie strony. Zająłem się tą ciemniejszą stroną, przypadkiem wyznawania wiary bez spełniania uczynków, mówieniem „Idę, panie!" i brakiem pójścia. Jaka jednak jest owa jaśniejsza strona? Niczym więcej jak mówieniem „Nie chcę", ale pokutowaniem i pójściem. Bardziej powszechna kondycja ludzi to brak wiedzy na temat swojej niezdolności do służby Bogu i do bycia gotowym, by wziąć odpowiedzialność za siebie. Tak więc, przechodzą oni cicho przez życie, jak gdyby nie mieli czego się obawiać. W najlepszej sytuacji ich stan czym jest, jeśli nie czymś na kształt powstawania do buntu przeciwko Bogu, opiera-

[11] Zob. np. Ps 26, 2 (przyp. tłum.).

niem się Jego przykazaniom i nakazom, by potem poprzez pokutę i posłuszeństwo trochę nadrobić zło, które uczynili? Niestety! Żyć jak chrześcijanin to nic innego jak walka z grzechem, okazywanie nieposłuszeństwa i żałowanie za nie. Był tylko Jeden pośród synów ludzkich, który mówił i działał *konsekwentnie,* który powiedział „Oto idę, abym spełniał wolę Twoją",[12] i bez ociągania lub przeszkód tak uczynił. Przyszedł On pokazać nam, czym może stać się natura ludzka, jeśli prowadzi się ją ku doskonałości. Nauczał nas więc, jak myśleć dobrze o naszej naturze, jak widzieć ją taką, jaką była w Nim, jak nie mówić o niej źle (co niektórzy czynią) i nie wywyższać się osobiście, ale uznając *nasze* oddalenie od nieba, postrzegać naszą *naturę* jako odnowioną w Nim, jako chwalebną i cudowną w sposób przekraczający nasze wyobrażenia. Zatem uczy nas On jak mieć nadzieję i wspiera, gdy sumienie nas poniża. Aniołowie wydają się mali w zaszczycie i godności, gdy się ich porówna z tą naturą, którą Odwieczne Słowo oczyściło poprzez swoje z nią zjednoczenie. Dlatego też mamy odwagę dążyć do tego, by wejść do niebios najwyższych i żyć na wieki w Bożej obecności, ponieważ pierwociny z rodzaju ludzkiego są już tam w osobie Jego Jednorodzonego Syna.[13]

tł. Marcin Kuczok

[12] Zob. Hbr 10, 7 (przyp. tłum.).

[13] Zob. 1 Kor 15, 20-25 (przyp. tłum.).

bł. Jan Henryk Newman

Kazanie 14.

Uczucia religijne

„Lecz on tym bardziej zapewniał: «Choćby mi przyszło umrzeć z Tobą, nie wyprę się Ciebie».” (Mk 14, 31)

Moją intencją nie jest uczynić z upadku św. Piotra tematu naszego dzisiejszego rozważania. Chociaż sięgnąłem po ten tekst, to uczyniłem to raczej w tym celu, by przedstawić wam ważną prawdę, którą ów upadek, wraz z innymi wydarzeniami mu towarzyszącymi, w szczególny sposób potwierdza. Chodzi o to, że ów gwałtowny impuls nie jest tym samym, co stanowcza *determinacja*, i o to, że ludzie mogą żywić uczucia religijne, wcale nie będąc przez to bardziej skłonni do posłuszeństwa Bogu w praktyce, ale raczej mniej. Ta ważna prawda jest na różne sposoby przedstawiana nam do rozważenia w okresie poświęconym wspominaniu zdrady i śmierci Chrystusa. Ukazany w Ewangelii kontrast pomiędzy Jego zachowaniem z jednej strony, gdy zbliżał się czas ukrzyżowania, a postępowaniem zarówno Jego uczniów, jak i żydowskiej społeczności z drugiej, pełny jest pouczeń, jeśli tylko zechcemy je przyjąć. *On* stopniowo zbierał siły, by znieść cierpienia, które były przebłaganiem za nasze grzechy, choć czynił to bez najmniejszego rozgorączkowania umysłu lub wzruszenia. Jego uczniowie i żydowski tłum najpierw zapewniali Go o swojej pobożności, używając pełnych uczucia słów, a potem ci pierwsi Go opuścili, a ci drudzy nawet podnieśli wrzawę, by Go ukrzyżować. Wjechał do Jerozolimy w chwale — tłum ściął gałązki palmowe i pokrył nimi drogę, by niejako złożyć hołd królowi i zwycięzcy.[1] Dopiero co niedawno wskrzesił z martwych Łazarza, a ów wielki cud przyniósł Mu wielką sławę doczesną wśród ludu. Tłumy ściągnęły do Betanii, by zobaczyć Jego oraz Łazarza,[2] a gdy wyruszył do Jerozolimy, gdzie miał cierpieć, oni, niewiele myśląc o tym, że wkrótce będą krzyczeć „Ukrzyżuj Go”, wyszli Mu na spotkanie z gałązkami palmowymi,

[1] Mt 21, 8; J 12, 13.

[2] J 12, 1-18.

a pozdrawiając Go jako swego Mesjasza, zaprowadzili do świętego miasta. Oto przykład *powszechnego* rozemocjonowania. Następny przypadek pobudzenia uczuciowego znajduje się w melancholijnej pewności siebie, ukazanej w tym samym fragmencie. Gdy nasz Zbawiciel przepowiedział próbę Piotra i jego upadek, ten „tym bardziej zapewniał: «Choćby mi przyszło umrzeć z Tobą, nie wyprę się Ciebie»". A jednak chwilę potem zarówno lud, jak i Apostoł opuścili Mesjasza — zapał ich pobożności poszedł swoją drogą.

Może zatem wydawać się, że okoliczność, na którą wskazuję, choć znacząca, należy jednak do tych, nad którymi nie ma sensu się rozwodzić, gdy przemawia się do zróżnicowanego zgromadzenia ludzi, zakładając, że większość z nich żywi zbyt *mało* uczuć religijnych. Można wobec tego stwierdzić, że celem chrześcijańskiego nauczania winno być raczej wyrywanie ich z niewrażliwości, a nie ostrzeganie przed nadmiarem uczuć religijnych. Odpowiadam, że mylenie przelotnego jedynie uczucia, albo tylko dobrej myśli, z posłuszeństwem jest o wiele częstszym oszustwem, aniżeli wydaje się to na pierwszy rzut oka. Jakże wielu jest ludzi, którzy, gdy sumienie gani ich za zaniedbanie w wypełnianiu obowiązków, pocieszają się refleksją, iż nigdy nie traktowali tematu religii z otwartą pogardą, że od czasu do czasu miewają poważne myśli, że w niektórych uroczystych chwilach doznają wzruszenia i zachwytu, że momentami są pobudzani do szczerej modlitwy przed Bogiem, że okazjonalnie miewają z Nim poważną rozmowę jak z przyjacielem! Oto, twierdzę, jest częsty przypadek wśród ludzi, nazywanych chrześcijanami. Dalej, jest kolejny powód, by nalegać na taki temat. Nikt (to jasne) nie może być pobożny bez zaangażowania się sercem w religię, a jego uczucia muszą aktywnie brać w niej udział. Oto cel, który winien być przedstawiany ludziom w chrześcijańskim nauczaniu. Jeśli jednak tak jest, to bez wątpienia istnieje wielkie niebezpieczeństwo, by nie doszło do przewrotnego wykorzystania tych uczuć. Proporcjonalnie do trudności związanej z wypełnianiem religijnych obowiązków są one narażone na nadużycia. Ponieważ zatem pragnę, byście byli gorliwi w pobożności, muszę was także przestrzec przed fałszywą gorliwością, która często zwodzi ludzi z oczywistej drogi posłuszeństwa, a w którą większość ludzi ma naturalną skłonność wpadać tuż po pierwszym przebudzeniu do poważnego potraktowania swoich obowiązków. Nie wystarczy nakazać wam służyć

Chrystusowi w wierze, bojaźni, miłości i wdzięczności. Trzeba zatroszczyć się, by były to wiara, bojaźń, miłość i wdzięczność ze zdrowego ducha. Owo gwałtowne nasilenie zapału, jakie odczuwał św. Piotr przed próbą zawiodło go, gdy był pod presją. Ów podziw, gdy z otwartymi ustami lud patrzył na cud dokonany przez Zbawiciela, nagle zmienił się w bluźnierstwo. To może wydarzyć się teraz tak samo jako wtedy, a często dzieje się w sposób, który niepokoi nauczyciela wiary. O wiele łatwiej przychodzi mu zainteresować ludzi tematem religii (choć to też trudne), aniżeli pokierować duchem, którego poruszył emocjonalnie. Jego słuchacze, gdy pozyska ich uwagę, wkrótce zaczynają uważać, iż nie zaprowadził ich wystarczająco daleko, a wtedy szukają środków, których on im nie może dać, to jest zachęty do pobłażania swoim uczuciom z lekceważeniem dla pokornych, praktycznych wysiłków w służbie Bogu. Po jakimś czasie, tak jak ów tłum, nagle zwracają się oni ku światu, odwracając się od Chrystusa całkowicie, lub zapierają się Go razem z Piotrem, albo stopniowo pogarszają się w swoim posłuszeństwie, podczas gdy cały czas mają się za prawdziwych chrześcijan, pewnych co do posiadania łaski od Wszechmogącego Boga.

Z tych powodów uznałem za ważne, by ostrzec ludzi przed porywającymi uczuciami w religii, jak również, by zachęcić ich do oddania się jej swym sercem. Przechodzę więc do bardziej obszernego wyjaśnienia co do tego, jaki jest związek pomiędzy silnymi uczuciami a zdrową chrześcijańską wiarą oraz do jakiego stopnia są one z nią zgodne.

Zatem, ów doskonały stan umysłu, do którego musimy dążyć, a którego udziela Duch Święty, oznacza dobrowolną chęć służenia Bogu ponad wszystko inne, zdecydowane postanowienie porzucenia wszystkiego dla Niego, oraz miłowanie Boga, nie uczuciowe i namiętne, ale takie, jakie dziecko ma wobec swoich rodziców — spokojne, całkowite, pełne szacunku, refleksyjne, posłuszne. Tutaj jednak można się sprzeciwić, mówiąc, że nie zawsze taka miłość jest możliwa — bo czasami nie potrafimy nic poradzić na odczuwanie emocji, że nawet w przypadku rodziców i dzieci człowiek jest niekiedy jakby rzucany poza to ciche uczucie, które żywi wobec swego ojca i matki, i doznaje poruszenia przez rozmaite uczucia, i że, co więcej, gorliwość, choć stanowi chrześcijańską cnotę, jest niemalże nieodłączna od zapału i namiętności. Na to odpowiadam, że nie opisuję takiego stanu umysłu, jaki każdy z nas *osiąga*, gdy, jak mówię, jest całkowicie spokojny

i oddany rozmyślaniom, ale ten, który jest stanem *doskonałym*, a który winien być naszym celem. Wiem, że często jest to niemożliwe, by, z różnych powodów, uniknąć poruszenia i podniecenia, ale pytanie, które stoi przed nami, dotyczy tego, czy powinniśmy *dobrze myśleć* o silnych emocjach, czy powinniśmy je wzbudzać. Nie ulega wątpliwości, że nie jest grzechem mieć czasami gorące uczucia odnoszące się do religii. Jest to coś naturalnego u niektórych ludzi, a u innych w pewnych okolicznościach jest czymś godnym pochwały. To jednak są szczególne przypadki. Ogólną regułą jest, że im bardziej pobożni ludzie się stają, tym są spokojniejsi, a zasada postępowania religijnego jako takiego w każdym czasie oznacza bycie spokojnym, trzeźwym i opanowanym.

Przyjrzyjmy się kilku przypadkom okoliczności, o których mówię.

1. Ludzie bardzo się różnią pod względem naturalnego temperamentu. Niektórzy mają bogatą wyobraźnię i doznają silnych uczuć, a w konsekwencji przyjmują emocjonalny sposób wyrażania siebie. Bez wątpienia nie sposób sprawić, by wszyscy myśleli i czuli podobnie. Tacy ludzie oczywiście mogą posiadać głęboko zakorzenione zasady moralne. Wszystko, co chcę powiedzieć, to to, że ich uczuciowość sama z siebie nie czyni ich wiary głębszej ani bardziej autentycznej, że nie wolno im uważać się za lepszych od innych z tego powodu, że muszą uważać na traktowanie jej jako dowodu swojej prawdziwej gorliwości, zamiast szczegółowego badania swojego postępowania w poszukiwaniu satysfakcjonujących *owoców* wiary.

2. Następnie, istnieją, oprócz tego, konkretne okazje, kiedy silne uczucie jest naturalne, a nawet godne pochwały, ale nie ze względu na nie samo, ale *z powodu* szczególnych okoliczności, w jakich się pojawia. Na przykład, jest czymś naturalnym dla człowieka, że odczuwa szczególne wyrzuty sumienia z powodu swoich grzechów, kiedy po raz pierwszy zaczyna zastanawiać się nad religią — *powinien* on odczuwać gorzki smutek i gorący żal. Jednak wszystkie te emocje w oczywisty sposób nie należą do najdoskonalszego stanu, w jakim winien znajdować się umysł chrześcijanina, ale jest to tylko pierwsze poruszenie przez łaskę, jakiego w sobie doświadcza. Grzesznik, istotnie, nie jest w stanie uczynić nic lepszego, ale proporcjonalnie do tego, jak poznaje coraz lepiej siłę prawdziwej pobożności, takie poruszenie będzie ustępować. Czymże to jest, jeśli nie potwierdzeniem, iż zmiana umysłu jest jedynie początkowym stanem dla chrześcijaninem?

Któż wątpi w to, że grzesznicy mają żałować za grzechy i nawracać się do Boga? A jednak aniołowie nie odczuwają skruchy — a czy ktoś zaprzeczy, że pokój, jaki mają w duszach jest dużo doskonalszy od naszego? Kobieta, która była grzesznicą, gdy stanęła z tyłu za naszym Panem, mocno zapłakała i obmyła Jego stopy swymi łzami.[3] Dobrze postąpiła — uczyniła, co mogła i została wyróżniona pochwałą przez naszego Zbawiciela. Jest jednak jasne, że nie był to trwały stan umysłu, a jedynie pierwszy krok w pobożności, który bez wątpienia ustąpił. Był to tylko szczególny przypadek dany na konkretny czas. Jeśli jej wiara nie miałaby głębszych korzeni niż tamto uczucie, wkrótce skończyłaby się tak, jak zapał Piotra.

W podobny sposób, kiedykolwiek popadamy w grzech (a jakże często ma to miejsce!), to im bardziej szczera jest nasza wiara, tym bardziej stajemy się w takim momencie zaniepokojeni i być może poruszeni. Nie ma wątpliwości co do tego, ale byłoby dziwnym sposobem zachowania przejąć się bardzo tym niepokojem. Choć to zły znak jeśli go nie odczuwamy (zgodnie z naszym temperamentem ducha), to, jeśli go odczuwamy, cóż z tego? Nie dowodzi on w żaden sposób chrześcijańskiej doskonałości. Powtarzam, jest to cnota bardzo niedoskonałego stanu. Zła jest nawet najlepsza ofiara, jaką możemy oddać Bogu po dopuszczeniu się grzechu. Z drugiej strony, im bardziej konsekwentni jesteśmy w przyzwyczajaniu się do posłuszeństwa, tym mniej będziemy podatni na takie uczucia.

3. A dalej, wypadki życiowe okazjonalnie nas poruszają — cierpienie i ból, złe wiadomości, choć tutaj, tak samo, psalmista opisuje doskonalszy stan umysłu, to jest, spokojną pewność wierzącego, który „nie będzie się lękał niepomyślnej nowiny; mocne jego serce, zaufało Panu" (Ps 112, 7). Okresy prześladowań poruszają umysł, a okoliczności szczególnego zainteresowania losami Kościoła wywołują niepokój i lęk. Widzimy rolę tych czynników w różnych częściach listów św. Pawła. Takie uczucia jednak nie stanowią istoty prawdziwej wiary, choć niekiedy jej towarzyszą. W okresach cierpienia duchowni wypowiadają się bardziej otwarcie na temat religii, a świeccy obnażają swoje uczucia, podczas gdy w innych chwilach będą je ukrywać. Nie są ani lepsi, ani gorsi, jeśli tak czynią.

Wreszcie, wszystko to można zilustrować przykładami z Pisma Świętego. Znajdujemy te same modlitwy i te same postanowienia wyrażane

[3] Łk 7, 38.

przez dobrych ludzi, czasami w spokojny sposób, a kiedy indziej z większą płomiennością. Jakże cicho i prosto Agur[4] ofiarowuje swoją modlitwę Bogu! „Proszę Cię o dwie rzeczy, nie odmów mi — proszę — nim umrę: Kłamstwo i fałsz oddalaj ode mnie, nie dawaj mi bogactwa ni nędzy, żyw mnie chlebem niezbędnym". Św. Paweł, z drugiej strony, z wielkim uczuciem, bo znajdował się w bardziej rozpaczliwych okolicznościach, lecz nie jako milszy z tego powodu w oczach Bożych, mówi: „nauczyłem się wystarczać sobie w warunkach, w jakich jestem. Umiem cierpieć biedę, umiem i obfitować" i tak też postępuje. Znowuż, Jozue mówi w sposób prosty, ale stanowczy: „Ja sam i mój dom służyć chcemy Panu". Św. Paweł mówi równie stanowczo, ale z większym uczuciem, gdy jego przyjaciele błagali go, by trzymał się z dala od Jerozolimy: „Dlaczego płaczecie i rozdzieracie mi serce? Ja przecież gotów jestem nie tylko na więzienie, ale i na śmierć w Jerozolimie dla imienia Pana Jezusa". Zauważcie, jak spokojny jest Hiob w swoim pogodzeniu się z losem: „Dał Pan i zabrał Pan. Niech będzie imię Pańskie błogosławione!" A z drugiej strony, jak spokojnie ten sam Apostoł wyraża swoją pewność zbawienia pod koniec życia, kiedy, doświadczając wewnętrznych zmagań, w tym momencie doznał poruszenia: „Albowiem krew moja już ma być wylana na ofiarę, (…) wiary ustrzegłem. Na ostatek odłożono dla mnie wieniec sprawiedliwości" (Prz 30, 7-8; Flp 4, 11-12; Joz 24, 15; Dz 21, 13; Hi 1, 21; 2 Tm 4, 6-8).

Te uwagi powinny wystarczyć, by pokazać relację, jaką płomienne uczucia mają w stosunku do prawdziwej religijnej zasady postępowania. Są one czymś naturalnym, czasami jak najbardziej na miejscu, ale nie są religią same w sobie. Przychodzą i odchodzą. Nie można na nich polegać ani ich rozbudzać, ponieważ, tak jak w przypadku św. Piotra, mogą one zastąpić szczerą wiarę i prowadzić do samooszukiwania się. Będą one stopniowo tracić swoje miejsce w nas, gdy posłuszeństwo się utwierdzi — częściowo dlatego, że taki człowiek utrzymuje doskonały pokój i jest chroniony przed wzburzonymi uczuciami, a „jego charakter stateczny Ty kształtujesz",[5] częściowo zaś dlatego, że te uczucia jako takie zostają zamienione na przyzwyczajenia poprzez moc wiary, a zamiast ich przychodzenia i odchodzenia, poruszającego z zaskoczenia umysł, zostają utrwalo-

[4] Agur lub Agur ben Jakeh to obok Salomona i Lemuela jeden z autorów Księgi Przysłów. Przypisuje mu się autorstwo 30 rozdziału tej biblijnej księgi (przyp. tłum.).

[5] Iz 26, 8.

ne, o ile są dobre, i nadają głębszej barwy i bardziej energicznego wyrazu charakterowi chrześcijanina.

Następnie, zauważymy, że w tych uwagach przyjąłem jako coś oczywistego, niewymagającego dowodu, że najdoskonalszy stan chrześcijanina jest wolny od jakichkolwiek gwałtownych i płomiennych uczuć. Jednak, jeśli życzymy sobie mieć na to jakiś dowód, zwróćmy się do Wzoru Doskonałości, Jezusa Chrystusa, i zbadajmy, jaki charakter miała doskonała świętość, która została pokazana przez Niego jednego spośród wszystkich ludzi.

Czyż możemy gdziekolwiek znaleźć taki spokój i prostotę, jakie odznaczały Jego pobożność i posłuszeństwo? Kiedy i czy kiedykolwiek przemawiał płomiennie i emocjonalnie? Albo, jeśli podczas Jego tajemniczej agonii i śmierci zostało wypowiedziane przez Niego jakieś jedno lub dwa słowa, które charakteryzowała dla nas niezrozumiała siła, a które grzesznicy winni w ciszy adorować, to jakże nadal wyjątkowe i niezaprzeczalne jest Jego opanowanie w ogólnym wydźwięku słów i zachowania! Pomyślmy o modlitwie, jaką nam pozostawił, a która jeszcze bardziej pasuje do naszej sytuacji, z tego powodu, że dał nam ją jako wzór dla naszej modlitwy.[6] Jakże jest ona zwyczajna i prosta! Jakże niewiele w niej słów! Jak poważne i uroczyste zawarte w niej błagania! Jakaż całkowita wolność od wzburzenia i gorączkowych emocji! Z pewnością nasze własne odczucia podpowiadają nam, że nie mogła ona być inna. Zakładanie czegoś innego byłoby wyrazem braku szacunku wobec Niego. Innym razem, kiedy mówi się o Nim, że „rozradował się w duchu", Jego dziękczynienie naznaczone jest takim samym niezamąconym spokojem. „Wysławiam Cię, Ojcze, Panie nieba i ziemi, że zakryłeś te rzeczy przed mądrymi i roztropnymi, a objawiłeś je prostaczkom. Tak, Ojcze, gdyż takie było Twoje upodobanie". Następnie, przypomnijcie sobie Jego modlitwę w ogrodzie. Był wówczas w rozterce umysłu, która leży poza naszym pojęciem. Było w niej coś, choć nie wiemy co, co bardzo Mu ciążyło. Modlił się, by została Mu oszczędzona gorycz próby. Jednakże, jak przygaszona i zwięzła jest Jego prośba! „Abba, Ojcze, dla Ciebie wszystko jest możliwe, zabierz ten kielich ode Mnie! Lecz nie to, co Ja chcę, ale to, co Ty niech się stanie!" (Łk 10, 21; Mk 14, 36). To zaś jest tylko jeden przykład, chociaż wiodący, owego głębokiego wyciszenia umysłu, które rzuca się w oczy w całej podniosłej historii Odkupienia. Przeczytajcie rozdział 13

[6] Zob. Mt 6, 9-13 oraz Łk 11, 1-4 (przyp. tłum.).

z Ewangelii według św. Jana, w którym opisane jest, jak umywał nogi swoim uczniom, a zwłaszcza św. Piotrowi. Rozważcie powagę Jego słów, w których kilka razy zwracał się do Judasza, który Go zdradził, oraz Jego zachowanie, gdy został pojmany przez wrogów, gdy postawiono Go przed Piłatem, a na koniec, kiedy cierpiał na krzyżu. W którym momencie daje nam przykład uczuciowej pobożności, entuzjastycznych pragnień, albo braku opanowania w słowach?

Taka jest lekcja, jaka płynie z zachowania naszego Zbawiciela. Teraz, pozwólcie, że przypomnę wam, z jaką pilnością tego samego uczy nas nasz Kościół. Chrystus dał nam modlitwę, która przewodzi nam w zwracaniu się do Ojca, a w oparciu o dokładnie ten przykład uformowana została nasza liturgia. Próżno szukać w księgach liturgicznych długich i uczuciowych modlitw, albowiem tylko w niektórych sytuacjach poruszenie umysłu jest właściwe, zawsze zaś jesteśmy wezwani do powagi, prostoty, dobrowolnego zawierzenia, głębokiej pokory. Bez wątpienia, wielu ludzi sądzi, że z tego powodu modlitwy Kościoła są oschłe i sztywne. Nie dostrzegają ich doskonałości i uważają, że z łatwością potrafiliby napisać lepsze modlitwy. Gdy takie opinie są nam przedstawiane, wystarczy zupełnie, byśmy zwrócili się w myślach ku pouczeniom i przykładom naszego Zbawiciela. Nie sposób zaprzeczyć, że ci, którzy tak mówią, mogą mieć Modlitwę Pańską za niedoskonałą, a czasami są na tyle zepsuci, że dokładnie tak myślą i przyznają się do tego. Pominę jednak ten wątek. Jeśli nawet przyjmują oni za argument, że nieprzypadkowo Jego *pouczenia* były niekompletne, bo dane przed zesłaniem Ducha Świętego, to co jednak powiedzą oni na *przykład* Jego *życia*? Czy nawet najpełniejsze światło Ewangelii, ujawnione po Jego zmartwychwstaniu może doprowadzić nas, Jego naśladowców, do najmniejszego upodobnienia w świętości do naszego Błogosławionego Pana? Jakże pełen spokoju był Ten, który był doskonałym człowiekiem, w swoim posłuszeństwie!

Czas na wnioski. Przyjmijmy ostrzeżenie, płynące z upadku św. Piotra. Nie obiecujmy wiele, nie polegajmy na samych sobie, nie bądźmy egzaltowani, ani nie pobudzajmy się do pobożności za pomocą impulsywnego, zuchwałego języka. Przyjmijmy także ostrzeżenie, płynące od owego zmiennego tłumu, który najpierw krzyczał „Hosanna", a potem „Ukrzyżuj". Cud sprawił, że zadziwieni nagle zaczęli oni adorować swego Zbawiciela —

jego efekt wkrótce przebrzmiał. Tak właśnie szczególne łaski Boga niekiedy podniecają nas na jakiś czas. Czujemy, jak Chrystus mówi do nas poprzez nasze sumienia i serca, i wyobrażamy sobie, że zapewnia nas o tym, że jesteśmy Jego prawdziwymi sługami, podczas gdy On tylko wzywa nas, byśmy Go przyjęli. Nie zadowalajmy się mówieniem „Panie, Panie" bez spełniania woli Ojca.[7] Syn gospodarza, który powiedział: „Idę, panie", ale nie poszedł do winnicy, niczego nie zyskał za pomocą swoich dobrych słów.[8] Jeden potajemny akt samozaparcia, jedno ofiarne pochylenie się ku obowiązkom jest warte tyle, co wszystkie dobre myśli, ciepłe uczucia, płomienne modlitwy, na które pozwalają sobie ludzie próżni. Więcej pocieszenia na łożu śmierci da nam myśl o jednym uczynku samozaparcia i miłosierdzia, czystości lub pokory, aniżeli wspominanie wylewania wielu łez, często powtarzających się uniesień i wielkiej duchowej egzaltacji. Te ostatnie uczucia przychodzą i odchodzą, mogą towarzyszyć szczeremu posłuszeństwu, ale nie muszą. Nigdy nie stanowią dla niego testu potwierdzającego, ale to dobre uczynki są owocami wiary i zapewniają nas, że należymy do Chrystusa i pocieszają nas jako dowód działania w nas Ducha. Na ich podstawie będziemy sądzeni w dniu sądu ostatecznego, a chociaż nie mają one żadnej wartości same w sobie z powodu skażenia grzechem, który wywiera swój wpływ na wszystko, cokolwiek czynimy, to jednak zyskają uznanie przez wzgląd na Tego, który zniósł agonię w ogrodzie i cierpiał jak grzesznik na krzyżu.

tł. Marcin Kuczok

[7] Zob. Mt 7, 21 (przyp. tłum.).

[8] Zob. Mt 21, 28-30 (przyp. tłum.).

ISSN 2080105X